rtm. stanisław żukowski



działania konnego korpusu gaja

DZIAŁANIA 3 KONNEGO KORPUSU GAJA

RTM. STANISŁAW ŻUKOWSKI

DZIAŁANIA 3 KONNEGO KORPUSU GAJA

WARSZAWA
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

SŁOWO WSTĘPNE.

Koło historji powoli obracając się — zaciera niejedno w pamięci potomności. Ostają fakty i zdarzenia szczególnie jaskrawe, promieniejące na długo, jeśli nie na zawsze. Do takich faktów i zdarzeń odnoszę i dzieje korpusu kawalerji sowieckiej Gaja. Gdy myślę o nich — uderzają mnie dwie rzeczy: piękno koncepcji operacyjnej — dysproporcja między koncepcją a wykonaniem.

Korpus kawalerji miał być młotem wzniesionym na północnem skrzydle naszego frontu, młotem miażdżącym wszelki opór frontowy przez działania na skrzydło i tyły. Jakże piękna koncepcja, o której do znudzenia często mówi się w czasie pokoju, a którą mimo to tak rzadko wciela się w życie w czasie wojny! Jakże śmiały jest ten rozmach operacyjny, który z korpusu kawalerji tworzył czynnik zwycięstwa na skalę operacyjno-strategiczną! A jednocześnie musimy się zapytać, czy ten młot wzniesiony — istotnie był ze stali hartownej? A uderzenia jego, czy zawsze miały kierunek i siłę celową? Nigdy może tak tragicznie nie zarysowała się rozbieżność między „myślą“ a „środkami wykonania“, jak w operacjach Gaja. Mimowoli nasuwa się pytanie — czy użycie całej armji konnej nie byłoby wydajniejsze tu, aniżeli na Ukrainie?

W każdymbądź razie — operacje korpusu Gaja tworzą bardzo ciekawy rozdział wszechświatowej historji konnicy i autor opracowania podjął się dzieła nader wdzięcznego, udostępniając ogółowi czytelników polskich zapoznanie się z przebiegiem i szczegółami tych działań.

Rzecz prosta, że w podobnej pracy trudno się ustrzec usterek lub nawet błędów — czytelnik sam wtedy może ich się doszukać. Można naprzykład zakwestjonować układ opracowania, zbyt ściśle opierający się na relacji samego Gaja — ale zasługą niezaprzeczalną rtm. Żukowskiego pozostanie to, że, mimo trudnych warunków pracy — bo jest oficerem linjowym w jednym z pułków kresowych — tej pracy się podjął i jej dokonał.

WŁODZIMIERZ DUNIN-ŻUCHOWSKI
ppłk. dypl.
Zastępca Szefa Departamentu Kawalerji.

PRZEDMOWA

„Dla oficerów jazdy i historji kawalerji będzie rzeczą ciekawą zbadać bliżej taktykę tego korpusu. Jest niewątpliwe, że jego dowódca (Gaj) potrafił wydobyć z swoich kawalerzystów energję i wielką zdolność ruchu. Budzą się jednak wątpliwości odnośnie do celów stawianych tej jeździe".

Gen. L. Żeligowski. „Wojna w roku 1920".

Gen. Żeligowski w swej książce „Wojna w roku 1920" stosunkowo dużo miejsca poświęca działaniom 3-go Konnego Korpusu Gaja.

Ogólna charakterystyka działań tego Korpusu w ujęciu gen. Żeligowskiego wypada dla Gaja w porównaniu z Budiennym — niekorzystnie.

Taka ocena wydaje mi się niezupełnie słuszną.

Aby wytworzyć sobie należyty sąd co do wartości pracy operacyjnej tego Korpusu Konnego, który odegrał tak doniosłą rolę w historji naszego odwrotu w 1920 roku, należy przestudjować działanie 3-go Konnego Korpusu Gaja szczegółowo, przypominając sobie ważniejsze operacje, oraz ich związek i wpływ na położenie obu walczących stron.

Dużo materjału do tego rodzaju pracy znajdziemy w książce wydanej w r. 1928 przez samego Gaja, pod tytułem „Na Warszawu".

Książka ta, o ile mi wiadomo, nie znalazła dotychczas swego tłomacza.

Nie posiadając dostatecznych możliwości do pełnego i krytycznego przeanalizowania pracy Gaja „Na Warszawu" z punktu widzenia

historycznego i operacyjnego, uważam temniemniej, że powtórzenie opisu całej akcji 3-go Konnego Korpusu, choćby w ujęciu samego Gaja, przy pewnym krytycznym rzucie oka na tę pracę, daje duże korzyści.

Chodzi mi o rozbudzenie zainteresowania działaniami korpusu kawalerji, który miał rozległe i szerokie zadania kawaleryjskie.

Przytrzymując się według książki Gaja podziału działań tego Korpusu na poszczególne operacje (Święciańska, Wileńska, Grodzieńska, Łomżyńska, Warszawska), w części pierwszej opisu każdej operacji, będę ją przedstawiał w dowolnem streszczeniu w ujęciu samego Gaja. W części drugiej przedstawię uwagi do danej operacji, zawierające krytykę książki Gaja i działań jego Korpusu na podstawie własnych wniosków, jak również źródeł, które podaję na ostatnich stronicach książki.

Wszystkie załączone szkice sporządzone są na podstawie szkiców z książki Gaja.

Sądzę, że materjał przedstawiony w tej formie daje dostatecznie dużo danych dla oceny roli kawalerji rzuconej na skrzydło podczas wielkiej ofenzywy.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

SFORMOWANIE 3-GO KONNEGO KORPUSU.

Według opisu Gaja.

Gaj ze swym sztabem przybył z frontu Kaukazkiego do Połocka dnia 25 czerwca 1920 roku.

W skład 3-go Konnego Korpusu weszły dwie dywizje kawalerji: 10-ta i 15-ta, skoncentrowane w tym czasie w rejonie Wostreno - Budreca (koło Połocka). 10-ta dywizja, sformowana na wschodnim froncie, rekrutowała się zpośród robotników z Uralu; 15-ta natomiast sformowana była z kubańskich kozaków. Po ostatecznem skompletowaniu obie dywizje składały się, każda: z trzech niepełnych dwupułkowych brygad i szwadronu technicznego. Ponadto Korpus posiadał dyon techniczny (szkic Nr. 1).

Sformowanie sztabów, zarówno korpusu jak dywizyj, nastręczało wiele trudności. Skompletowane w pośpiechu, nie posiadały fachowców ani odpowiedniego aparatu dowodzenia. Dotkliwie dawał się odczuwać brak koni, do 30% stanu bojowego Korpusu nie posiadało wierzchowców. Materjał koński był znośny, ale były to w 90% konie typu chłopskiego, niewciągnięte do pracy. Nielepiej przedstawiała się strona zaopatrzenia w tabor i taczanki; większość wozów wymagała gruntownej naprawy i aby uzupełnić braki zarekwirowano podwody chłopskie.

Artylerja Korpusu posiadała nieodpowiedni materjał koński, również w ilości niedostatecznej. Mściło się to później podczas ofenzywy, artylerja konna bowiem stale pozostawała wtyle, nie będąc w stanie nadążyć i zapewnić Korpusowi wsparcia artyleryjskiego podczas operacyj bojowych.

Zaopatrzenie w żywność i furaż miało być dokonywane systemem zakupów przez komisje pułkowe. Zaopatrzenie w amunicję stało na bardzo niskim poziomie, Korpus stale odczuwał brak pocisków artyleryjskich, a często nawet do kbk. Obciążenie konia przy pełnem polowem troczeniu wynosiło od 6 do 6 i pół pudów, czyli ponad 96 klg.

Rząd koński pozostawiał wiele do życzenia: pułki nie posiadały kantarów, siatek na siano, koców i sakw. Siodła w znacznej ilości były brezentowe, szybko ulegające zużyciu i powodujące odparzenia koni. Umundurowanie było niejednolite i niedostateczne, zamiast butów niektóre pułki otrzymały trzewiki używane w piechocie.

Wyszkolenie pod względem przygotowania do działań w szyku konnym było dostateczne, a nawet dobre, pod względem natomiast przygotowania do walki pieszej oraz wyszkolenia strzeleckiego — na poziomie niedostatecznym. Z tego powodu żołnierze Korpusu Konnego niechętnie szli do walki pieszej i walk nocnych.

Uzbrojenie szeregowca składało się z kbk. i szabli; lance po pierwszym dniu marszu zostały odrzucone i zmagazynowane w taborze.

W dniu 1 lipca 1920 roku, 3 K. K. posiadał następujący stan bojowy:

10 dyw. kaw.: 3147 szabel, 27 ckm., 12 dział.

15 dyw. kaw.: 995 szabel, 19 ckm., i 8 dział (szkic Nr. 1).

Ponadto, w chwili przełamania frontu polskiego, do 3 K. K. przydzielona została 164 brygada strzelców, której stan bojowy wynosił: 700 bagnetów, 32 ckm., i 8 lekkich dział.

UWAGI DO ROZDZIAŁU „SFORMOWANIE 3-GO KONNEGO KORPUSU".

Gaj w swej książce uskarża się na niskie kwalifikacje sztabowców w podległych sobie dywizjach kawalerji.

Wiadomem jest, jak doniosłą rolę odgrywali niekiedy szefowie sztabów w wojsku sowieckiem. Cała praca dowodzenia, cały wysiłek twórczy przeprowadzanych operacyj

bywał w takich wypadkach dziełem szefa sztabu, najczęściej jakiegoś zdolnego oficera z armji carskiej, przy boku którego czuwał sam dowódca i przydzielony wojenny komisarz.

Jednak nazwiska szefów sztabów w dywizjach 3-go Konnego Korpusu nic nam nie mówią: szef sztabu 3 K. K. — E. Wiłłumson, szef sztabu 10 dyw. kaw. — Macuk, szef sztabu 15 dyw. kaw. — Karpienko.

Nie posiadamy żadnych danych, czy ludzie ci wykazali zdolność dowodzenia, lub czy posiadali szersze wiadomości z dziedziny sztuki wojskowej. W takich okolicznościach Gaj nie miał prawdopodobnie łatwych warunków dowodzenia.

Przy tej okazji chciałbym sprostować błąd, który zakradł się do naszej literatury wojskowej przy podawaniu nazwiska Gaja.

W literaturze naszej utarło się nazywać dowódcę 3 K. K. — Gaj-Chanem. Tymczasem Gaj żadnym chanem nie był i takiego tytułu nigdy nie używał. Oto jego krótki zarys biograficzny:

Nazwisko — Gaj. Imię — Gaja. Urodzony w 1887 r. Z pochodzenia Ormianin. Syn nauczyciela.

Od roku 1903 bierze udział w ruchu rewolucyjnym na południowym Kaukazie w szeregach partji socjal-demokratycznej. Więziony był w Baku i w Tyflisie.

Po rewolucji rosyjskiej tworzy oddział czerwonej gwardji, który został później przemianowany przez bolszewików na regularną jednostkę.

Od początku przewrotu bolszewickiego bierze udział w wojnie domowej: walczy przeciw emirowi bucharskiemu, Czecho-Słowakom, Kołczakowi i orenburskim kozakom Dutowa.

Przeciw Kołczakowi Gaj występuje już jako d-ca I Armji sowieckiej.

Na froncie polskim występuje jako d-ca 3 K. K.

Po wojnie w roku 1922 kończy kursy dla wyższych dowódców. Następnie zostaje mianowany Ludowym Komisarzem Wojny Sowieckiej Republiki Armeńskiej, gdzie organizuje oddziały narodowe.

W końcu roku 1923 obejmuje ponownie 3 K. K.

w okolicach Mińska. Dwukrotnie odznaczony za zasługi bojowe orderem „Czerwonego Sztandaru“.

W latach 1927 i 1928 zostaje odkomenderowany do pracy naukowej. Opracował studjum operacyjne p. t. „Na Warszawu“, na podstawie którego mianowano go wykładowcą wyższych uczelni wojskowych w Sowietach.

POŁOŻENIE OGÓLNE PRZED 4 LIPCA 1920 ROKU.

W końcu czerwca 1920 r. na zachodnim froncie wojska sowieckie, przygotowując się do nowego uderzenia, ugrupowały się na następującej linji:

IV Armja — m. Siebież — ciaśnina rz. Zach. Dźwiny — jez. Białe, jez. Jelnia — jez. Żado.

XV Armja — jez. Żado — stacja kol. Ziabki — jez. Szo.

III Armja — jez. Mieżużoł — jez. Pellik — źródła rzeki Berezyny.

XVI Armja — na lewym brzegu Berezyny, odcinek m. Borysów.

Grupa Mozyrska — dalej na południe (szkic Nr. 2).

Zadanie dla trzech północnych Armij (IV, XV, III), było następujące: natrzeć w ogólnym kierunku na Wilno i Mołodeczno, przyczem IV Armja z 3 K. K. miała skierować się wzdłuż rz. Dźwiny w celu przedostania się na tyły nieprzyjaciela, którego główne siły były zgrupowane w rejonie Hermanowicze—Głębokie. III Armja miała nacierać w kierunku północno-zachodnim w celu odcięcia przeciwnikowi drogi odwrotu na Mołodeczno. XV Armja miała uderzyć czołowo. Zadaniem Grupy Mozyrskiej było opanowanie Mińska i współdziałanie z XVI Armją.

Według planu dowódcy IV Armji, Armja ta miała, trzymając ciaśninę pomiędzy jez. Białe, jez. Jelnia i jez. Żado, przełamać front polski i otworzyć wyjście przez ciaśninę północną pomiędzy rz. Dźwiną a jez. Białe i jez. Jelnia, aby do wieczora w drugim dniu opanować rejon Hermanowicze—Szarkowszczyzna. Przez otwarte w ten sposób przejście na północy, skierować 3 K. K. na głębokie tyły przeciwnika,

z zadaniem: uchwycić Święciany i uniemożliwić wojskom polskim zatrzymanie się na linji obronnej starych okopów niemieckich.

Dla wykonania tego zadania dowódca IV Armji utworzył grupę uderzeniową w składzie: 3 K. K., 164 bryg. piech., 12 i 53 dyw. piechoty — ogółem 5250 bagnetów, 4252 szabel, 48 lekkich dział i 4 ciężkie działa (szkic Nr. 2).

Polacy na odcinku północnym w ciaśninie „Dryhucze" posiadali jedną dywizję kaw. i 33 pułk piechoty — razem 1500 szabel i 1500 bagnetów. Przed frontem 164 bryg. piech. sow. znajdował się 33 p. piech., 13 p. piech. i dwa pułki ułanów [1]).

Południowa ciaśnina, gdzie miała prowadzić natarcie 18 dyw. piech. sow. była obsadzona przez 10 dyw. piechoty polskiej.

Dnia 3 lipca 1920 roku podczas marszu ku podstawie wyjściowej do rejonu dw. Ryżmonty, Hrehorowicze i Brzozowo, 3 K. K. otrzymuje o godz. 17-ej szczegółowy rozkaz operacyjny z następującem zadaniem:

Po przełamaniu frontu polskiego przez 53 i 12 dyw. piech. sow. i odrzuceniu przeciwnika ze stanowisk obronnych na linji Dryhucze — jez. Jelnia, wysunąć się naprzód i do wieczora 4 lipca opanować linję: m. Druja—jez. Dziśnieńskie, a do wieczora dnia 5 lipca opanować rejon Koplau — jez. Dryświaty, trzymając 164 bryg. piech. nieco wtyle, na lewem skrzydle Korpusu (szkic Nr. 4). Przydzielona do Korpusu 164 bryg. piech. miała zaatakować odcinek „Dryhucze", a następnie współdziałać z kawalerją w akcji pościgowej. Ponadto do Korpusu przydzielono łódź wojskową „Toropiec", która miała współdziałać od strony rz. Dźwiny.

3 K. K. początkowo miał posuwać się na północ wzdłuż linji rzeki Dźwiny, a następnie skręcić na zachód ku Święcianom. Teren był trudny i niedogodny do działań kawalerji: ruchy wojsk były skanalizowane w wąskich ciaśninach mię-

[1]) Informacje o siłach polskich z gruntu fałszywe, o czem w „Uwagach do operacji Święciańskiej". Na szkicu Nr 2 i Nr. 3 skorygowałem błędy w obsadzie przez wojska polskie ciaśniny „Dryhucze".

dzy jeziorami, rzeką Dźwiną i bagnistemi lasami. Pierwsza linja jezior: Snudy, Strusto i Drywjaty, miała jedyne na południu przejście; była to wąska ciaśnina przy Brasławiu. Druga linja jezior: Dryświaty i Bohiń, była wzmocniona linją okopów niemieckich, ocalałych z czasów wojny światowej.

Po otrzymaniu tego rozkazu z IV armji, Gaj wydał następujące dyspozycje:

1) 164 bryg. piech. o godzinie 5-ej dnia 4 lipca ma energicznie uderzyć na odcinek rz. Dźwina — Zabłocie, przerwać umocnienia przeciwnika i do wieczora tegoż dnia wyjść do rejonu Pieczonki — Ignaciki, a do wieczora 5 lipca opanować wsie: Białobłoki i Dzirnicze (szkic Nr. 4).

2) 10 dyw. kaw., po przerwaniu pozycji przez 164 bryg. piech., ma rozwinąć energiczny pościg i wieczorem 4 lipca opanować rejon Korniki — jez. Dziedzińskie, a do wieczora 5 lipca zdobyć ciaśniny pomiędzy jeziorami Strusto — Drywjaty — m. Krasnosielce.

3) 15 dyw. kaw. energicznie ścigając przeciwnika, do wieczora 4 lipca ma opanować linję m. Druja — Trybuchowszczyzna, a do wieczora 5 lipca wyjść na linję: dw. Koplau— Plusy.

W ten sposób cały 3 K. K. wychodził na tyły I Armji polskiej i oddziałów 2 Dyw. Lit.-Biał., rozciągniętej frontem na północ wzdłuż granicy litewskiej.

OPERACJA ŚWIĘCIAŃSKA.

Według opisu Gaja.

Nakazane na godzinę 5-tą dnia 4 lipca natarcie sowieckie, odbyło się z opóźnieniem. Przegrupowana artylerja 3 K. K. z powodu gęstej mgły oraz „zwłoki przy luzowaniu 164 bryg. piech. przez oddziały 53 dyw. sow.“ (Gaj), mogła rozpocząć przygotowanie artyleryjskie dopiero o godzinie 8-ej.

Po uporczywej walce 164 bryg. sow. zajmuje Dryhucze, na południe od niej naciera 53 dyw. sow., a dalej 12 dyw. sow. Polacy cofnęli się za drugą linję drutów, lecz o godz. 11-ej przeprowadzili przeciwnatarcie, odrzucając prawe skrzy-

dło 53 dyw. sow. i oskrzydlając jednocześnie 164 bryg. sow., którą zmusili do odwrotu. W tym stanie rzeczy Gaj skierowuje dwa spieszone pułki 15 dyw. kaw. dla wsparcia 164 bryg. piech. Po kilkugodzinnej walce, Polacy wycofują się znowu za drugą linję okopów. Ze zmiennem powodzeniem walczą oddziały polskie do godziny 18-ej, powstrzymując natarcie 53 i 12 dyw. sow., 164 bryg. i 3 K. K.

Sytuację rozstrzyga atak 10 i 15 dyw. kaw. w szyku konnym. Piechota polska ulega częściowemu rozproszeniu i wycofuje się na Użmiony, Zajcewo i Orce. 15 dyw. ściga przeciwnika do m. Potasznia i tu się zatrzymuje, 10-ta zaś kończy pościg w m. Orce, które zajmuje po dwugodzinnej walce. Sztab 3 K. K. wkracza o godzinie 22-ej do wsi Polaki, gdzie zatrzymuje się na nocleg. 164 bryg. dotarła do wsi Bosiny.

Pościg nieprzyjaciela zostaje przerwany „z powodu nadchodzących ciemności“ (Gaj). 3 K. K. nakazanej linji nie osiągnął, przeszedł zaledwie 25 klm. i zadania swego w pierwszym dniu nie wykonał.

W dniach od 5 do 10 lipca 3 K. K. działa w północnym korytarzu (rejon toru kolejowego Dyneburg — Święciany), gdzie właściwie poważniejszego nieprzyjaciela nie było poza małemi oddziałami (jeden lub dwa baony), które wycofały się przy pierwszych próbach oskrzydlenia przez oddziały Gaja.

Oto bilans tej akcji:

W dniu 5 lipca 15 dyw. kaw. opanowuje Koplau, staczając walkę nad rzeką Wjatą i zmuszając do odwrotu 18 pułk ułanów polskich i 33 pułk piech. Prócz 15 dywizji w akcji tej bierze udział jeden z pułków 10 dyw. kaw., który z polecenia Gaja dokonywa oskrzydlenia oddziałów polskich, co przyczynia się do szybszego odwrotu Polaków. Kawalerja polska wycofała się do Druji, lecz utrzymać miasteczka nie mogła i pod wpływem natarcia 15 dyw. kaw. zmuszoną była wpław przebyć Dźwinę i przejść na terytorjum łotewskie.

10 dyw. kaw. w tymże dniu zajęła Brasław. Sztab 3 K. K. stanął w Drujsku. Zadanie, nakazane przez IV Armję na dzień 5 lipca, zostaje w całości przez 3 K. K. wykonane.

Dnia 6 lipca Korpus Konny stoi bezczynny, oczekując na piechotę, z którą utracił łączność. Gwałtowny deszcz

sprawił, że drogi rozmiękły, liczne strumienie wezbrały, tworząc grząskie bajora. Jak później wyjaśniono, 164 bryg. piech. sow., nie stosując się do wydanych zarządzeń, ugrzęzła we wsi Ignaciki aplikując sobie jednodniowy wypoczynek. Dnia 7 lipca 3 K. K. stacza bitwy pod Turmontami, Widzami i Dryświatami. 10 dyw. kaw. zajmuje Biciuny, 15-ta — st. Turmont, Sztab 3 K. K.—Krzywosiele.

Działania Korpusu Konnego w korytarzu północnym (styk granic łotewskiej, litewskiej i polskiej) miały na celu wyjaśnienie stosunku Łotyszów i Litwinów do wojsk sowieckich. Dowództwo sowieckie było poinformowane, że na pograniczu Łotwy, Polski i Litwy skoncentrowane są pewne ugrupowania wojskowe. Korpus Konny szybko wywiązał się z tego zadania. Rozpoznanie jego stwierdziło, iż stosunek Łotyszów do wojsk sowieckich jest neutralny, natomiast Litwinów — bardzo życzliwy, gdyż Litwini zamierzali współdziałać prowadząc natarcie od północy. Sytuacja 3 K. K. wyjaśniła się: prawe jego skrzydło było zupełnie bezpieczne.

Rozpoznanie Gaja w pasie działania jego Korpusu w dniach od 4 — 7 lipca stwierdziło następujące oddziały polskie: 18 p. ułanów, 33 Łomżyński p. piech., jeden baon 155 Poznańskiego p. piech., jeden baon Warszawskiego p. piech. Ponadto w dniach od 8 — 10 lipca stwierdzono działanie po stronie polskiej dwóch baonów Słuckiego p. piech., jednej bat. art. i Białostockiego p. piech. Siły polskie określa Gaj według meldunków swego rozpoznania na 2380 bagnetów [1]).

W dniu 7 lipca 3 K. K., a ściślej 10 dyw. kaw., operując w rejonie m. Widze, osiąga i przekracza linję okopów niemieckich, wychodząc w ten sposób na północne skrzydło I Armji polskiej i uniemożliwiając oddziałom polskim przegrupowanie się pod osłoną linji obronnej [2]).

---

[1]) Dane o ilości naszych wojsk przesadzone. Zamiast 18 p. ułanów był tylko jeden jego dyon. Oddziały 2 Dyw. Lit. Biał. były w trakcie ściągania znad granicy litewskiej, rozproszone i nieorjentujące się w położeniu ogólnem.

[2]) Walki oddziałów polskich z Gajem od dnia 7 — 10 lipca, podaję w oświetleniu źródeł polskich, mianowicie historyj pułków (Wyd. Wojsk. Biura Hist.), prostując główne błędy Gaja, aby w części drugiej nie powracać już do tych szczegółów, coby niepotrzebnie rozszerzyło rozmiary książki.

W dniach 8 i 9 lipca 3 K. K. osiąga: 15 dyw. kaw. — Dukszty, 10 dyw. kaw. — Kaczergiszki, przyczem 15 dyw. kaw. bez poważniejszego powodu wycofuje się zpod Ignalina do rejonu Kozaczyzna. Rozpoznanie zawodzi kompletnie, dostarczając wiadomości przesadzonych o siłach polskich. Był to skutek działania polskiego pociągu pancernego „Mściciel" i baonu Słuckiego pułku piechoty. Według meldunku 15 dyw. kaw., oddziały polskie były „znaczne" i cała dywizja, nie będąc w stanie wytrzymać „nacisku polskiej piechoty", wycofała się zpod Ignalina. Gaj osobiście przyjechał do Dukszt i tam „zatrzymywał odchodzące" oddziały 15 dyw. kaw.

Jak silny był efekt polskiego przeciwnatarcia świadczy fakt, że Gaj „pod wpływem przesadzonych danych i osobistego meldunku dowódcy 15 dyw. kaw." polecił, aby dwa pułki 164 bryg. piech. przerzucono z Widz do Rymszan, oraz aby jedna brygada 10 dyw. kaw. uderzyła na tyły polskie w Ignalinie. Manewr ten daje taki skutek, że polski pociąg pancerny wraz z piechotą, nieścigany przez kawalerję sowiecką, wycofuje się niezwłocznie z rejonu Ignalina na Święciany. O cofnięciu tem dowiaduje się 3 K. K. od ludności cywilnej, co świadczy, że kawalerja sowiecka utraciła styczność z nieprzyjacielem i gdy brygada 10 dyw. kaw. wkroczyła do Ignalina, nikogo już tam nie znalazła.

Dnia 10 lipca zajęte zostają przez 3 K. K. Święciany. Na uwagę zasługują działania 60 pułku z 10 dyw. kaw. Wysłany jako straż boczna 10 dyw. kaw. przez Staniuny, po zebraniu się we wsi Kukiszki, dnia 9 lipca o godz. 20-ej niespodzianie wtargnął od południa do Święcian. Zaskoczenie było kompletne. Nazajutrz o świcie, dowódca 60 p. kaw. Sosnowski zaimprowizował z wagonów wąskotorówki pociąg pancerny, uzbrajając go zdobycznem działem i kilkoma ckm. Pod osłoną pociągu 60 pułk zrobił wypad na stację Nowo-Święciany (12 klm.), uderzając znowu niespodzianie na zebraną na stacji kolejowej polską piechotę i pociąg pancerny. Zaskoczenie dało i tym razem rezultaty. Piechota polska (części pułków Białostockiego i Słuckiego) poniosła dotkliwe straty i opuściła Nowo-Święciany. O godz. 12-ej

wkroczyła do Nowo-Święcian 15 dyw. kaw., która nadeszła torem kolejowym od Ignalina. W ręce czerwonej kawalerji wpadł tabor kolejowy, składy intendentury, oraz znaczna liczba jeńców.

Pod wieczór 15 dyw. kaw. zajęła rejon Milegiany — Obóz Ćwiczeń Pohulanka. 10 dyw. kaw. zajęła Antesory. 164 bryg. piech. (dwa pułki) pozostała w Ignalinie, jeden pułk — w Milegianach. Sztab 3 K. K. stanął w Święcianach.

W walkach tych 3 K. K. nabiera stopniowo coraz więcej ducha ofenzywnego oraz częściej atakuje w szyku konnym poszczególne kompanje piechoty. Działania kawalerji Gaja zadały ciężkie straty oddziałom polskim, szczególniej dotkliwie dały się odczuć Słuckiemu pułkowi piechoty, który stracił 9 oficerów i 600 szeregowych.

Z operacji Święciańskiej Gaj wyciąga szereg wniosków.

Użycie strategicznej kawalerji (3 K. K) przez IV Armję było racjonalne. Kawalerja rzucona na głębokie tyły przeciwnika, forsując linję okopów niemieckich, udaremniła przegrupowanie wycofujących się sił polskich za tę przeszkodę, która mogła odegrać rolę doskonałej podstawy dla przeciwuderzeń wojsk polskich. Sforsowanie linji okopów niemieckich miało doniosłe znaczenie dla całego frontu sowieckiego. Gaj podkreśla, że w danym wypadku dowódca IV Armji, Siergiejew, dał rzadki w historji przykład dowódcy większego ugrupowania, skierowując swoją kawalerję dla działań na korzyść całego frontu sowieckiego i poświęcając doraźne sukcesy swojej Armji, które przy udziale kawalerji niewątpliwie byłyby znacznie większe. Działania kawalerji strategicznej na skrzydle pozwoliły utrzymać naczelnemu dowództwu sowieckiemu inicjatywę w swojem ręku.

3 K. K. zasadnicze swe zadanie w operacji Święciańskiej wykonał, poszczególne zato dywizje i ich dowódcy popełnili szereg błędów taktycznych, które Gaj szczegółowo omawia:

1) Jako zjawisko notoryczny brak łączności między dywizjami. Dowódcy dywizyj nie informowali się nawzajem o swem położeniu na odcinkach lub w pasach działania

i wskutek tego akcje dywizyj kawalerji sowieckiej nie były sharmonizowane, a często nawet rozbieżne.

Brak łączności z piechotą przydzieloną do Korpusu również należy zaliczyć do błędów poważnych. 164 bryg. piechoty, wobec braku łączności w drugim dniu ofenzywy, bezczynnie straciła całą dobę, zatrzymując się bez uzasadnienia na odpoczynek.

2) Z braku łączności wynikał brak współdziałania. Np. nad rzeką Wjatą w drugim dniu ofenzywy obie dywizje były odosobnione w swojej akcji. Dopiero na rozkaz dowódcy korpusu jeden pułk 10 dyw. kaw. uderzył na skrzydło przeciwnika, obsadzającego rzekę. Zdecydowało to o wyniku bitwy, zmuszając Polaków do wycofania się na Brasław i Druję. Pod Ignalinem jedna brygada 10 dyw. kaw., wysłana na rozkaz dowódcy 3 K. K., przyszła z opóźnieniem na stację, nie zastając nieprzyjaciela, który już się załadował do wagonów i wycofał pomyślnie. Wysłanie 60 p. kaw. na Święciany nastąpiło również z inicjatywy i rozkazu dowódcy 3 K. K.

3) Chroniczny brak ścisłych danych o stanie przeciwnika. Szczególnie grzeszyła pod tym względem 15 dyw. kaw. Meldunki o n-plu bywały częstokroć przesadzone. Wprowadzało to w błąd dowództwo korpusu, które marnowało czas i niepotrzebnie rzucało oddziały w miejsca niezagrożone (np. wysłanie dwóch pułków piechoty do Ignalina). Określenie sił n-pla brzmiało notorycznie: „dużo“ lub „mało“. Praca rozpoznania stała na początku działań 3 K. K. na bardzo niskim poziomie.

4) Dywizje, brygady i pułki ukrywały osiągnięte zdobycze w inwentarzu, materjale lub zapasach, obawiając się że będzie im to odebrane.

5) Brak organizacji w odsyłaniu jeńców. Zgubną była metoda stosowana w wielu wypadkach, aby jeńców oficerów polskich nie doprowadzać do sztabu. Należało temu zapobiec jaknajenergiczniej.

6) Sztab armji sowieckiej niepotrzebnie narzucał codziennie miejsce postoju sztabowi 3 K. K. Utrudniało to działanie Kurpusu, dyż m. p. sztabu korpusu kawalerji

powinno zawsze być przy jednej z dywizji kaw., a łączność ze sztabem armji należało utrzymywać przez radjo. Tylko w ten sposób zapewnić można szybkość działań korpusu konnego.

W konkluzji swych rozważań Gaj stwierdza, że:

1) Strategiczna kawalerja swą siłę i ruchliwość może wyzyskać tylko wtedy gdy jest na skrzydle, otrzymuje konkretne zadanie, oraz jest prawidłowo wycelowaną w najważniejszym pod względem strategicznym kierunku.

2) Strategiczna kawalerja musi umieć prowadzić walki na szerokich frontach, szczególniej wyzyskując manewr.

3) Prócz technicznych środków łączności należy mieć duże i liczne oddziały gońców konnych w każdym pułku, w dywizjach i korpusach.

4) Meldunki muszą być realne i ściśle odpowiadać wytworzonej sytuacji. Współdziałanie i szeroka inicjatywa ważne są zwłaszcza dla kawalerji strategicznej ze względu na szybkość działań w walkach konnych.

UWAGI DO OPERACJI ŚWIĘCIAŃSKIEJ.

Dla oceny działań 3 K. K. podczas operacji Święciańskiej, oraz dla określenia w jakim stopniu książka Gaja jest zwierciadłem prawdy historycznej, należy choćby w formie najkrótszej scharakteryzować ugrupowanie wojsk polskich na naszym froncie, korzystając ze źródeł polskich.

Ugrupowanie wojsk polskich na północnym froncie było kordonowe. Wojska stały wyciągnięte w jedną cienką linję, łatwą do przebicia w każdem miejscu. Brak odwodów, zdolnych do manewrów lub przeciwuderzeń, był cechą charakterystyczną tego ugrupowania.

Tego rodzaju ugrupowanie, zgubne dla nas z punktu widzenia taktycznego i operacyjnego, tłomaczy się brakiem sił, jak również względami na prestiż Państwa i samego wojska, które dążyło do utrzymania raz zajętej przestrzeni, celem ochrony ludności polskiej od czerwonego terroru.

W utrzymaniu tego planu ugrupowania odegrała wybitną rolę także psychoza wojny okopowej, którą byli dotknięci niektórzy wyżsi dowódcy polscy, uparcie broniący długich, ciągłych linij, jak to robili w wojnie światowej w latach 1915—1918.

Te motywy skłoniły do tak fatalnego, pod względem taktycznym i operacyjnym, ugrupowania naszych wojsk na północy.

Na odcinku północnym, ograniczonym rz. Dźwiną, wojska nasze obsadzały dwie ciasniny łatwe do obrony i trudne do sforsowania (szkic Nr. 2 a).

Odcinek od rz. Dźwiny do jez. Jelnia, szer. około 5 klm., obsadzony był przez tak zwaną grupę „Dźwina" płk. Sawickiego, składającą się z jednego 33 p. piech. w składzie 3 bataljonów z 8-miu działami art. plus odwodowy bataljon 155 p. piech.

Dalej na południe, od jez. Jelnia do jez. Żado, odcinek obsadzony był przez 10 dyw. piech. (szkic Nr. 3).

Uderzenie sowieckie było kierowane właśnie na odcinek najbardziej północny, który wypadał nawprost kierunku przeznaczonego dla 3 K. K. Nasze dwa baony 33 p. piech. (II-gi i III-ci) posiadały mocne oparcie skrzydeł o rzekę Dźwinę, oraz o bagnisty kompleks niedostępnych mokradeł dookoła jez. Jelnia (I-szy baon 33 p. p. był w odwodzie). Mieliśmy dwie linje okopów z drutami kolczastemi. Tych stanowisk można było z punktu widzenia terenu dobrze bronić, jednak nie przeciwko tym siłom, które tu skoncentrowały Sowiety.

Strona bolszewicka, czyli IV Armja sowiecka, w przeddzień natarcia na tym pięciokilometrowym odcinku, skoncentrowała, jako kułak uderzający: 3 K. K. i 164 bryg. piech., oraz 53 i 12 dywizje piech. — razem 5250 bagnetów, 4250 szabel i 52 działa.

Po uderzeniu tego potężnego kułaka, 3 K. K. miał ze swą piechotą ruszyć na zachód dla wykonania głębokiego rajdu celem sforsowania linji okopów niemieckich i zajęcia Święcian, zaś 53 i 12 dyw. piech. sow. miały uderzyć na południe, celem odcięcia odwrotu dywizjom polskim, związanym walką na linji jezior Żado, Szo i Mieżużoł.

Gaj ocenia siły polskie na odcinku, który ma forsować, w sposób nieprawdobnie przesadzony. Otóż trzy baony 33 p. p. plus najwyżej jeden baon odwodowy 155 p. p., bierze Gaj za grupę, której siły liczy na 1500 bagnetów i 1500 szabel. Są to wiadomości przestarzałe, uprzednio posiadane przez sztab IV Armji sow. z tego okresu, gdy koncentrowała się tu grupa jazdy płk. Beliny, w związku z projektowanym planem naszego natarcia, które następnie zostało zaniechane, a oddziały nasze wycofane z tego rejonu.

Gaj zaopatrzył jednak swe szkice temi cyframi, tak śmiesznie przesadzającemi siły polskie. Czem to wytłomaczyć? Nie sądzę, aby można było podejrzewać Gaja o świadomą chęć popełnienia nieścisłości historycznych. W książce swej składa on liczne dowody wielkiego krytycyzmu względem swych przełożonych, samego siebie i wartości swych wojsk. Posiada on w silnym stopniu, jak to zobaczymy, poczucie autokrytycyzmu, czyli w języku bolszewickim, zdolność do „samokrytyki".

Należy zatem przypuszczać, że gdy Gaj ruszał do natarcia na czele 3 K. K. i przydzielonej 164 bryg. piech. i gdy już bił się, to właśnie tak oceniał siły polskie, jak je podaje na szkicu i w swej książce.

Bo jakże wytłomaczyć, że w dniu 4 lipca 1920 r. od godz. 8-ej rano do godz. 18-tej przeszło 5000 bagnetów z artylerją i 4000 szabel nie mogło wyrzucić naszych trzech bohaterskich baonów?

To przełamanie frontu polskiego było nadzwyczaj charakterystyczne dla początku wielkiej ofenzywy sowieckiej.

Jakaś dziwna obawa, to co Rosjanie nazwaliby „robość", napełniała najeżone przeciwko nam, gotowe do skoku, armje sowieckie. W pierwszych dniach lipca 1920 r. mieliśmy jeszcze olbrzymią przewagę moralną nad przeciwnikiem.

Ten stan psychiczny swych wojsk Gaj i wszyscy pisarze sowieccy starają się zatuszować. Najwięcej objektywizmu wykazuje Siergiejew, dowódca IV Armji sow., który pisze, że na odcinku Dryhucze między Dźwiną a jez. Jelnia „okazał się" tylko 33 p. p.

Pierwsze kroki 3 K.K. stawiał jakże nieśmiało, jak ostrożnie!

Gaj, po przełamaniu frontu polskiego pod Dryhuczami, zaniechał pościgu nieprzyjaciela „z powodu ciemności nadchodzącej“. W ten sposób, zamiast nakazanych 45 klm., 3 K. K. zrobił zaledwie 25 klm. Dlaczego nie było pościgu? A nocny marsz? Czy te trzy rozproszone bataljony polskie, po całym dniu strasznej walki, mogły stawiać silny opór? Jest to wykluczone, a jednak 3 K. K. zatrzymał się, zaniechawszy pościgu i nie zdobył się na nocny marsz, lub choćby na jakieś energiczne rozpoznanie nieprzyjaciela, będącego w odwrocie. Zbyt niebezpiecznym wydawał się narazie czerwonej kawalerji nieprzyjaciel t. j. Polacy.

Tak zakończył się pierwszy dzień wielkiej ofenzywy sowieckiej dla 3 K. K. Sukces był, byli nawet jeńcy, Korpus nie poniósł strat, a jednak zadanie nakreślone nie zostało wykonane.

Od dnia 5 lipca 1920 r. Gaj z małych potyczek w ciągu całego tygodnia robi w swej książce duże bitwy i walki, nie posiadając właściwie nieprzyjaciela, któryby mógł mu się poważnie oprzeć. Z polskiej strony napotyka tylko drobne oddziałki, najwyżej baon lub kompanję, a stacza wszędzie „bitwy“, sugestjonowany przez podwładnych, którzy stale meldują o „dużych“ siłach nieprzyjaciela. (Np. bierze dyon 18 p. ułanów nad rz. Wjatą za cały 18 p. ułanów). I tak aż do Święcian, które 3 K. K. zajmuje dnia 10 lipca 1920 r.

Stopniowo jednak 3 K. K. nabiera pewności siebie, niejako krzepnie duchowo, przekonywa się, że żadnej grupy naszej kawalerji poprostu niema, i że porusza się w pustym niemal od wojsk korytarzu.

Oddzielne bataljony lub kompanje 2 Dyw. Lit. Biał., ściągane z granicy litewskiej, dochodziły do miejsc swego przeznaczenia jednocześnie z czołowemi elementami 3 K. K. lub czasami za niemi. Te oddziały 2 Dyw. Lit. Biał. znalazły się w kleszczach z chwilą, gdy 3 K. K. ukazał się w rejonie Turmontu i Ignalina, a jednocześnie Litwini zaatakowali je od zachodu i północy.

3 K. K. wychodząc korytarzem północnym na tyły tej dywizji, wyrył surowe piętno na obliczu tych naszych pułków, (Słucki, Lidzki, Białostocki, Kowieński), historja

których jest historją porażek batoljonów, oddzielnie rzucanych do walk z kawalerją Korpusu Gaja.

Front nasz na północy cofał się kordonowo ku południowi, odsłaniając kierunek na Wilno. Oddziały, obsadzające granicę litewską, nie mogły być ściągnięte tak szybko, aby stworzyć przeciwwagę dla 3 K. K.

W ten sposób, wskutek braku planu obrony naszego północnego skrzydła, oraz z powodu niekorzystnego ugrupowania, przyjętego przez dowództwo naszego frontu Litewsko-Białoruskiego, 3 K. K. zakończył operację Święciańską z przeciętnym przemarszem dziennym po 25 klm., pod znakiem wielkiego powodzenia, a w związku z tem nastąpiła gwałtowna zwyżka ducha ofenzywnego.

OPERACJA WILEŃSKA.

Według opisu Gaja.

Położenie obu stron w dniu 11 lipca było następujące: do wieczora dnia 10 lipca dywizje IV Armji sow. osiągnęły: Giłuty — Hoduciszki — jez. Miadzioł. Główne siły 3 K. K. skoncentrowały się w rejonie Antesory—Milegiany. Północne armje zachodniego sowieckiego frontu uzyskały: Miadzioł—Krzywicze, t. j. podstawy wyjściowe na Wilno—Mołodeczno.

Ze strony polskiej na linji rz. Wilji znalazła się 8 dyw. piech., dalej na północ zbierała się ściągana z granicy litewskiej 2 Dyw. Lit. Biał. Dywizja ta usiłowała zająć linję: Skajtaszyle—Korkożyszki i linję jezior na północ do Dubinki włącznie (szkic Nr. 5).

Gaj ocenia siły polskie do 3600 bagnetów i 500 szabel. Na odcinku tej dywizji miały być wybudowane druty kolczaste i teren przygotowany do obrony błotnisto-jeziornego rejonu Podbrodzia.

Z rejonu Święcian z każdej dywizji kaw. wydzielono i skierowano po jednej brygadzie kaw. celem pościgu n-pla, oraz dla opanowania przepraw przez rz. Wilję.

Z 15 dyw. kaw. — 85 i 86 pułki nawiązały styczność ogniową w Podbrodziu z piechotą przeciwnika.

Z 10 dyw. kaw.—60 pułk, po krótkiej walce, opanował Maguny, zaś 57 pułk zajął Kiemieliszki, stwierdzając nad Wilją w Bystrzycy oddziały 8 dyw. piech. polskiej.

Podbrodzie zostało zdobyte przez 85 i 86 pułk. kaw. przy wsparciu 60 p. kaw., który, w chwili natarcia tych pułków na Podbrodzie, współdziałał, rozwijając akcję zaczepną z Powiewiórki.

Jednakże przepraw przez Wilję te czołowe elementy Korpusu nie opanowały.

W dniu 11 lipca dostaje Gaj przez radjo ze sztabu IV Armji sow. spóźniony rozkaz, aby zdobyć tegoż dnia 11 lipca Wilno.

W wykonaniu tego rozkazu Gaj wydał natychmiast następujący rozkaz operacyjny:

1) 15 dyw. kaw. marszem nocnym osiągnie Niemenczyn, aby o świcie 12 lipca wyruszyć pomiędzy torem kolejowym, a rzeką Wilją, z tem, aby do wieczora tegoż dnia zdobyć Wilno, działając od północy. Uprzednio jednym pułkiem uchwycić w rejonie m. Rzeszy przeprawy na rzece Wilji.

2) 10 dyw. kaw. o świcie dnia 12 lipca ma skoncentrować się w rejonie Balingródek — Bujwidze. W ścisłej łączności z 15 dyw. kaw. forsownym marszem ruszyć na Wilno, aby krótkiem i silnem uderzeniem opanować miasto, niepóźniej jak wieczorem tegoż dnia.

3) 164 bryg. piech. do godz. 16-ej dnia 12 lipca ma się skoncentrować w rejonie Bryże — Drużyle, poczem ma ruszyć na Wilno.

W tym rozkazie operacyjnym Gaj przypomina o konieczności współdziałania, o szybkości poruszeń, aby nie dać nieprzyjacielowi się opamiętać, oraz o konieczności utrzymania styczności z n-plem. Piechocie swej poleca zmobilizować jaknajszerzej wszystkie furmanki cywilne, aby przyśpieszyć marsz na Wilno.

Dnia 12 lipca o świcie oddziały 2 Dyw. Lit. Biał. przeprowadziły natarcie na Podbrodzie, wyrzucając stamtąd 1-szą bryg. 15 dyw. kaw., która była w tym czasie w rejonie Bojarele—Biały Dwór. Dowódca 15 dyw. kaw. stanąwszy na czele uzupełnienia (88 i 90 pułki kaw.), otrzymanego w tym

czasie z Witebska, rozpoczął wykonywać ruch oskrzydlający na Turliszki, aby zagrozić lewemu skrzydłu n-pla. O swem odejściu i ruchu na północny zachód, d-ca 15 dyw. kaw. nie powiadomił sztabu 3 K. K., ani 1-szej bryg. 15 dyw. kaw., ani sąsiadującej w Magunach 10 dyw. kaw.

1-sza bryg. 15 dyw. kaw. pod naporem nieznacznych sił przeciwnika, czując się izolowaną, wycofała się traktem na Święciany. Polska piechota obsadziła wieś Bojarele i Powiewiórka. Gaj pisze, że udzielił surowej nagany dowódcy 1-szej bryg. 15 dyw. kaw. za samowolne odejście, spotkawszy go na trakcie. Tymczasem natarcie na Turliszki, kierowane przez d-cę 15 dyw. kaw., nie powiodło się. Nieprzyjaciel nietylko utrzymał się, lecz zmusił 88 i 90 p. kaw. do wycofania się na Janiszki. W Janiszkach brygada ta, oskrzydlona przez nieznaczne oddziały przeciwnika, poczuła się zmuszoną do odwrotu i wycofała się za rzekę Żejmianę w rejon Obozu Ćwiczeń Pohulanka. O tym ruchu odwrotowym d-ca 15 dyw. kaw. ponownie nie zameldował do sztabu 3 K. K., tracąc zupełnie łączność w tym dniu ze sztabem Korpusu i 10 dyw. kaw.

10 dyw. kaw. w dniu 10 lipca skoncentrowała się w Magunach, skąd usiłowała opanować przeprawy przez rz. Wilję w rejonie Balingródek — Bujwidze. Jednak początkowo wysiłki te nie dały wyniku. W międzyczasie d-ca 3 K. K. przesyła rozkaz do 10 dyw. kaw., aby niezwłocznie uderzyła dwoma brygadami na Korkożyszki—Podbrodzie, pozostawiając tylko jedną brygadę nad brzegiem Wilji. Z powodu spóźnionej pory natarcie to zostaje przez d-cę 10 dyw. kaw. odłożone do dnia 13 lipca. Dopiero o świcie d-ca 10 dyw. kaw. kieruje przez Powiewiórkę na Podbrodzie 60 p. kaw., a jedną brygadę wprost na Korkożyszki. W dniu 13 lipca do 15 dyw. kaw. podciągnęła piechota—164 bryg. piech. sow.

O świcie dnia 13 lipca natarcie na Korkożyszki udaje się 10 dyw. kaw., przeciwnik zostaje odrzucony na północ i częściowo zniszczony. Jednak powodzenie to nie jest wyzyskane, gdyż d-ca 10 dyw. kaw. odwołuje swą brygadę, aby rzucić ją w rejon Balingródek — Punżany dla ponownej próby sforsowania rz. Wilji.

Próba ta udaje się i przeprawa zostaje opanowana. 10 dyw. kaw. ścigając piechotę n-pla, wycofującą się na N.-Wilejkę, zajmuje rejon Rubno — Nowosiółki — Bujwidze. Tu 10 dyw. kaw. zatrzymuje się na nocleg, czując się zupełnie wyczerpaną walkami i marszem.

1-sza bryg. 15 dyw. kaw. i 60 p. kaw. z 10 dyw. kaw., przy wsparciu 491 p. p. sow., natarły na Powiewiórkę — Podbrodzie. Podbrodzie zostaje zajęte przez 15 dyw. kaw. Grupa wojsk n-pla, składająca się z kilku bataljonów różnych pułków, wycofała się na zachód w kierunku na Wilno [1]). I-sza bryg. 15 dyw. kaw. w tymże dniu pod wieczór w pościgu za n-plem, zajęła w Niemenczynie most, którego piechota przeciwnika nie zdążyła zniszczyć. Dwie pozostałe brygady dyw. kaw. były wysłane dla ruchu oskrzydlającego od północy w jeziornym pasie Dubinki.

W ten sposób na noc cała 15 dyw. kaw. skoncentrowała się w Niemenczynie, a rzeka Wilja została na dwóch przeprawach opanowana przez 3 K. K., który gotował się do skoku na Wilno.

Dnia 14 lipca rozwinęło się natarcie 3 K. K. na Wilno. 88 p. kaw. ze składu 15 dyw. kaw. ruszył przez m. Rzeszę na stację Landwarów, aby odciąć drogę odwrotu n-plowi. Pułki 89 i 90 posuwały się po prawym brzegu Wilji, aby opanować północny most na rz. Wilji, pułki zaś 85 i 86 posuwały się traktem Niemenczyn—Wilno.

10 dyw. kaw. maszerowała przez m. Rubno — Wilejka dwoma brygadami. 60 i 57 pułki kaw. zostały wysłane przez Ławaryszki dla wysadzenia toru kolejowego Wilno — Mołodeczno i dla uderzenia na Wilno od południa.

Około godz. 10-ej w promieniu 8 klm. od centrum miasta oddziały obu stron związały się w walce. 2 Dyw. Lit. Biał. walczyła rozpaczliwie i bohatersko. Ocenę bitności polskich oddziałów w opisanych walkach o Wilno daje Gaj w następujących słowach:

---

[1]) Akcja pod Podbrodziem nie jest przedstawioną zgodnie z prawdą historyczną, gdyż Podbrodzie zostało opuszczone przez oddziały polskie w nocy z 12 na 13 lipca.

„Oddziały 2 Dyw. Lit. Biał. walczyły z zaciętością, odpierając wszystkie ataki oddziałów Korpusu; działania ich zasługują na pochwałę“.

3-cia bryg. 15 dyw. kaw., walcząc w szyku pieszym, energicznie natarła i zdobyła Zielony most. Wynikły zażarte walki uliczne, trwające kilka godzin. O godz. 18-ej oddziały 2 Dyw. Lit. Biał. pod naporem 15 i 10 dyw. kaw. wycofały się z Wilna w kierunku zachodnim. O godz. 19-ej sztab 3 K. K. wkroczył do miasta. W ręce czerwonej kawalerji wpadła ogromna ilość materjału wojennego, broni, amunicji, duża ilość jeńców i jeden aeroplan (szkic Nr. 6).

Styczność z nieprzyjacielem 3 K. K. utrzymał, lecz nie zdobył się na uderzenie.

Wbrew rozkazowi zmęczone i wyczerpane walką pułki 15 dyw. kaw. zatrzymały się o 2 — 3 klm. na zachód od miasta i w obliczu nieprzyjaciela, rozsiodławszy konie, rozlokowały się dla wypoczynku.

10 dyw. kaw. również nie ścigała n-pla, zatrzymując się na południowo-wschodnim krańcu miasta.

O godz. 21-ej przeciwnik przeprowadził z kierunku grodzieńskiego traktu przeciwnatarcie na 3 K. K. Zawrzała znów walka na ul. Piłsudskiego i na Pohulance. 10 dyw. kaw., rzucona na Ponary, Słobódkę i Pohulankę, po uporczywych krwawych walkach zmusiła polską piechotę do odwrotu. Ludność m. Wilna starała się wykazać wydatną pomoc polskim oddziałom. Mimo to manewr 10 dyw. kaw. przez Słobódkę i Ponary przechylił szalę zwycięstwa na stronę czerwonych. Polacy wycofali się na Nowe i Stare Troki, gdzie zagrodziła im drogę 1-sza Litewska dywizja piechoty.

Mimo tak wyjątkowego powodzenia i odniesionych sukcesów, Gaj wylicza błędy taktyczne, popełnione przez niego samego oraz przez jego dowódców dywizji. Większość błędów jest ta sama, co i przy operacji Święciańskiej. Znów brak łączności pomiędzy sztabem 3 K. K. i dywizjami, kuleje łączność między dywizjami, brak w dalszym ciągu współdziałania pomiędzy częściami Korpusu, brak szerokiej inicjatywy, niema dążenia, aby pomóc sąsiadowi w walce.

Jako własny błąd Gaj wytyka sobie, że zmarnował dzień 11 lipca, wysyłając dla pościgu i uchwycenia przepraw tylko cztery pułki kawalerji; należało ruszyć odrazu całym Korpusem i opanować ciaśniny w rejonie jez. Dubinka, aby zapewnić sobie swobodę manewrów. W następstwie tego błędu, gdy 3 K. K. przyszedł zapóźno, już piechota n-pla zorganizowała linję obronną i walki trwały trzy dni.

164 bryg. piech. nie była zaopatrzona w środki transportowe, zdolne do zwiększenia szybkości jej marszu, co utrudniało współdziałanie z tą piechotą.

Ostrą naganę dostaje dowódca 15 dyw. kaw. za to, że nie powiadomiwszy swej 1-szej brygady w Podbrodziu, rozpoczął natarcie na północne skrzydło (na Dubinkę) sam stając na czele. W ten sposób utracił możność dowodzenia swem gros w chwilach tak ważnych. Ponadto uderzenie było błędnie kierowane, gdyż należało uderzać na Podbrodzie z południowego-wschodu. Przytem d-ca 15 dyw. kaw. (Matuzienko) utracił zupełnie łączność z 10 dyw. kaw. Ponadto, wbrew rozkazowi 3 K. K., 15 dyw. kaw. wieczorem w dniu 12 lipca samowolnie i panicznie wycofała się za rz. Żejmianę. To odejście było bardzo na rękę n-plowi, który zajął Powiewiórkę.

D-ca 10 dyw. kaw. (Tomin), mając wiadomość, że n-pel naciera na Podbrodzie, powinien był uderzyć z południa na Podbrodzie, a nie kontynuować biernie swój marsz na Maguny. Następnie d-ca 10 dyw. kaw., po otrzymaniu rozkazu 3 K. K., że ma w dniu 12 lipca natychmiast nacierać na Korkożyszki, odłożył samowolnie wykonanie zadania do świtu dnia 13 lipca, motywując to ciemnością, odejściem 15 dyw. kaw. i t. p. Należało niezwłocznie natrzeć na Korkożyszki, a ponadto niedopuszczalnem było to, że d-ca 10 dyw. kaw. zabrał swą brygadę po zdobyciu Korkożyszek, gdy tylko n-pel zaczął nacierać w rejonie Bujwidz. Nie odpowiadało to zamiarowi 3 K. K. oraz nie stosowało się do położenia ogólnego, gdyż pułki te były zbyteczne przy odparciu słabego, tylko demonstracyjnego natarcia na prawym brzegu rz. Wilji. W ten sposób powodzenie po zdobyciu Korkożyszek nie zostało przez 3 K. K. wyzyskane.

Kategoryczny rozkaz d-cy 3 K. K., aby ścigać n-pla i po zdobyciu Wilna zająć natychmiast Troki Stare i Nowe, nie został przez d-ców wykonany. 10 i 15 dyw. kaw. w obliczu n-pla robią wypoczynek i zbędne przegrupowania. Wskazówki, które były osobiście przez d-cę 3 K. K. udzielone na skraju miasta d-com 10 i 15 dyw. kaw., nie są respektowane. Gaj poinformował swe dywizje, że według wiadomości udzielonych mu przez miejscowe organizacje komunistyczne, w mieście pozostało dużo zwolenników n-pla, a nawet poprzebierana piechota polska, która w nocy ma otoczyć miasto i uderzyć na Korpus. Jednak przestrogi te nie podziałały. Skutkiem tego 3 K. K. poniósł dużo ciężkich strat i miał masę kłopotów. Gaj podkreśla, że odczuł bardzo dotkliwie brak należytego zaopatrzenia w amunicję, zwłaszcza artyleryjską. Dywizje Korpusu niedostatecznie były wyposażone w artylerję, a pułki — w ciężkie karabiny maszynowe. Gaj zaznacza, że na całej przestrzeni operacji Wileńskiej inicjatywa stale była w jego ręku, a najmniejsze próby przeciwnika wyrwania mu z rąk tej inicjatywy nie dały rezultatu.

UWAGI DO OPERACJI WILEŃSKIEJ.

Zdobycie Wilna, nadzwyczaj ważnego centrum politycznego i strategicznego, miało decydujące znaczenie dla obu walczących stron. Ten sukces 3 K. K. posiadał dla nas, według książki Pana Marszałka („Rok 1920" str. 119) następujący fatalny wprost wynik:

„Gdy więc 14 lipca Wilno padło, znajdujemy natychmiast wpływ tego wypadku na cały rozkład strategiczny jednej i drugiej strony. W rozkazach polskich odtąd aż do samej Warszawy powtarzać się będzie raz po raz w punkcie pierwszym sakramentalne jakby określenie: „z powodu obejścia naszego lewego skrzydła przez nieprzyjaciela" — cofa się reszta wojsk ku zachodowi. Zaraz po wzięciu Wilna 14-go cofają się wstecz ku Lidzie najbliżsi sąsiedzi, 10 i 17 dywizja, osłonięte rajem drutów i okopów. Za niemi cofa się reszta I Armji prawie bez boju na okopach, a jeszcze

dalej to samo dzieje się z IV Armją, która porzuca okopy dla nowej linji, już bez raju drutów, za rz. Szczarą. Wszystkie więc myśli i plany strategiczne pękły w jednej chwili z powodu przypadkowej bitwy pod Wilnem".

Broniąca Wilna 2 Dyw. Lit. Biał., otoczona ze wszystkich stron przez Litwinów i wojska czerwone, była zniszczona i utraciła całą swą artylerję.

Zbyt dużo powodów złożyło się na to, że doszło do tak gwałtownego upadku Wilna. Główne powody:

1) Ugrupowanie naszych wojsk podczas wymuszonego odwrotu.

2) Brak planu obrony Wilna.

3) Nieudolne dowodzenie grupą gen. Boruszczaka (w skład tej grupy wchodziła 2 Dyw. Lit. Biał.), które znalazło swój epilog w sądzie wojskowym.

4) Olbrzymi rozpęd 3 K. K., który poczynając od rejonu Podbrodzia wciąż wzrastał.

5) Złamanie neutralności przez Litwinów, którzy wkroczyli do Landwarowa.

W związku z pierwszym i drugim wyżej przytoczonemi punktami, gen. Żeligowski w książce swej „Wojna w roku 1920" pisze co następuje (str. 50):

„Dnia 9 lipca wieczorem grupa stanęła w Kobylniku. Tu otrzymałem pierwszy od rozpoczęcia odwrotu rozkaz dowództwa I Armji.

Rozkaz ten skierowywał dywizję między jeziora Świr i Wiszniew a potem na Żodziszki. Przypuszczam, że tu popełniono największy błąd wojny 1920 roku, gdyż zrezygnowano z obrony Wilna, a co za tem idzie Grodna i linji Niemna. Nietylko oddawaliśmy miasto drogie sercu każdego Polaka i pozbawialiśmy ludność możności zamanifestowania swego gorącego przywiązania do Polski, ale ujawniliśmy zupełny brak planu strategicznego".

Ta bezplanowość odnośnie do północnego odcinka frontu była jednym z głównych powodów upadku Wilna.

Niema potrzeby uzasadniać, że po takiem zwycięstwie jak zdobycie Wilna, duch ofenzywny czerwonej kawalerji dochodzi do szczytu.

3 K. K. przestaje już być tą kawalerją, która obawia się marszów nocnych, lub nie potrafi zdobyć się na śmielszy, energiczny pościg. Po zajęciu Wilna, jest to grupa kawalerji, którą Gaj może rzucać jak chce. Aż do ostatecznego zarżnięcia koni, co nastąpi w przyszłości pod Łomżą. Zdobycie Wilna jest tą chwilą, od której Gaj rozwija z 3 K. K. swe zawrotne tempo. Dzięki temu inicjatywa ciągle jest utrzymywana w ręku dowódcy zachodniego frontu sow., Tuhaczewskiego.

W szczegółach 3 K. K. w dalszym ciągu przesadza siły naszych oddziałów, z któremi prowadzi walkę. 2 Dyw. Lit. Biał. była najsłabsza i rozrzucona wzdłuż granicy litewskiej, potrzebowała więc kilku dni czasu na ściągnięcie i należyte ugrupowanie. 2 Dyw. Lit. Biał. na swym odcinku w rejonie Podbrodzia w chwili natarcia 3 K. K. była w procesie ściągania znad granicy i nie posiadała nawet połowy stanu podawanego przez Gaja. Chociaż Gaj wspomina w swej książce o umocnieniach polowych w rejonie Podbrodzia, to jednak przy opisie walk na tym odcinku nigdzie nie zaznacza, by jakiekolwiek oddziały 3 K. K. podczas akcji były na tych umocnieniach zatrzymane.

W dniu 12 lipca nacierał na Podbrodzie tylko II-gi bataljon Białostockiego pułku, co zmusiło do odwrotu 1-szą bryg. 15 dyw. kaw. W rejonie Turliszki brygada 15 dyw. kaw. (88 i 90 p. kaw.) walczyła tylko z dwoma kompanjami III-go baonu Białostockiego pułku, które zmusiły tę brygadę do odwrotu aż za rzekę Żejmianę.

Należy stwierdzić, że 3 K. K. w operacji Wileńskiej miał szczęście ogromne, trafił bowiem na kierunek, który nie posiadał planu obrony i poważniejszych zgrupowań wojsk przeciwnika. Te wyjątkowe okoliczności bardzo ułatwiały wykonanie zadania. Jednak sprawiedliwość wymaga, by stwierdzić, że 3 K. K. posiadał dużą odwagę i wiarę w powodzenie, które to cechy są koniecznemi warunkami udania się zagonu kawaleryjskiego.

OPERACJA GRODZIEŃSKA.

Według opisu Gaja.

Położenie ogólne wojsk sowieckich w dniu 17 lipca było następujące: (szkic Nr. 7).

3 K. K. — Troki Nowe i Stare, a pod wieczór rzeka Ułła — Merecz — Marcinkańce; IV Armja przedniemi elementami dotarła do miasteczka i stacji Orany; XV Armja — Lida; III Armja — Mikołajewo — Dziedziatlicze; XVI Armja — Baranowicze; Grupa Mozyrska zbliżyła się do Łunińca.

Dnia 16 — 17 lipca oddziały XV i III Armij sow. prowadziły uporczywe walki w rejonie Lidy i na północ od niej. Do tego rejonu bowiem spłynęły wszystkie dywizje polskie, cofające się z kierunku Wilna i Mołodeczna.

Dowództwo polskie usiłowało za przegrodą wodną Niemna i Szczary przegrupować swe oddziały, aby stworzyć grupę manewrową, zdolną do przeciwuderzenia z rejonu Grodna. Grupa ta miała składać się z 5—6 dywizyj piechoty [1]).

Dowódca zachodniego frontu sowieckiego polecił, aby IV, XV i III Armje sow. w dniach 21 — 22 lipca sforsowały rz. Niemen w rejonie Grodna i na południe od tej twierdzy.

Myślą przewodnią dowódcy zachodniego frontu było dążenie do sformowania mocnego północnego skrzydła, aby prowadzić natarcie wzdłuż granicy polskiej z Prusami Wschodniemi, wykorzystując oparcie o sprzymierzoną Litwę Kowieńską.

W tej sytuacji 3 K. K. otrzymuje od d-cy IV Armji następujące zadanie:

Pod wieczór dnia 18 lipca zająć przeprawę na Niemnie pod Grodnem, oświetlić kierunek Merecz — Druskieniki, zawładnąć rejonem na południowy-zachód od Grodna: Baranowicze—Kiełbasin—Małachowicze.

Odległość od m. p. 3 K. K. w Trokach Nowych i Starych do Grodna wynosi 140 klm.

---

[1]) Informacja ta jest błędna, o czem niżej w „Uwagach do Operacji Grodzieńskiej“.

Gaj powziął zamiar przejść tę przestrzeń po 70 klm. dziennie i osiągnąć Grodno w dwa dni.

15 dyw. kaw. miała posuwać się na północ od toru kolejowego Wilno — Grodno i w pierwszym dniu t. j. 17 lipca osiągnąć miejscowość Druskieniki — Rotnica. 10 dyw. kaw. miała przejść na południe od toru kolejowego i osiągnąć w pierwszym dniu Lichacze—Porzecze—st. kol. Druskieniki. Godziny wymarszu tych dywizyj nie są podane ściśle w rozkazie Gaja. Czas wymarszu dla obu dywizyj określono ogólnikowo — „o świcie".

Może właśnie ten brak ścisłości co do godziny wymarszu, a przedewszystkiem bardzo ciężka droga po piasczystym gruncie, wpłynęły na to, że Korpus Gaja zamierzonego brawurowego marszu nie wykonał. Dywizje Gaja zatrzymały się po 50 kilometrowym marszu na linji rz. Ułła i tego dnia już nie ruszyły dalej (szkic Nr. 8).

Tabor obu dywizyj przebył tylko 30 klm., artylerja pozostała daleko wtyle. 10 dyw. kaw. odbyła ten marsz nie napotykając n-pla. 15 dyw. kaw. napotyka w Oranach jeden bataljon Lidzkiego pułku piech. i kilka szwadronów jazdy ochotniczej, które stoją bez ubezpieczenia. Oddziały polskie zostają zaskoczone i rozbite, część Polaków wyrąbana. Jazda ochotnicza pośpiesznie wycofała się na Grodno. Zdobycz 15 dyw. kaw.: 300 jeńców i 9 ckm.

Z powodu niewykonania nakazanego marszu, Gaj wyraża swym podwładnym dowódcom dywizji wielkie niezadowolenie. Sztab 3 K. K. stanąwszy w Oranach, o godz. 20-ej dnia 17 lipca otrzymuje z IV Armji potwierdzenie rozkazu, że ma zająć Grodno i wyjść na linję Baranowicze — Kiełbasin jeszcze w dniu 18 lipca. W sukurs 3 K. K. znów zostaje przydzieloną 164 bryg. piech., która nie była podporządkowana Gajowi w działaniu na Wilno.

Według wiadomości posiadanych przez szpiegów w Grodnie, siły polskie były następujące: pięć bataljonów piechoty, 211 pułk jazdy ochotniczej, oficerska szkoła, 4 tanki, oraz 2 pociągi pancerne.

Gaj wysyła do swych dywizyj rozkaz operacyjny, który brzmi:

1) 15 dyw. kaw. — do godz. 24-ej (ciekawe, że w rozkazie tym jest już ściśle podana godzina) dnia 18 lipca ma uderzyć na Grodno od północy, i po zdobyciu Grodna opanować linję Baranowicze — Kiełbasin. Ze wsi Hoża wysunąć jedną brygadę kaw., aby na lewym brzegu Niemna odciąć n-plowi odwrót na zachód.

2) 10 dyw. kaw. do godz. 22-ej dnia 18 lipca ma przeciąć tor kolejowy w rejonie Szczeczynowo i uderzyć na Grodno ze wschodu, poczem ma opanować linję Kiełbasin—Małachowicze.

3) 164 bryg. piech. (która pozostała w rejonie Wilna) ma do dnia 22 lipca wykonać marsz do Grodna, gdzie ma pozostać narazie w odwodzie.

Jednakże obie dywizje kaw. 3 K. K. znów nie były w stanie wykonać nakazanych marszów i zatrzymały się w dniu 18 lipca na linji: Hoża — Rybnica — Sobolany. Powodem zatrzymania się był fakt, że artylerja konna Korpusu pozostała wtyle o 40—50 klm., nie mogąc nadążyć za swemi dywizjami. Marny materjał koński w artylerji konnej zawiódł zupełnie. Gaj w swej książce stara się uwypuklić i podkreślić ten czynnik, stale hamujący ruchy jego kawalerji.

Tak więc w dniu 18 lipca, zamiast nocnego natarcia na forty Grodna, następuje zatrzymanie 3 K. K. na wyżej wskazanej linji.

3 K. K. oczekuje na podciągnięcie artylerji, a w międzyczasie rekwiruje konie u ludności cywilnej i uzupełnia swe pułki. Rekwizycja odbywa się, jak pisze Gaj, według zasady: „po dwa konie chore (odparzone) za jednego zdrowego“ [1]).

Gaj nic nie wspomina, aby w dniu 18 lipca wyraził swym podwładnym niezadowolenie z powodu niedoszłego do skutku natarcia nocnego na forty Grodna, jakkolwiek było to jawnem niewykonaniem jego rozkazu. Prawdopodobnie musiał zmienić swą decyzję z powodu braku artylerji, oraz widząc zmęczenie 3 K. K.

---

[1]) Nie mogło to być zgodne z rzeczywistością, gdyż każdy, kto był na wojnie, wie jak podobne rekwizycje były przeprowadzane przez czerwoną kawalerję w burżuazyjnym pokonanym kraju.

Grodno, mimo swego bardzo słabego garnizonu, było według Gaja fortecą niełatwą do zdobycia. Siła tej fortecy opierała się na ciągłych linjach umocnień polowych, ściśle otoczonych drutami kolczastemi, z węzłami oporu. Zasieki druciane zachowały się w całości, stanowiąc nieprzerwane pasy, złożone z 6—10 rzędów drutów, z przejściami jedynie na drogach. Przedostać się przez tę pajęczynę drutów było trudno nawet w tym wypadku, gdyby okopy nie były wcale obsadzone [1]).

Gaj powziął zamiar zaatakować Grodno o świcie dnia 19 lipca bez wsparcia artylerji, której podejścia nie mógł się doczekać.

Sam osobiście kierował natarciem 15 dyw. kaw., rozpoczętem o świcie (szkic Nr. 8).

Przed wymarszem na Grodno, 15 dyw. kaw. jeszcze przed świtem przeprawiła wpław na lewy brzeg Niemna jedną bryg. kaw. w zaścianku Kąkole na północ od Zarzycy, z zadaniem: oskrzydlić Grodno od zachodu i opanować mosty na Niemnie.

Następnie 15 dyw. kaw. tylko z jedną bat. art. rusza jedną brygadą w szyku pieszym do natarcia od północy w kierunku na wieś Grandzicze, mianowicie na tak zwany fort „E".

Od południa ku drutom kolczastym wysuwają się w pierwszym rzucie pieszo, a w następnych już w szykach konnych, kubańscy kozacy. Ze strony polskiej spotyka ich słaby, niezdecydowany ogień. Kozacy docierają do linji drutów, schodzą z koni i szablami wyrąbują sobie przejście w drutach kolczastych. Wysunięcie się w szyku konnym „ławą" w kierunku odrutowanych fortów, robi bardzo silne

---

[1]) Autor sowiecki, Siergiejew („Od Dwiny k' Wisle") i Gaj w swej książce przypisują fortom grodzieńskim dużą siłę obronną, co należy uważać za przesadę. W rzeczywistości umocnienia fortecy grodzieńskiej w r. 1920 były raczej słabe.

Gen. Szeptycki w książce swej „Front Litewsko-Białoruski" pisze, że forty grodzieńskie w r. 1920 były w trakcie naprawiania. Robotami kierował gen. Falewicz, lecz nie były one zakończone, a kierownika ich odwołano.

wrażenie na kompanji piechoty polskiej, obsadzającej ten punkt. Kompanja ta wycofuje się, a natarcie kubańskich kozaków wspierają natychmiast pieszo inne pułki 15 dyw. kaw. Walka trwa kilka godzin. Fort „E“ zostaje zdobyty. Wzięto 200 jeńców i 2 działa. 15 dyw. kaw. przeszła kilka linij drutów i czołowe jej elementy wdarły się do miasta.

Wówczas Polacy rozwijają przeciwnatarcie. Rusza najprzód podchorążówka i 4 czołgi. Zwycięska 15 dyw. kaw. pierzcha przed ogniem czołgów w popłochu i zostaje wyparta z przedmieścia Grodna, a po krótkiej walce ucieka z fortu „E“. Fort „E“ zostaje znów obsadzony przez oddziały polskie. Natarcie bolszewickie załamało się. Gaj osobiście obserwuje przebieg walki i przychodzi do wniosku, że widok i działanie czołgów sprawiły niekorzystny przełom moralny w jego oddziałach, nie probuje więc przeprowadzić przeciwnatarć, ale poleca czekać na podejście artylerji.

Niebawem, o godz. 12-ej nadciąga spóźniona artylerja 15 dyw. kaw. i otwiera ogień. Jeden czołg polski zostaje uszkodzony i spada z nasypu drogi, pozostałe czołgi wycofują się do miasta. 15 dyw. kaw. przeprowadza ponownie natarcie i zajmuje fort „E“. Polacy wycofują się na skraj miasta, gdzie powstrzymują nieprzyjaciela; obrona skraju miasta jest wsparta przez ogień polskiego pociągu pancernego.

Dowódca 3 K. K. opuszcza 15 dyw. kaw. i udaje się w kierunku działań 10 dyw. kaw., z którą niema żadnej łączności, a która miała o świcie uderzyć na Kazimierzówkę. Tutaj znowu napotykamy fakt bardzo ciekawy i charakterystyczny. 10 dyw. kaw., przy której nie było Gaja, działa bardzo ostrożnie i niezdecydowanie, powołując się na to, że nie ma wsparcia własnej artylerji. Obchodząc Grodno od wschodu i szukając przejścia pomiędzy drutami, 10 dyw. kaw. zaczyna rozwijać swe natarcie dopiero o godz. 11-ej w kierunku na fort Nr. 10 przy wsi Putryszki. Gaj po przybyciu do 10 dyw. kaw. nawiązuje łączność z 15 dyw. kaw. oraz poleca wysłać natychmiast patrol z rozkazem do 1-szej brygady 15 dyw. kaw., skierowanej na lewy brzeg Niemna. Rozkaz ten przynagla tę brygadę do energicznego działania.

10 dyw. kaw., napędzana przez Gaja, zdobyła o godz. 14-ej fort Nr. 10, jednak nie na długo, gdyż przeciwnatarcie, na które i tutaj zdobył się garnizon grodzieński, wyrzuciło ją stamtąd. Po pomyślnem odrzuceniu bolszewików z Putryszek przez piechotę, wysunął się na przedpole pułk jazdy polskiej, który Gaj nazywa „Suński“ (kadra 13 p. ułanów). Pułk ten ruszył w kierunku na Pietropol, ścigając cofającego się n-pla. Jednak w tym momencie z Jezior wysunął się 60 pułk kaw. z 10 dyw. kaw., który wespół z 57 p. kaw. uderzył konno na „Suński“ pułk, rąbiąc i biorąc do niewoli $^3/_4$ tego pułku.

Wówczas wśród oddziałów polskich roznosi się wieść, że wszystkie drogi odwrotu są odcięte, ponieważ kawalerja sowiecka podeszła do mostów na Niemnie od zachodniej strony miasta.

Następuje panika w całym grodzieńskim garnizonie. Akcja jednej brygady sowieckiej, która dopiero teraz zdobyła się na podejście do mostu grodzieńskiego, wywołała popłoch. Załoga grodzieńska rzuciła się ku mostowi w bezładnej ucieczce. To zdecydowało o upadku Grodna. Czerwona kawalerja wkroczyła do miasta, biorąc do niewoli około 1000 piechoty, 6 dział, 3 czołgi, kilkadziesiąt ckm. i 1 pułk zapasowy kawalerji z końmi. Około 300 piechurów zarąbano, 500 ułanów utopiono w Niemnie, zdobyto dużą ilość wagonów i prowjantów.

Mosty na Niemnie, tak kolejowy jak i drewniany, zdążyli Polacy wycofując się zniszczyć za sobą. Ciekawe jest, że Gaj w ciągu jednego dnia t. j. 20 lipca most na Niemnie odbudował. Pracę tę wykonali przedsiębiorcy prywatni, za co, jak pisze Gaj, otrzymali gotówką 50 tysięcy rubli sowieckich.

W ten sposób w dniu 19 lipca 3 K. K. wykonał swe zadanie i zdobył Grodno. Dowódca IV Armji sow. pozostał w Wilnie, tracąc łączność z Korpusem Konnym, mimo usilnych dążeń nawiązania jej zapomocą przewodów kolejowych. Dowódca IV Armji nie orjentował się w sytuacji i wydawał nieaktualne zarządzenia.

Według Gaja dowództwo polskie dążyło do stworzenia

w rejonie Grodna grupy uderzeniowej. Wojska skierowane tam dla koncentracji podzieliły się na dwie grupy: jedna grupa, przeznaczona dla obsady rz. Niemna, kierowała się ku przeprawom Łunna — Mosty, a druga, 8 i 10 dyw. pod dowództwem gen. Żeligowskiego, została skierowaną w kierunku Grodna przez Skidel. Od zachodu, ze strony Białegostoku wysunięto 17 i 9 dyw. piech. Te dywizje polskie w dniu 20 lipca napotkały na południu od Grodna po obu stronach Niemna oddziały 3 K. K. Gaj w swej książce poczytuje sobie i swym oddziałom za wielką zasługę, że do odebrania Grodna w dniu 20 lipca nie dopuścił. 3 K. K. ugrupował się jeszcze wieczorem dnia 19 lipca w sposób następujący: 15 dyw. kaw. — Baranowicze—Kiełbasin z rozpoznaniem wysłanem w kierunku Kuźnicy; 10 dyw. kaw. — Małachowicze. Z powodu jednak otrzymanych w nocy wiadomości, że grupa gen. Żeligowskiego posuwa się w kierunku Grodna, Gaj nakazuje, aby 10 dyw. kaw. jeszcze w nocy dnia 19 lipca została przerzucona na prawy brzeg Niemna, by zająć linję obronną Siwkowo—Zapole, z zadaniem: bronić zdobyte Grodno aż do podejścia IV Armji z puszczy Grodzieńskiej. Gaj twierdzi, że w dniu 20 lipca nacierała na 10 dyw. kaw. cała 8 i 10 dyw. piechoty polskiej. W tej walce 10 dyw. kaw. cofnęła się aż pod mury Grodna, lecz natarcie wytrzymała i Grodno obroniła.

W dniu 20 lipca 3 K. K. trafił w bardzo ciężkie położenie. Na lewym brzegu Niemna 15 dyw. kaw., wysunięta w rejon Kuźnicy, zaczęła się cofać, wypierana przez 9 dyw. piech. polskiej. 15 dyw. kaw. po wycofaniu się, zajmuje forty Grodna, gdzie utrzymuje się do wieczora dnia 20 lipca. Ta jednoczesność natarcia na Grodno na obu brzegach Niemna mogła zachwiać ducha nawet bardzo dobrych wojsk. Natarcie polskie rozpoczęte dnia 21 lipca miało widoki powodzenia na lewym brzegu Niemna, gdyby nie to, że w tym czasie na prawy brzeg podeszła już piechota IV Armji sow. i zluzowała większą część 10 dyw. kaw., którą Gaj natychmiast przerzucił na lewy brzeg Niemna, celem wzmocnienia broniącej się tam 15 dyw. kaw. W walkach nocnych z 21 na 22 lipca 3 K. K. zostaje wyparty przez

9 dyw. piech. polskiej, traci forty Grodna, położone na lewym brzegu Niemna i wycofuje się o godz. 2-ej w nocy na prawy brzeg Niemna. Gaj wysadza przytem w powietrze nowowybudowany most przez Niemen. O godz. 18-ej dnia 22 lipca, 3 K. K. zostaje zluzowany na prawym brzegu Niemna przez 12 dyw. piech. sow. i otrzymuje nowe zadanie. A mianowicie: Korpus ma ponownie przeprawić się na lewy brzeg Niemna, aby ruszyć w dwóch kolumnach w kierunku południowo zachodnim z zamiarem opanowania m. Kuźnicy, co ma zmusić oddziały polskie do wycofania się z rejonu Grodna i zapewnić przeprawy dla armij sowieckich, dążących do sforsowania Niemna.

15 dyw. kaw. dnia 23 lipca o godz. 6-ej przekroczyła Niemen wbród w m. Hoża, kierując się na Nowy Dwór — Kuźnicę. 10 dyw. kaw. przeprawiła się przez Niemen ze znacznem opóźnieniem, gdyż przeprawę odbywała nie wbród, lecz posługując się jakimś małym promem, co jej zajęło czas do godz. 14-ej. Mimo tych niedociągnięć, 3 K. K. oskrzydlając wciąż 15 dyw. kaw. od zachodu, zajął w dniu 23 lipca m. Nowy Dwór, a pod wieczór dnia 24 lipca rejon wsi Kuźnica. W dniach tych Korpus Konny prowadził walki z cofającemi się oddziałami 9 dyw. piech. i resztkami garnizonu grodzieńskiego, które odchodziły ku południowi.

Dywizje IV i XV Armij sow. w dniu 24 lipca już sforsowały Niemen, dążąc w kierunku na Białystok. Zadanie dla 3 K. K. postawione w dniu 24 lipca brzmiało jak następuje: 3 K. K. ma ruszyć na północny zachód, by opanować w dniu 25 lipca Suchowolę, a w dniu 26 lipca Osowiec. Ten historyczny rozkaz Nr. 13 dowódcy IV Armji nie został przez Gaja wykonany w całości.

Jest to moment ciekawy, ponieważ d-ca IV Armji, autor tego rozkazu Nr. 13 i autor pracy „Od Dźwiny ku Wiśle“, z uznaniem podkreśla w swej książce inicjatywę, którą wykazał Gaj, rzucając 15 dyw. kaw. pod Sokółkę, zamiast na Osowiec, czem zdecydował o zdobyciu Sokółki przez IV Armję sow., rozpraszając polską grupę w tym rejonie. Gaj osobiście nie kierował natarciem na 15 dyw. kaw. Natarcie kierowane przez d-cę 15 dyw. kaw., Matuzienkę, narazie nie

dawało rezultatu, ponieważ Matuzienko, po nieudanej próbie wycofał się z całą dywizją do rejonu Racewo, donosząc o koncentracji bardzo wielkich sił polskich pod Sokółką. Za to działanie d-ca 15 dyw. kaw. otrzymał surową naganę z ostrzeżeniem i rozkaz ponownego natarcia. Dnia 25 lipca, gdy o godz. 10-ej rozpoczęło się natarcie na Sokółkę, prowadzone przez IV Armję sow. od wschodu, 15 dyw. kaw. uderzyła na Sokółkę od zachodu. O zwycięstwie zdecydowała szarża w rejonie wsi Tartak, gdzie 15 dyw. kaw. zlikwidowała prawie cały pułk piechoty n-pla. O godz. 17-ej 15 dyw. kaw. wdarła się do Sokółki, zdobywając około 300 jeńców. Grodzieńska grupa wojsk n-pla zmuszoną była do szybkiego odwrotu z rejonu Sokółki w kierunku południowo-zachodnim.

15 dyw. kaw. po wykonaniu tego zadania ruszyła wślad za sztabem 3 K. K. i 10 dyw. kaw., które jeszcze rano w dniu 25 lipca, zgodnie z dyrektywami IV Armji, wysunęły się ku Osowcowi.

Pogląd Gaja na celowość danego mu zadania w operacji Grodzieńskiej jest następujący: skierowanie 3 K. K. na Grodno, z jego fortami, drutami i umocnieniami uważa on za nieracjonalne. Twierdzi zaś, że znacznie większe osiągnąłby korzyści, gdyby był skierowanym, omijając Grodno, wprost na Sokółkę — Białystok. Zmusiłoby to Polaków do oddania Grodna bez walki, a jednocześnie takie oskrzydlenie dałoby możność rozbić na przeprawach przez Niemen cofające się armje polskie z ich taborami i artylerją.

Byłby to wielki cel dla jazdy strategicznej.

Operacja Grodzieńska 3 K. K. dała olbrzymie korzyści IV Armji sow., stanowiącej północne skrzydło sowieckie. Szybki ruch tego skrzydła, z uznaniem podkreślony przez Siergiejewa, doprowadził do naszego wycofania się pod Warszawę.

Mimo to Gaj w swej pracy czyni szereg zarzutów d-cy IV Armji sow., Siergiejewowi. A mianowicie:

1) Złe skierowanie Korpusu Konnego, — tylko na Grodno, a nie na głębokie tyły, jakby tego Gaj chciał, — na Sokółkę—Białystok.

2) Zatrzymanie w Wilnie 164 bryg. piech., która nie

podeszła na czas do Grodna i nie obsadziła twierdzy grodzieńskiej, co związało Korpus, zmuszając go do obrony Grodna i pozbawiając swobody manewru.

3) Brak łączności z 3 K. K. i poszczególnemi dywizjami.

4) Brak orjentowania się w położeniu, tak 3 K. K. jak i pozostałych części IV Armji od 20—22 lipca.

5) Zły wybór drogi dla piechoty IV Armji przez puszczę Grodzieńską, a nie przez Orany—Merecz—Grodno, co wpłynęło na powolny marsz piechoty.

6) Brak dbałości o zaopatrzenie 3 K. K. w amunicję.

7) Rezultatem powyższych błędów d-cy IV Armji sow. było pozostawienie odosobnionego 3 K. K. przeciwko kilku dywizjom piechoty polskiej.

Sobie Gaj stawia następujące zarzuty:

1) Błędnie skierował 10 dyw. kaw. przez puszczę Grodzieńską, trudną do przejścia, co opóźniło ruch 3 K. K., w szczególności artylerji i taborów.

2) Nie powinien był żądać przemarszu z Wilna do Grodna w dwa dni, ponieważ jego dywizje do takich marszów nie były przygotowane.

3) Nie ściągnął w chwili natarcia na Grodno pozostałych wtyle z powodu przemęczenia 400 szabel.

4) Skierował na Grodno dwie kolumny o równych siłach i rozpoczął natarcie bez art. wsparcia.

5) Skierował na lewy brzeg Niemna tylko jedną bryg. kaw. (bez art.), co dało możność Polakom wycofać się i spalić mosty. Należało skierować całą 15 dywizję kaw. z art.

6) Nie pozostawił odwodu Korpusu podczas natarcia na Grodno.

7) Wypuścił 8 i 10 dyw. piechoty polskiej, które wycofały się przez Łunną, nieścigane przez 3 K. K.

8) Odzyskawszy swobodę działania w dniu 23 lipca powinien był, nie obawiając się zupełnie oderwania się od IV Armji sow., wykonać śmiały rajd na Wołkowysk, co dałoby kolosalne sukcesy i zdobycze. Podobne „partyzanckie" działania korpusu kawalerji byłyby w tym wypadku usprawiedliwione.

Zarzuty, które Gaj stawia d-com swych dywizyj, są następujące:

1) Marsz dywizyj przez puszczę Grodzieńską był źle zorganizowany, ponieważ należało maszerować nie jedną drogą, a kilkoma kolumnami po drogach równoległych. Artylerji nie należało prowadzić na końcu w jednej kolumnie, trzeba ją było podzielić pomiędzy poszczególne człony kolumny.

2) D-ca 15 dyw. kaw. miał rozkaz w dniu 18 lipca w m. Hoża przeprawić jedną bryg. kaw. na lewy brzeg Niemna, a przeprawił ją dopiero dnia 19 lipca w m. Zarzyca. Działania tej bryg. kaw. na lewym brzegu Niemna były zbyt powolne i niezdecydowane.

3) Absolutny brak łączności między 15 i 10 dyw. kaw. podczas natarcia na Grodno.

4) Różnica w czasie co do chwili natarcia: 15 dyw. kaw., gdzie był sam Gaj, natarła o godz. 6-ej, zaś 10 dyw. kaw., gdzie Gaja nie było, dopiero o godz. 10--11-ej.

5) D-ca 10 dyw. kaw., mając rozkaz w dniu 22 lipca przerzucić natychmiast swą dywizję na lewy brzeg Niemna, przeprawiał na promie w ciągu 5 — 6 godzin tylko jedną brygadę. Nie śpieszyło mu się!

6) Brak u d-ców dywizji silnych grup zdolnych do manewrów, oraz stała tendencja do zbytnio szerokiego rozpraszania swych sił.

7) D-ca 15 dyw. kaw. w dniu 25 lipca nacierając na Sokółkę, rozrzucił swą dywizję na dwie brygady niezwiązane ze sobą w akcji, źle zorganizował uderzenie, a następnie utracił styczność z n-plem, wycofując się bez powodu. Pozatem przysłał meldunek wyolbrzymiający siły przeciwnika.

Mimo to Gaj chwali swe wojsko. Szczególnie wyróżnia kubańskich kozaków, którzy w szyku konnym rzucili się na forty Grodna, wbrew wszelkim, oczywiście, zasadom taktyki. Gaj nazywa to bezprzykładnemi czynami bohaterstwa w historji wojskowości. Rozczula się przytem nad wysiłkiem swych żołnierzy, pisząc: „Bohaterzy krasnoarmiejcy, zmęczeni, głodni, wycieńczeni bezsennością, nawet bez naboi, razem

ze swymi ukochanymi dowódcami dywizji, trzy dni prowadzili nieprzerwane walki przeciwko 5-ciu piechotnym dywizjom nieprzyjaciela".

UWAGI DO OPERACJI GRODZIEŃSKIEJ.

Operacja Grodzieńska i jej wynik zdecydowały o zamiarach obu walczących stron.

Bolszewicy po zajęciu Grodna i linji rz. Niemna uważali za dalszy cel swych działań — zdobycie Warszawy. Taki został wydany rozkaz po upadku Grodna przez Nacz. D-cę wojsk sowieckich.

My, z chwilą utraty Grodna i linji rz. Niemna, zmuszeni byliśmy wycofać swe wojska za Narew i Bug, aby robić tam próbę kontrmanewru.

Znaczenie strategiczne rzek Niemen — Szczara było olbrzymie w tym sensie, że była tu możliwość stworzenia grupy manewrowej dla uderzenia na północne skrzydło nacierających armij sowieckich, czego jednak nasze dowództwo nie wykorzystało.

Nasze dowództwo planowało wykorzystać linję Niemna, przynajmniej jako bardzo mocną przeszkodę opóźniającą.

Kluczem tej linji obronnej było Grodno—twierdza.

Z chwilą upadku Grodna wartość linji obronnej Niemna straciła dla nas wszelkie znaczenie.

Usiłowania naszej I Armji odbicia Grodna—nie powiodły się. Akcja nasza na Grodno była wskutek braku łączności nieskoordynowana i prowadzona zbyt małemi siłami [1]).

Na zasadzie źródeł polskich widzimy, że legendą jest to, jakoby w rejonie Grodna dowództwo polskie tworzyło jakąś grupę dla kontrmanewru. I Armja polska z jednodniowem opóźnieniem dążyła tylko do obsadzenia linji rz. Niemna, mając ciągle słabe lewe skrzydło w strefie działań Gaja.

---

[1]) Dokładne i bezstronne dane o walkach pod Grodnem czerpiemy z książki „Bitwa Odwrotowa nad Niemnem I-ej Armji Polskiej" mjr. Jerzego Dąbrowskiego.

Nasze Naczelne Dowództwo kładło wielki nacisk na utrzymanie linji Niemna, co widzimy z rozkazu Nacz. Dow. Nr. 7556 z 18 lipca 1920 r., w którym powiedziano: „.....przy ugrupowaniu na linji Niemna — Szczary, należy wziąć pod uwagę, że lewe skrzydło musi być najsilniejszem. Musimy Grodno i linję Niemna koniecznie utrzymać. Utrata linji Niemna odkryłaby najkrótszy kierunek na Warszawę i uniemożliwiłaby utrzymanie linji Narwi" (mjr. J. D. „Bitwa Odwrotowa" str. 14).

Niestety nasza I Armja wskutek wadliwego ugrupowania (mocniejsze prawe południowe skrzydło), nie była już w stanie przegrupować się i odpowiednio do położenia wzmocnić swe lewe skrzydło, nakazała więc osiągnięcie i obsadzenie linji rz. Niemna dopiero na dzień 20 lipca 1920 r.

Wypadki potoczyły się zbyt szybko..... Któżby przypuszczał, że Gaj już w dniu 19 lipca uderzy na Grodno?

Tymczasem załoga grodzieńska znalazła się w obliczu kawalerji nieprzyjacielskiej, z którą musiała stoczyć bój. Załoga ta składała się z rozbitków 2 Dyw. Lit.-Biał., właściwie zredukowanej już tylko do trzech bataljonów: Lidzkiego, Kowieńskiego i Słuckiego (około 1000 bagnetów bez art.), pułk Białostocki zaś był już internowany na Litwie. W składzie załogi Grodna był jeszcze ochotniczy dyon 13 p. ułanów Wileńskich (120 koni), szwadron Jazdy Tatarskiej, resztki Wileńskiej Legji Kobiecej, Wileński bataljon ochotniczy kapitana Kościałkowskiego, pociąg pancerny „Mściciel", oraz 18 czołgów. Ponadto oddziały etapowe Obozu Warownego Grodno pod ogólnem dowództwem gen. Mokrzeckiego, a mianowicie: 2 baony zapasowe, 2 etapowe, 3 baterje polowe (8 dział), 3 ciężkie (5 dział), oraz około 1600 niewyćwiczonych ochotników.

Oddziały 2 Dyw. Lit.-Biał. napłynęły do Grodna dopiero w dniach 18—19 lipca w stanie wielkiej depresji po porażkach w walkach z kawalerją Gaja. Te zbierane oddziały polskie nie były uporządkowane, ani połączone w wyższe związki taktyczne; brak było oficerów i brak amunicji. 3 K. K. miał zatem dogodne warunki do wyzyskania momentu zaskoczenia. Nasza I Armja nie doceniła szybkości marszu Gaja,

który robił dziennie 50 klm., jakkolwiek planował robić nawet 70 klm. W takich warunkach w dniu 19 lipca nastąpiła katastrofa pod Grodnem.

Jakiż wpływ zdobycie Grodna przez 3 K. K. wywarło na stronę polską?

Załoga grodzieńska, po panicznem wycofaniu się z Grodna, odeszła w dużym nieładzie w kierunku Sokółki. Jedynie baon ochotniczy kpt. Kościałkowskiego wycofał się na południowy-wschód, przykrywając trakt Grodno—Łunna.

Nasza I Armja, po otrzymaniu wiadomości o upadku Grodna, zrobiła wysiłek celem jego odzyskania, nie czekając na rozkaz z dowództwa frontu. Chodziło o utrzymanie linji Niemna za wszelką cenę. Niestety, sztab I Armji w tym krytycznym momencie, utracił łączność ze swemi dywizjami, które również utraciły łączność pomiędzy sobą. Planowanej akcji dla odzyskania Grodna nie udało się I Armji przeprowadzić.

Grupa gen. Rządkowskiego, oddalona od Grodna o 70 klm., nie mogła współdziałać, zaś grupa gen. Mokrzeckiego dopiero się zbierała w rejonie Kuźnicy.

Najbliżej znajdująca się Grodna grupa gen. Żeligowskiego wogóle tego rozkazu o natarciu I Armji na Grodno nie otrzymała.

Gen. Żeligowski, dowiedziawszy się o upadku Grodna od uchodźców, pozostawiony samemu sobie, zdecydował z własnej inicjatywy demonstrować na Grodno, dążąc do przeprawiania się przez Niemen na północ lub południe od Grodna. Te demonstracyjne działania naszej piechoty z grupy gen. Żeligowskiego zostały wzięte i ocenione przez prasę bolszewicką, a w szczególności przez Gaja, jako nieudane w dniu 20 lipca próby odbicia Grodna.

Opisując przebieg tych walk z Gajem, w pracy swej „Wojna w roku 1920“ gen. Żeligowski zaznacza, że nie miał wcale zamiaru zdobywać Grodna, ponieważ:

1) Działał tylko dwoma dywizjami (8 i 10), a miał w chwili demonstracji na Grodno całą XV Armję bolszewicką o jeden dzień marszu za sobą.

2) Obawiał się, że po zajęciu Grodna nie będzie

w stanie go utrzymać własnemi siłami, natomiast był pewny, że reszta armji go nie wesprze.

3) Mosty w Grodnie były zniszczone, co stwarzało obawę, że przeważające siły nieprzyjaciela, wychodzące z puszczy Grodzieńskiej (IV Armja sow.), nię wypuszczą jego dywizyj z fortecy grodzieńskiej.

4) Grodno straciło swe znaczenie strategiczne po upadku Wilna, tembardziej, że nieprzyjaciel przeszedł już Niemen koło Rosi.

5) Zajęcie Grodna stanowiło w tych warunkach zbyt wielkie ryzyko.

Gen. Żeligowski, przeprowadzając demonstrację na Grodno, wyznaczył dla natarcia jedną brygadę płk. Małachowskiego, którego działanie Gaj wziął za akcję całej naszej 10 dyw. piech.

155 pułk naszej piechoty dotarł aż do przedmieść m. Grodna. Od północy gen. Żeligowski dla zabezpieczenia wysunął 8 dyw. piech., na którą rozpoczął się nacisk IV Armji sow., wychodzącej z puszczy Grodzieńskiej. Po dokonanej demonstracji na Grodno i zabezpieczeniu przepraw, gen. Żeligowski wycofał brygadę płk. Małachowskiego z przedmieścia Grodna i wieczorem dnia 20 lipca jego grupa przeszła na lewy brzeg Niemna w Łunnej.

Przy zestawieniu książki gen. Żeligowskiego z książką Gaja, wychodzi najaw pewna okoliczność, wielce dla nas tragiczna, związana z historją upadku Grodna w dniu 19 lipca.

Okazuje się mianowicie, że przez cały dzień 19 lipca gen. Żeligowski ze swą grupą był rozkazem I Armji zatrzymany w Skidlu, o 20 klm. od fortów m. Grodna. Celem tego zatrzymania było „wyrównanie“ frontu cofającej się naszej I Armji.

A więc w tym czasie, gdy 3 K. K. Gaja wyzyskując panikę grodzieńskiego garnizonu, opanowywał w sposób nieprawdopodobnie łatwy Grodno, gen. Żeligowski ze swoją grupą stał, zatrzymany rozkazem I Armji, o 20 klm. bezczynnie, na czele oddziałów mocnych moralnie, które mogłyby z łatwością zadać klęskę Korpusowi Gaja.

Obrona Grodna przez Gaja w dniu 20 lipca była dlań ułatwioną, ponieważ odbieranie miasta w dniu, gdy już podciągnęły ku niemu IV i XV Armje sow., traciło swój cel i widoki powodzenia, przynajmniej na prawym brzegu Niemna.

Cóż się działo w tym samym dniu 20 lipca na lewym brzegu Niemna?

Szczegółowe oświetlenie tych walk znajdujemy również w książce mjr. J. Dąbrowskiego „Bitwa Odwrotowa nad Niemnem".

Gaj pisze, że na lewym brzegu Niemna 15 dyw. kaw. zaczęła się cofać z rejonu Kuźnicy pod naporem 9 dyw. piech. polskiej.

W istocie nacierał tylko jeden 34 p. p. ze składu 18-ej bryg. piech. pułkownika Łuczyńskiego (którą tworzyły 34, 35 i 41 p. p.).

Mjr. J. Dąbrowski w swej książce kategorycznie podkreśla, że w dniu 20 lipca czołowe elementy 9 dyw. piech. nie prowadziły natarcia na lewym brzegu Niemna. Bezstronność wymaga, aby sięgnąć do wszystkich możliwych źródeł. Otóż jeśli zajrzymy do historji 34 p. p. (wydanie Wojsk. Biura Hist.), to na str. 37 czytamy:

„Rano dnia 20 lipca, 34 pułk obsadził obszar Kłoczki—Strupka. Popołudniu nastąpiło pierwsze spotkanie z silnym zwiadem kawalerji sowieckiej. Dzięki świetnemu manewrowi dwóch plutonów, kierowanych przez poruczników Galińskiego i Pazderskiego, sowiecki pułk kozacki, dokonywujący zwiadów, został pobity i rozproszony, zaś czołowe oddziały 34 pułku posunęły się naprzód.

Dowódca 3 Korpusu sowieckiego uznał wówczas swe położenie jako nader ciężkie. Gdy zaś wieczorem, jednocześnie z atakiem oddziałów gen. Żeligowskiego ze wschodu, 34 pułk natarł ponownie w kierunku Grodna, z południa odrzucając 1-szą i 3-cią bryg. 15 dyw. kaw.—Gaj tak scharakteryzował ówczesne położenie swego Korpusu".

Dalej zaś:

„Rozpoczęte więc 21 lipca od rana ponowne natarcie 18-ej bryg., w którym 34 pułk szedł w pierwszym rzucie, rokowało powodzenie".

Te fakty, zaczerpnięte z historji 34 p. p., zestawimy z twierdzeniem mjr. Dąbrowskiego na str. 25:

„Z palca wyssane więc jest twierdzenie Gaja, że na odcinku 15 dyw. kaw. na lewym brzegu Niemna, przeciwnik również rozpoczął natarcie ze strony Kuźnicy czołowemi oddziałami 18 brygady i ze strony Żukiewicz — 17 dywizji! (Prawdopodobnie błędnie przyjął Gaj za 17 dyw. piech. grupę kpt. Kościałkowskiego)“.

Jeśli zestawimy te dwie wersje, tak sprzeczne ze sobą — to nasuwa się pytanie, gdzie leży prawda?

Mjr. Dąbrowski swe twierdzenie, że 18-ta bryg. piechoty nie nacierała wcale w dniu 20 lipca, opiera na rozkazie płk. Łuczyńskiego, który dla 34 p. p. przewidywał na dzień 20 lipca rolę bierną. A mianowicie:

„34 p. p. do wieczora 20 lipca przesunie się z rejonu Kłoczki — Strupka — Bruzgi do rejonu Gniewszczyzna — Niemiejsze—Kopaniki i nawiąże łączność z baonem ochotniczym w Górnicy“.

Ten rozkaz był wydany w wykonaniu rozkazu gen. Mokrzeckiego, który z Kuźnicy na rozkaz I Armji w dniu 21 lipca miał przeprowadzić natarcie celem odzyskania utraconego Grodna.

Stąd mjr. Dąbrowski konkluduje: „Zgodnie z przytoczonym rozkazem w dniu 20 lipca natarcia na Grodno od południa wcale nie było“.

Z tego faktu, że 34 p. p. nie miał rozkazu do natarcia w dniu 20 lipca na Grodno, nie wynika jednak, że zachowywał się w dniu tym biernie. Wprost przeciwnie, napotkał n-pla, uderzył, miał powodzenie i musiał pójść dalej.

18-ta bryg. naszej piechoty posuwała się w dniu 20 lipca w kierunku na Grodno, nacierając swemi czołowemi elementami (34 p. p.). To natarcie nie było należycie rozpoznane przez 3 K. K., który mylnie wziął je za natarcie całej dywizji.

Przy odebraniu fortów grodzieńskich na lewym brzegu Niemna przez 18-tą bryg. piech. na uwagę zasługuje działanie jazdy ochotniczej mjr. Dąbrowskiego, która współdziałała w tej akcji, co znalazło swe odzwierciadlenie w komunikacie Sztabu General. z dn. 23 lipca.

Z charakteru akcji 3 K. K. przy zdobyciu Grodna i jego obronie, możemy wyciągnąć następujące wnioski.

Zasługą 3 K. K. jest:

1) Wykonanie forsownego marszu dla uchwycenia Grodna.

2) Wykorzystanie momentu zaskoczenia, nie czekając nawet na podejście i wsparcie własnej art. przy uderzaniu na Grodno.

3) Obrona Grodna i niezałamanie się w chwili natarcia przeciwnika na obu brzegach rzeki w dniu 20 lipca, pomimo sugestji, że nacierają wielkie siły i że to akcja skoordynowana.

Obronę tak dużego objektu jak Grodno musiał Gaj przeprowadzić, posiadając naogół bardzo małe stany. Grupa konna Gaja nazywała się Korpusem, lecz w istocie była to dywizja kawalerji, mająca za sobą z górą 350 klm. marszu w ciągłych potyczkach i walkach. Jeśli od 3000 szabel odjąć sztaby, osłonę artylerji i rozpoznanie, które jeszcze nie powróciło, oraz 400 szabel pozostałych wtyle, to po spieszeniu do walki pieszej, mógł dysponować Gaj 1500 bagnetami, któremi wypadło prawdopodobnie powstrzymywać natarcie prowadzone w dniu 20 lipca po obu stronach Niemna.

Gdyby akcja polska, zmierzająca do odzyskania Grodna, była więcej skoordynowaną, to naszych małych sił nacierających mogłoby wystarczyć dla odebrania twierdzy.

Przechodząc do błędów 3 K. K. stwierdzamy przedewszystkiem niedostateczne rozpoznanie sił nieprzyjaciela. Wpływało to na wytworzenie fałszywego sądu Gaja o siłach polskich podczas całej akcji Grodzieńskiej, zwłaszcza przy obronie twierdzy przez 3 K. K.

Ponadto Korpus Gaja nie zdobył się na wykonanie pościgu za wycofującemi się przez Niemen dywizjami gen. Żeligowskiego.

Wreszcie 3 K. K. wykazał brak decyzji w dążeniu za wszelką cenę do zniszczenia żywych sił przeciwnika. Brygada kawalerji 15 dyw. kaw., wysłana na lewy brzeg Niemna, wypuściła załogę grodzieńską z twierdzy i pozwoliła jej na odwrót w kierunku zachodnim.

Mimo tych błędów 3 K. K. z dużym wysiłkiem Grodno

utrzymał do chwili podejścia sowieckiej piechoty, której twierdzę oddał. Kawalerja Gaja odegrała rolę czynnika uderzającego przedewszystkiem w psychikę wroga.

Po tym sukcesie 3 K. K. byliśmy zmuszeni do odwrotu bez woli, bez ambicji, bez idei manewrowej.

OPERACJA ŁOMŻYŃSKA.

Według opisu Gaja.

Zostawiliśmy 3 K. K. w dniu 26 lipca w m. Suchowola, gdzie do 10 dyw. kaw. dołączyła 15 dyw. kaw., po wykonaniu zagonu na Sokółkę.

W tym czasie wojska sowieckie zajęły ogólną linję (szkic Nr. 9):

IV Armja — Suchowola — Sokółka, XV Armja — Kamionka — Krynki, III Armja — Bobrowniki, XVI Armja — Swisłocz — Prużany, Grupa Mozyrska—podejście do Brześcia Litewskiego.

W myśl rozkazu d-cy zachodniego frontu sow., Tuhaczewskiego, Armje te miały energicznie nacierając, do dnia 3 sierpnia opanować linję: Ostrołęka — Ostrów—Kossowo—Drohiczyn—Biała—Włodawa.

Wojska polskie dążyły za Narew i Bug, aby opierając się o te przegrody wodne, zatrzymać posuwanie się sowieckich armij i wygrać na czasie. Naczelne Dowództwo polskie powzięło decyzję, aby w ugrupowanie wojsk sowieckich uderzyć od południa — przez Brześć Litewski, po skoncentrowaniu w tym rejonie odpowiedniej grupy manewrowej.

W tej ogólnej sytuacji, stojąc w rejonie Suchowola — Chodorówka, d-ca 3 K. K. w dniu 26 lipca wydał następujący rozkaz operacyjny (szkic Nr. 10):

1) 10 dyw. kaw. do godz. 12-ej dnia 27 lipca, energicznie nacierając w kierunku zachodnim po trakcie Suchowola — Osowiec, opanuje twierdzę Osowiec, wysyłając silne podjazdy w kierunku Grajewo—Szczuczyn.

2) 15 dyw. kaw., nacierając od południa i współdziałając z 10 dyw. kaw., opanuje Osowiec niepóźniej, jak do

godz. 12-ej dnia 27 lipca, wysyłając silne podjazdy w rejon Wąsosz — Radziłów. Jedna brygada 15 dyw. kaw. wysunie się na Mońki, gdzie zniszczy most kolejowy i ubezpieczy 3 K. K. od południa, skąd według posiadanych wiadomości, posuwały się z Białegostoku, przy wsparciu polskiego pociągu pancernego, oddziały polskie dążące dla obrony Osowca.

W nocy z 26 na 27 lipca, po wysłaniu tego rozkazu operacyjnego do swych dywizyj, Gaj dostaje z IV Armji sow. nowy rozkaz Nr. 14, gdzie 3 K. K. otrzymuje nowe zadanie — aby w dniu 28 lipca zdobyć Łomżę!

Dywizje piech. IV Armji sow. otrzymują zadanie sforsować w tym samym dniu 28 lipca rzeki Biebrzę i Narew i opanować przeprawy w rejonie Chyliny—Nieciece—Żółtki. Jako m. p. dla d-cy 3 K. K. na dzień 28 lipca było oznaczone m. Łomża.

Jako uzupełnienie poprzednio wydanego rozkazu, dnia 27 lipca Gaj wysyła dodatkowy rozkaz do d-ców 10 i 15 dyw. kaw., którym poleca:

1) 10 dyw. kaw. w dniu 27 lipca po zdobyciu Osowca, ma opanować rejon Wąsosz—Żebry. O świcie dnia 28 lipca, nacierając całą dywizją przez m. Stawiski, do godz. 20-ej opanować m. Łomżę. Po zdobyciu Łomży przeprowadzić rozpoznanie na Nowogród — Miastkowo, oraz wysadzić tor kolejowy na linji Białystok—Ostrołęka.

2) 15 dyw. kaw. po zdobyciu Osowca ma przejść w rejon Czachy — Radziłów, skąd o świcie dnia 28 lipca przez Jedwabne współdziałać z 10 dyw. kaw. przy zdobyciu Łomży. 15 dyw. kaw. po zdobyciu Łomży ma obsadzić wschodni brzeg rzeki Narew, na północ i południe od tego miasta w rejonie Penza — Czarnocin — Kalinowo. Jedną brygadę 15 dyw. kaw. wysłać z Radziłowa wzdłuż zachodniego brzegu rzeki Narew, z zadaniem dojścia do rejonu Drozdowa, aby współdziałać przy sforsowaniu tej rzeki przez sowiecką piechotę 12 dywizji.

Po wydaniu tych zarządzeń Gaj sam udał się do 10 dyw. kaw. Rozpoznanie 10 dyw. kaw. stwierdziło, że na przedpolu w rejonie m. Goniądz znajdują się dwa bataljony 101 Poznańskiego pułku piechoty. Oddziały te nie posiadały

artylerji, a stan ich moralny był na bardzo niskim poziomie. Gaj posiadał wiadomości, że nietylko z Białegostoku, lecz i z Łomży podchodzi dla obrony twierdzy osowieckiej kilka pułków piechoty polskiej z artylerją. Ta okoliczność wpłynęła na decyzję jaknajszybszego natarcia. 10 dyw. kaw. o godz. 10-ej rano nawiązała styczność z piechotą polską w rejonie Goniądza.

15 dyw. kaw. wyszła jednocześnie i uderzyła od południa na prawe skrzydło baonu 101 Poznańskiego p. p. 10 dyw. kaw., wyzyskując oskrzydlenie 15 dyw. kaw., uderzyła na ten baon w m. Goniądz, rozbijając go, oraz wypierając drugi baon tegoż pułku w kierunku na Osowiec. W chwili zajęcia m. Goniądz, Gaj znalazł się tam osobiście i wydał rozkaz d-cy 10 dyw. kaw., aby nie bacząc na żadne straty i nie tracąc ani chwili czasu, całą dywizją wtargnął do Osowca, nie dając zatrzymać się cofającemu się nieprzyjacielowi przy wejściu do twierdzy [1]).

Na ten rozkaz 10 dyw. kaw. w szykach zwartych, pułk za pułkiem w kolumnie marszowej, ruszyła galopem po trakcie Goniądz — Osowiec za cofającym się bataljonem naszej piechoty.

O godz. 12-ej min. 40, 10 dyw. kaw. wtargnęła do Osowca, rąbiąc niedobitki 101 p. p., który rozleciał się zupełnie, cofając się na Łomżę. W Osowcu w ręce 3 K. K. wpadła duża ilość jeńców i majątku skarbowego. Po upływie godziny traktem z m. Mońki wkroczyła do zdobytego już Osowca 15 dyw. kaw. Resztki naszej piechoty przy ucieczce z Osowca nie zdążyły wysadzić mostu na rz. Biebrzy. W pościgu za n-plem, który nie stawiał oporu, 3 K. K. pod wieczór dnia 27 lipca zajął rejon: 10 dyw. kaw. — Wąsosz — Żebry, 15 dyw. kaw. — Radziłów — Czachy. 3 K. K. nie posiadał już zupełnie amunicji ani map dalszego rejonu. O nadesłanie tych niezbędnych rzeczy Gaj prosi dowódcę IV Armji. Dywizje IV Armji sow. w dniu tym wysunęły się

---

[1]) Rozumie się, że takie wtargnięcie do fortecy możliwem było tylko przy walce z oddziałami n-pla, duch którego był zupełnie złamany. Było to wyzyskanie poprzednich sukcesów, odniesionych na polu psychicznem, gdzie wartość niektórych oddziałów polskich spadła do zera.

bez walk na linję: Suchowola — Knyszyn — Wasilków. Oddziały polskie wycofały się na zachodni brzeg rz. Narew i Bug. Mimo braku amunicji, 3 K. K. w dniu 28 lipca rozwija w dalszym ciągu natarcie na Łomżę. A więc, zgodnie z rozkazem, 10 dyw. kaw. posuwa się przez Stawiski, wysyłając 60 p. kaw. na Szczuczyn. 15 dyw. kaw. posuwa się na Jedwabne, po wysłaniu jednej bryg. kaw. na wschodni brzeg Biebrzy w kierunku Drozdowa. Na drodze swej 10 dyw. kaw. i 60 p. kaw. napotykają drobne oddziały polskie, które po krótkich walkach są rozproszone lub wycofują się w ogólnym kierunku na Łomżę. Oddziały polskie wysunięte z Łomży (około dwóch pułków piech. i jeden pułk kaw.) przyjmują już jednak inną postawę, więcej bojową i zdecydowaną. Wojska sowieckie zato, po osiągnięciu podejść do rzek Narew i Bug, zdradzają już poważne zmęczenie [1]). Przytem olbrzymi marsz, który już wykonały — około 400 klm. od granicy, oddala je wciąż od źródeł zaopatrzenia w amunicję i rezerwy.

Armje sowieckie w tym marszu rozciągnęły się wgłąb w sposób nieprawdopodobny.

Armje polskie, cofając się, zbliżały się ku swym bazom i źródłom zaopatrzenia.

3 K. K. w dniu 28 lipca nie posiada już zupełnie amunicji i to wpływa w sposób decydujący na charakter jego działania. 10 dyw. kaw., walcząc z nieznacznemi oddziałami polskiemi na przedpolu Łomży, zbliża się w tych walkach o 10 klm. do fortów Łomży, lecz wkrótce wycofuje się. Tak samo zachowuje się 15 dyw. kaw. Oddziały polskie (baon zapasowy 33 p. p.) robią nawet próby przeciwnatarć, pod wpływem których 3 K. K. wycofuje się na ogólną linję Kobylin—Kąty—Cwaliny. Tu Gaj poleca okopać się i 3 K. K. z resztkami swej amunicji oczekuje na jej uzupełnienie, mające przyjść samochodami z m. Suchowola. W dniu tym ani jedna dywizja sowieckiej piechoty nie

---

[1]) Odnosząc sukcesy, od których mogło im się w głowie zakręcić, wojska te ciągle oczekują na jakieś uderzenie, na bitwę rozstrzygającą, i prócz zmęczenia fizycznego, zmęczone być muszą moralnie tem oczekiwaniem.

zdobyła się na sforsowanie nakazanych przepraw przez rz. Narew. Wyjątek stanowiła tylko 52 bryg. piech. sow., która zdobyła most w rejonie Żółtki. Impet posuwania się IV Armji sow. w tym dniu osłabł zupełnie. Po przyjęciu ugrupowania obronnego, oczekując na amunicję, Gaj przeprowadza reorganizację Korpusu. Stoi to w związku z poleceniem, aby 3 K. K. dla sformowania dywizji kawalerji, przydzielonej do piechoty, wydzielił ze swego składu dwa kawaleryjskie pułki. Odchodzą 89 i 90 pułki kaw. Rozkaz ten był otrzymany jeszcze w dniu 20 lipca, lecz nie był wykonany przez 3 K. K. Obecnie przyszło potwierdzenie rozkazu, z zaznaczeniem, że d-ca 3 K. K. jest osobiście odpowiedzialnym za jego wykonanie.

Stan bojowy 3 K. K. zmniejsza się i po odejściu dwóch pułków wynosi 3000 szabel i 24 działa. Straty 3 K. K. za ten okres działań, łącznie z chorymi i słabymi, którzy pozostali w drodze, obliczone są na 900 szabel. W ciągu dnia 28 lipca ani amunicja, ani oczekiwane mapy z IV Armji nie nadeszły. Nadesłano tylko 300 pocisków art. z m. Suchowola, — była to ostatnia rezerwa. Gaj przeprowadza jednocześnie pewną reorganizację w obsadzie personalnej: zmienia d-cę 15 dyw. kaw., — zamiast Matuzienki zostaje wyznaczony Czugunow, Matuzienko zaś zostaje mianowany inspektorem korpusu. Szef sztabu 3 K. K., Wiłłumson, dostaje zastępstwo d-cy 3 K. K., a na jego miejsce wyznaczono Jurszewskiego, przysłanego ze sztabu IV Armji. Stan moralny Korpusu jest doskonały, mimo braku amunicji i ogromnego wycieńczenia koni. Dobrze przedstawiały się tylko konie zdobyte na Polakach (szczególnie z Grodna). Takich zdobycznych koni Gaj liczy 1000 sztuk, oraz zarekwirowanych u ludności cywilnej przeszło 500 sztuk. Reszta koni z trudem i tylko na bardzo krótkich odległościach mogła posuwać się kłusem. Już pod Łomżą 3 K. K. posiadał w swym składzie tylko 50 % tego stanu koni, z którym rozpoczął ofenzywę w dniu 4 lipca.

W tym stanie i prawie bez amunicji Gaj rzuca 3 K. K. w dniu 29 lipca na forty m. Łomży. Jednak Łomża to nie Grodno i nie Osowiec.

Według źródeł sowieckich Gaja, Łomża posiadała

następującą obsadę: 101 pułk w składzie 4-ech bataljonów plus 4 działa — 2500 bagnetów, 233 p. p. ochotniczy — 800 bagnetów, 5 baon ochotniczy — 500 bagnetów, 151 i 157 p. p. — do 3900 bagnetów, 7 Lidzki pułk — 600 bagnetów, Poznański baon plus 4 działa — 500 bagnetów, Łomżyński baon zapasowy — 550 bagnetów, 10 pułk strzelców konnych — 450 szabel, 1 pułk strzelców konnych — 4 szwadrony i 14 pułk art. pol. Ogółem w rejonie Łomży — 7850 bagnetów, 1050 szabel, 20 dział i 4 czołgi [1]).

Dzień 29 lipca upłynął na walkach 3 K. K. z linją przesłaniania, którą posiadał garnizon łomżyński na przedpolu. Styczność została nawiązana w m. Jedwabne, gdzie piechota polska, oskrzydlona przez jedną bryg. 15 dyw. kaw. od północy, wycofała się powoli i w porządku nad rz. Jeziorko, wykorzystując dogodne warunki do obrony. M. Jeziorko zostaje również zdobyte przy współdziałaniu 60 p. kaw. 10 dyw. kaw., a Polacy, poniósłszy tutaj dotkliwe straty, wycofali się do fortu Nr. 2 na przedmościu Łomży. 10 dyw. kaw., po wysłaniu 60 p. kaw. dla uderzenia na Jeziorko, wyruszyła sama dopiero o godz. 12-ej. Właściwie 10 dyw. kaw. w dniu tym drepcze na miejscu i wreszcie zajmuje Czarnocin. Polacy wycofują się do fortu Nr. 1.

Gaj, widząc że zdobycie Łomży od północy czołowo nie rokuje powodzenia, wydaje w dniu 29 lipca o godz. 19-ej następujące dyspozycje: (szkic Nr. 11).

1) 10 dyw. kaw. jedną brygadą zdobędzie przeprawę przez Narew w Nowogrodzie, wyszukując pilnie brodów i przysyłając szkic z uwidocznieniem przejść przez Narew.

2) 15 dyw. kaw. ma szukać brodów i przepraw na południe od Łomży w rejonie Piątnica — Drozdowo — Bronowo.

D-ca 10 dyw. kaw., meldując o przemęczeniu ludzi i koni swej dywizji, nie czekając na zmianę rozkazu, posyła zamiast jednej brygady do Nowogrodu tylko jeden szwadron 56 p. kaw. Szwadron ten zajmuje przejściowo most w Nowogrodzie, lecz zostaje stamtąd wkrótce wyrzucony przez

---

[1]) Dane nieścisłe, o czem w „Uwagach do Operacji Łomżyńskiej".

polski baon ochotniczy, o czem dowiaduje się Gaj dopiero o godz. 1-ej min. 30 dnia 30 lipca.

Wieczorem dnia 29 lipca Polacy próbowali przeprowadzić wypad z fortów, lecz skończyło się to niepowodzeniem, gdyż 10 dyw. kaw. zajęła za cofającym się n-plem fort Nr. 1, a 15 dyw. kaw. — fort Nr. 3. O godz. 20-ej Polacy przeszli do przeciwnatarć i wyrzucili bolszewików ze wszystkich fortów. W związku z tem Gaj uplanował nocne natarcie na forty łomżyńskie, a mianowicie:

1) 10 dyw. kaw. ma przy wsparciu ognia art. o godz. 24-ej przeprowadzić natarcie od północy na fort Nr. 1 i fort Nr. 2. Uprzednio jedną bryg. kaw. skierować do Nowogrodu dla zajęcia przepraw. Po odrzuceniu n-pla z fortów, 10 dyw. kaw. ma się skoncentrować w rejonie Chludnie — Penza, przekazując utrzymanie zdobytych fortów 15 dyw. kaw.

2) 15 dyw. kaw. przy wsparciu ognia art. o godz. 24-ej ma natrzeć wzdłuż rz. Jeziorko na forty Nr. 2 i Nr. 3, oskrzydlając fort Nr. 3 od południa jedną brygadą. Po wypełnieniu tego zadania skoncentrować się w rejonie Czarnocin — Piątnica — Kalinowo.

Już po wydaniu tego rozkazu dochodzi do Gaja meldunek od d-cy 10 dyw. kaw., że ten wysłał do Nowogrodu zamiast brygady jeden tylko szwadron. Za takie postępowanie d-ca 10 dyw. kaw. dostaje wymyślanie na piśmie, z potwierdzeniem polecenia, by uchwycić całą brygadą przeprawę w Nowogrodzie.

Jednakże natarcie nocne nakazane przez Gaja nie dochodzi do skutku. Odgrywa tu rolę przemęczenie 3 K. K. Natarcie odłożono do świtu dnia 30 lipca (szkic Nr. 11).

W dniu 30 lipca o godz. 3 min. 10, 3-cia brygada 15 dyw. kaw., przy wsparciu ognia art., ruszyła na Kalinowo. Wieś tę zdobyła i o godz. 9-ej rozpoczęła natarcie w szyku pieszym na fort Nr. 3. 1-sza brygada 15 dyw. kaw. w tym czasie poprowadziła natarcie również na fort Nr. 3, uderzając w kierunku południowo-wschodnim. 2-ga bryg. 15 dyw. kaw. pozostała jako odwód w m. Jeziorko.

10 dyw. kaw. naciera 1-szą bryg. kaw. na fort Nr. 1, 60 pułk kaw., — na fort Nr. 2. 2-ga bryg. kaw. skierowała się o godz. 10-ej na Nowogród.

Gaj zaznacza, że w walkach tych po raz pierwszy oddziały polskie wykazały niespotykany dotąd opór.

Koncentryczne uderzenie 1-ej i 3-ej bryg. kaw. 15 dyw. kaw. doprowadza o godz. 10-ej do zdobycia fortu Nr. 3. Walka odbywała się wręcz, na bagnety i granaty ręczne. Dalsze natarcie stało się niemożliwem, ponieważ artylerja Korpusu zamilkła już zupełnie z powodu braku pocisków. Fort Nr. 2, dokąd cofnął się n-pl, zamknął ogniem ckm. wyjście na zachód z fortu Nr. 3. Polacy skoncentrowali ogień art. z Łomży na fort Nr. 3. Dalsze posuwanie się 15 dyw. kaw. załamało się.

10 dyw. kaw. jedną brygadą przeprowadziła natarcie na fort Nr. 1, przyczem 60 pułk kaw. zmienił kierunek i nacierał nie na fort Nr. 2, lecz współdziałał przy natarciu na fort Nr. 1. Po godzinnej walce fort Nr. 1 został opanowany przez 10 dyw. kaw. Dalsze posuwanie się 3 K. K. w tem natarciu zatrzymało się. Taki stan rzeczy przetrwał do godz. 17-ej dnia 30 lipca. O tej godzinie 3 K. K. rozpoczął wycofanie, tracąc forty Nr. 1 i Nr. 3. Powodem odejścia był nowy rozkaz otrzymany od d-cy IV Armji sow. D-ca IV Armji, licząc na to, że Łomża jest już pewnie zajęta, poleca 3 K. K. zająć Ciechanów, posuwając się przez Ostrołękę — Przasnysz i ubezpieczając swe skrzydło od strony Mławy. W rozkazie tym 12 dyw. sow. miała usadowić się w Łomży, jako odwód armji. Wszystko wskazywało na to, że d-ca IV Armji sow. liczył na łatwe zdobycie Łomży, tak jak Grodna i Osowca. Gaj poleca 15 dyw. kaw. wycofać się z rejonu Jeziorko—Budy, zaś 10 dyw. kaw. — na północ od Nowogrodu, pilnie obserwując przeprawy i brody w tym rejonie. To odejście udaje się wykonać dopiero w nocy z 30 na 31 lipca. Zrana dnia 31 lipca otrzymany był nowy rozkaz z IV Armji, aby z Łomży rzucić jedną dyw. kaw. na st. kol. Małkinię, celem wysadzenia toru kolejowego dla uwięzienia olbrzymiego taboru kolejowego skoncentrowanego w tym rejonie. Gaj zameldował przez radjo, że jest to możliwe tylko po zdobyciu Łomży.

Po wyruszeniu Gaja na Ciechanów przyszedł nowy rozkaz d-cy IV Armji sow., polecający 3 K. K., przeprawiwszy się przez Nowogród, wyjść na tyły Łomży dla współdziałania

z 12 dyw. piech. sow., która miała pod wieczór dnia 31 lipca zdobyć Łomżę. 12 dyw. sow. był to ostatni odwód IV Armji.

3 K. K. znów zmienia swój kierunek: (szkic Nr. 11)

1) 10 dyw. kaw. ma uderzyć na Nowogród i po sforsowaniu przeprawy wyjść na tyły n-pla w kierunku Łomża—Kraska.

2) 15 dyw. kaw. ma wyjść na południe od Łomży w rejonie Miastkowa dla współdziałania z 10 dyw. kaw. przy zdobyciu Łomży. Po zdobyciu Łomży jaknajszybciej uderzyć na Małkinię, gdzie zniszczyć dwa mosty kolejowe.

Rozkaz ten, według Gaja, był nieżyciowy, bowiem przekraczał możliwości 15 dyw. kaw., która na zmęczonych i wycieńczonych koniach, nie była w stanie odbyć 100 klm. marszu na Małkinię, tem bardziej, że rz. Narew jeszcze nie sforsowano.

W dniu 31 lipca oddziały 12 dyw. sow. zluzowały 15 dyw. kaw. przed fortami Łomży. 3 K. K. zawrócił na południe dla uderzenia na Nowogród.

W Nowogrodzie tymczasem Polacy skoncentrowali około 1000 szabel i 4 działa. Była to grupa kawalerji dla przeciwdziałań 3 K. K. Grupę tę stanowiły pułki: 115 p. ułanów, 108 p. ułanów, jeden szwadron Jazdy Tatarskiej, jeden szwadron strzelców konnych. W Miastkowie znajdował się 205 pułk naszej piechoty—około 2400 bagnetów.

O godz. 4-ej dnia 1 sierpnia 10 dyw. kaw. energicznie natarła na oba mosty w Nowogrodzie, otwierając dla siebie przejście. Grupa kawalerji polskiej cofnęła się i zaczęła ugrupowywać się przy wzgórzu 59,4 dla uderzenia w szyku konnym. Jednak ta grupa kaw. nie wytrzymała natarcia konnego 2-ej bryg. kaw. 10 dyw. i cofnęła się na Miastkowo. 10 dyw. kaw. ruszyła na Łomżę. Na rz. Łomżyczka 10 dyw. kaw. została zatrzymaną przez oddziały garnizonu łomżyńskiego, który widząc się otoczonym, przeszedł do kontrnatarć. W Nowogrodzie 10 dyw. kaw. pozostawiła tylko jeden pluton kaw. dla osłony mostów. Tymczasem 205 p. piech. polskiej ruszył z Miastkowa do natarcia na Nowogród i zajął go opanowując mosty. Grupa polskiej kaw., widząc posuwający się w kierunku Nowogrodu 205 p. p., poprowadziła jedno-

cześnie natarcie w kierunku na Kupiski, gdzie uderzyła na 2-gą bryg. 10 dyw. kaw. Brygada ta poczuła się zmuszoną do odwrotu, który z trudem udało się przeprowadzić, gdyż Nowogród był już zajęty przez 205 p. piech. polskiej i wypadło przerywać się przez zajęty most. Jednak brygada przerwała się na prawy brzeg rz. Narew. Pozostałe części 10 dyw. kaw. były odcięte na lewym brzegu rzeki. W ten sposób 10 dyw. kaw. znalazła się w położeniu katastrofalnem. Należy zaznaczyć, że łączność między nią i 15 dyw. kaw. była w dniu tym od początku utracona. 15 dyw. kaw. nie spisała się. Rozpoczęła przeprawę na promie przy wsi Parzychy, reperując tam jednocześnie stary most, który planowała wykończyć dopiero do godz. 15-ej. W tym czasie gdy 10 dyw. kaw. walczyła i siły jej były rozdzielone, 15 dyw. kaw. stała bezczynnie na prawym brzegu rzeki. Dopiero osobista interwencja Gaja przywróciła położenie korzystne dla 3 K. K. Działalność d-cy 15 dyw. kaw. Gaj nazwał „przestępczą" i polecił 15 dyw. kaw. natychmiast natrzeć przez zachodni most w Nowogrodzie. 2-ga bryg. 10 dyw. kaw. uderzyła przez most wschodni, a 1-sza bryg. i 60 p. kaw. 10 dyw. kaw., porzuciwszy podejścia do Łomży, uderzyły z lewego brzegu na Nowogród. Polacy znaleźli się w worku. 205 pułk naszej piechoty nie wytrzymał tego koncentrycznego natarcia całego Korpusu, został zniesiony i doszczętnie wyrąbany, gdyż, jak pisze Gaj, w dniu tym czerwoni kawalerzyści nie brali jeńców. Grupa naszej kawalerji wycofała się w wielkim pośpiechu z Nowogrodu w kierunku Ostrołęki.

3 K. K. wyszedł na tyły Łomży: 10 dyw. kaw. znów na rz. Łomżyczkę, a 15 dyw. kaw. w rejon Miastkowa, skąd jedna brygada tej dywizji została skierowaną na Małkinię. Brygada ta odniosła sukces lokalny pod Śniadowem, biorąc jeńców i niszcząc most kolejowy. Do Małkini jednak nie doszła z powodu braku artylerji i wielkiego przemęczenia koni. Zawróciła zpod Śniadowa i dołączyła do 15 dyw. kaw. pod Łomżą.

Dnia 2 sierpnia do godz. 14-ej załoga m. Łomży powstrzymała natarcie 3 K. K. na linji rz. Łomżyczka. Gdy

jednak 12 dyw. sow. natarła od wschodu przez forty Łomży, a 36-ta bryg. piech. sow. od południa przez nowowybudowany most w Siemieniu, garnizon łomżyński poczuł się zmuszonym do kapitulacji. Jednakże nie poddał się, tylko przerwał się na wieś Zawady, skąd się wycofał na Zambrów.

W ciągu dnia 3 sierpnia 3 K. K. działa tylko w składzie samej 15 dyw. kaw., która bez powodzenia prowadzi walkę z piechotą polską o podejścia do Ostrołęki na linji rz. Ruż. (szkic Nr. 12). D-ca 10 dyw. kaw. (Tomin) ugrzązł w Łomży, gdzie, jak melduje, pozostał „dla wprowadzenia porządku". 10 dyw. kaw. pozbawiona d-cy stoi w rejonie Miastkowo — Tarnowo, naprzód się nie posuwa, ponieważ, jak się później tłomaczyła, miała odsłonięte lewe skrzydło. 15 dyw. kaw. niewsparta przez 10 dyw. kaw., z trudem sforsowała rzekę Ruż w rejonie Laskowiec i Nowa-Wieś, podchodząc ku Ostrołęce.

Ostrołęka była obsadzoną przez 5000 bagnetów polskich i 2000 szabel (dane zaczerpnięte z książki Gaja), otoczona drutami i umocniona. Polacy przeszli do przeciwnatarć i wyrzucili 15 dyw. kaw. za rz. Ruż. 1-sza bryg. 15 dyw. kaw. zostaje rzuconą na Dylewo dla wyjścia na tyły od zachodniej części Ostrołęki, a 10 dyw. kaw. otrzymuje rozkaz: uderzyć przez Troszyn — Kaczyny, rozwijając natarcie na lewem skrzydle 15 dyw. kaw. Jednakże próby te kilkakrotnie powtarzane przez d-cę 3 K. K. nie dają już rezultatu. Brak amunicji, zmęczenie ludzi i koni, pewna depresja — robią swoje. Bitność oddziałów polskich zaczyna wzrastać. Wszystko to składa się na niepowodzenie ataków na Ostrołękę. Obejście Ostrołęki od zachodu przez 1-szą bryg. 15 dyw. kaw. przez Dylewo nie robi już wrażenia. Polacy przerzucają w ten rejon około jednego pułku piechoty i wyrzucają 1-szą bryg. ze wsi Otok, skąd brygada ta z trudem się wycofuje, ponosząc duże straty. O godz. 12-ej dnia 5 sierpnia Gaj polecił zaprzestać bezowocnych natarć na Ostrołękę, natomiast przystąpić do wykonania zadania d-cy IV Armji sow. z dnia 3 sierpnia, to jest dążyć do uchwycenia Ciechanowa.

W wykonaniu tego rozkazu Gaj zdecydował ominąć

Ostrołękę, przekazując zdobycie tego miasta nadciągającej piechocie, a sam z Korpusem ruszył na Przasnysz (szkic Nr. 12).

Plan ten zostaje wykonany w następujący sposób: 15 dyw. kaw. w nocy z 5 na 6 sierpnia przeprawia się wbród przez Narew i pod wieczór osiąga bez walk Krasnosielc, zaś 10 dyw. kaw., po zluzowaniu jej pod Ostrołęką przez 53 dyw. piech. sow., w nocy tegoż dnia zajmuje Budy.

Do wieczora dnia 7 sierpnia 10 dyw. kaw. zajęła Olszowiec — Chrostowo — Chojnowo, 15 dyw. kaw. zajęła Pęczki — Klonowo — Szlasy. Sztab 3 K. K. zakwaterował w Przasnyszu.

W ciągu całego dnia 6 sierpnia Ostrołęka utrzymała się, odpierając wszystkie natarcia piechoty sowieckiej i dopiero pod wieczór obawa głębokiego obejścia od zachodu przez 3 K. K. zmusiła załogę Ostrołęki do wycofania się na południe—na Maków.

W książce swej Gaj podaje następującą krytykę działań 3 K. K. w operacji Łomżyńskiej.

W stosunku do d-cy IV Armji sowieckiej:

1) Złe nacelowanie 3 K. K., którego nie należało rzucać do zdobycia Łomży, lecz skierować z Osowca na Ostrołękę. Przy wsparciu przez 12 dyw. piech. sow., manewr ten dałby olbrzymie korzyści, ponieważ I Armja polska mając na skrzydle i tyłach 3 K. K. i 12 dyw. piech., nie mogłaby się bronić nad rz. Narwią i Bugiem. Zdobycie Ostrołęki w tej sytuacji byłoby łatwe i mogłoby nastąpić szybko.

Dalej Gaj zarzuca d-cy IV Armji sow., że w operacji Łomżyńskiej od początku nie zachował tego ugrupowania, które dało tyle korzyści w operacji Święciańskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej, kiedy to 3 K. K. wysuwając się na skrzydło IV Armji sow. zmuszał do cofania się I Armję polską, za którą wślad cofała się IV Armja polska i chwiał się cały front.

2) Rzucenie 3 K. K., bez zaopatrzenia w amunicję, na forty Łomży i na Ostrołękę nie mogło tu mieć powodzenia i spowodowało tylko stratę czasu i sił. Jeździe strategicznej były postawione zadania odpowiednie tylko dla piechoty, co doprowadziło do wycieńczenia Korpusu.

3) Rozproszenie dywizyj piechoty, które posuwały się bardzo wolno (12 dyw., 53 dyw.).

4) Częsta zmiana rozkazów, co dowodzi wielkiej nerwowości sztabu, a działa na powiększenie zmęczenia i bezowocną stratę czasu u oddziałów walczących.

Sobie samemu Gaj stawia następujące zarzuty:

1) Pierwszy zarzut jest pełen ironji. Gaj mówi, że nie powinien był uderzać na Łomżę bez dostatecznej ilości amunicji. Należało na nią czekać. Uniknąłby za to nagany, którą otrzymał od d-cy IV Armji za „nieumiejętne działanie przy opanowywaniu Łomży".

2) Po zdobyciu Łomży powinien był ruszyć w składzie całego korpusu na st. Małkinię, co sparaliżowałoby cały ruch kolejowy od Warszawy ku walczącym armjom polskim i dałoby nieobliczalne wprost korzyści dla całego zachodniego frontu. Przytem wyraża wątpliwość, czy d-ca IV Armji sow. mógłby oddać go za to pod sąd.

3) Mimo otrzymanego rozkazu Nr. 16, polecającego czołowe natarcie na Ostrołękę, powinien był obejść odrazu Ostrołękę i uderzyć od zachodu całym Korpusem, a nie jedną tylko brygadą.

D-com dywizji Gaj zarzuca w operacji Łomżyńskiej w dniach 28 i 29 lipca działanie tylko zmniejszonemi stanami, a nie całemi dywizjami, oraz ciągły brak łączności między sobą.

Natarcie na forty Łomży było zmontowane nie według rozkazów i wskazówek Gaja. 15 dyw. kaw. powinna była nacierać na fort Nr. 2, który posiadał najbardziej dogodne warunki terenowe do obrony. Zdobycie tego fortu było kluczem do opanowania Łomży. Zdobywanie fortów Nr. 1 i Nr. 3 stało na drugim planie. Tymczasem 15 dyw. kaw. rozwinęła natarcie właśnie na fort Nr. 3.

W dniu 31 lipca 10 dyw. kaw., bez żadnego rozpoznania w kierunku Miastkowa, wysunęła się pod Łomżę, pozostawiając na przeprawie w Nowogrodzie tylko jeden pluton. Mogło to mieć tragiczne konsekwencje. D-ca 15 dyw. kaw. nie utrzymał żadnej łączności i nic nie wiedział o tem, że 10 dyw. kaw. znajduje się w opresji.

15 dyw. kaw. wysłała na Małkinię tylko jedną brygadę bez artylerji i bez doboru koni bardziej wytrwałych, co zmusiło tę brygadę do powrotu z połowy drogi.

Zachowanie się d-cy 10 dyw. kaw., gdy pozostał w Łomży po jej zdobyciu, jest niżej wszelkiej krytyki i należy do bardzo dużych błędów.

Ogólne wnioski na zasadzie doświadczeń operacji Łomżyńskiej są według Gaja następujące:

1) Właściwe skierowanie strategicznej kawalerji na dalekie tyły nieprzyjaciela ma decydujące znaczenie, gdyż tylko wolna w przestrzeni, bez zadań dodatkowych, może ta kawalerja wyzyskać w pełni swe właściwości, t. j. ruchliwość.

2) Do większej grupy kawalerji należy przydzielić 2—3 pułki piechoty, które idąc forsownemi marszami będą utrwalać to, co strategiczna kawalerja dokona.

3) Wyżsi d-cy większych jednostek kawalerji muszą posiadać dużo inicjatywy i odwagi cywilnej, aby działać według okoliczności, biorąc na siebie odpowiedzialność za zmianę rozkazu.

4) Niewolno zaniedbywać pracy rozpoznania, gdyż pociąga to za sobą tragiczne skutki (epizod pod Nowogrodem z 10 dyw. kaw.).

UWAGI DO OPERACJI ŁOMŻYŃSKIEJ.

Zdobycie Osowca przez 3 K. K. dało duże korzyści IV Armji sow., która uzyskała przejście na tyły systemu obronnego nad rz. Narew i Bug.

Obrona na tych rzekach, stanowiących dzięki swej nieprzekraczalności i szerokim błotnistym dolinom, doskonałe przeszkody naturalne, miała być prowadzoną przez wojska polskie aż do rozgromienia I Armji konnej Budiennego na południu, poczem miało nastąpić uderzenie na armje sowieckie z rejonu Brześcia w kierunku północnym. Zdobycie Osowca, twierdzy według oceny Gaja, nowocześnie urządzonej i ufortyfikowanej, otoczonej ogromnemi błotnistemi kompleksami

łąk, miało w tej sytuacji pierwszorzędne znaczenie dla unicestwienia planu polskiej obrony [1]).

Osowiec nie był obsadzony do chwili podejścia 3 K. K., gdyż dowództwo polskie nie zdążyło tego wykonać. Widzimy tu doskonałe wyzyskanie sytuacji przez 3 K. K., który gwałtownie wdziera się do Osowca nie tracąc czasu na dłuższe wywiady i rozpoznania. Jest to przykład brawurowego wykorzystania odpowiedniego momentu.

Zdobycie przepraw przez Narew przy Nowogrodzie i uderzenie 3 K. K. od zachodu na Łomżę zdecydowały o zdobyciu tej twierdzy przez 12 dyw. piech. sow., która bez wsparcia 3 K. K. nie mogła dać sobie rady z bitną załogą Łomży. Powtórna przeprawa przez rz. Narew w rejonie Laskowca i głębokie obejście Ostrołęki z zachodu zlikwidowały opór grupy polskiej w Ostrołęce, której nie mógł Gaj opanować czołowo nawet z pomocą 53 i 18 dyw. piech. sow. przy poważnem wsparciu ognia artyleryjskiego. Po wyjściu 3 K. K. na Przasnysz grupa polska zpod Ostrołęki zmuszoną była do wycofania się na południe.

Stan moralny wojsk polskich, im bliżej ku północy t. j. bliżej terenu operacji 3 K. K., był coraz więcej opłakany. Żadnej grupy kawalerji, którąby mogła przeciwdziałać 3 K. K., dowództwo polskie nie stworzyło, zaś piechota nasza na północy przy zetknięciu z niespotykaną dotąd masą kawalerji przeciwnika przeważnie ulegała rozkładowi moralnemu. Im bliżej ku południowi, tem duch oddziałów polskich był zdrowszy, co wpłynęło na decyzję uderzenia od południa, gdzie łatwiej było zebrać oddziały mocne moralnie.

Pod Łomżą po raz pierwszy zaznacza się zwrot w samopoczuciu moralnem wojsk naszych i przeciwnika. Garnizon łomżyński, będąc w bardzo ciężkiem położeniu już nie ulega panice, zaś 3 K. K. posiadając bardzo nikłe zapasy amunicji działa ostrożnie i niezdecydowanie. Często rozwijają się tylko

---

[1]) W ocenie wartości obronnej twierdzy osowieckiej Gaj przesadza, podobnie jak to miało miejsce przy ocenie fortów grodzieńskich. Twierdza Osowiec była zniszczona już przed rokiem 1920 przez Niemców podczas wojny światowej.

przed stanowiskami obronnemi n-pla, dążąc do oskrzydlenia go i wymanewrowania, nie przeprowadzając jednak prawdziwego natarcia.

Wywiad polski wreszcie zostaje postawiony na należytej stopie przez grupę gen. Roji, który z Ostrołęki wysyła całą sieć wywiadowców i agentów (oficerów z każdego oddziału, poprzebieranych w ubrania cywilne), badających skład 3 K. K., jego stany, zamiary, wyposażenie, stan koni i t. p. Daje to świetny rezultat, po raz pierwszy zdobyte są dane co do stanu i składu 3 K. K. Legenda, którą był otoczony Korpus Gaja zaczyna się rozwiewać — napływają meldunki stwierdzające, że konie ma zarżnięte, że cierpi na brak amunicji.

Dane cyfrowe o stanach załogi łomżyńskiej są znowu przez Gaja bardzo przesadzone.

W rzeczywistości załoga Łomży wraz z baonem ochotniczym w Nowogrodzie wynosiła zaledwie około 1700 bagnetów, 8 dział, 5 czołgów i 100 szabel. Dane te są zaczerpnięte z książki wydanej przez Komitet Budowy Domu Żołnierza w roku 1930 na otwarcie Domu Żołnierza i Dziesięciolecie Obrony Łomży [1]).

Baon zapasowy 33 p. p., po masowem wcieleniu rekrutów w dniu 27 lipca, liczył w swym stanie około 3500 ludzi. W dniu 28 lipca cały ten balast w postaci niewyszkolonego rekruta (około 3000), pod dowództwem por. Szczęsnego, został wysłany ostatniemi pociągami odchodzącemi z Łomży w kierunku Warszawy. W Łomży pozostał baon linjowy w sile około 700 ludzi i 6 ckm. Ponadto w dniu 29 lipca po ciężkich walkach na przedpolu Narwi w rejonie wsi Jeziorko przebiła się do Łomży cofająca się zpod Osowca mocno nadwyrężona grupa ppłk. Kopy z dwoma baterjami art. pol.

3 K. K. aż do samej Łomży jak holownik ciągnął za sobą IV Armję sow. oraz całe północne skrzydło sowieckiego frontu.

Marszałek Piłsudski w książce „Rok 1920“ charakteryzuje ten ruch nieprzyjaciela następująco: „Istotnie, ten nie-

---

[1]) Artykuł ppłk. Stanisława Raganowicza: „Krótki szkic historji obrony Łomży w 1920 r.“, oraz artykuł kpt. Kraskowskiego, gdzie siły polskie są podane jak wyżej.

ustanny robaczkowy ruch większej ilości nieprzyjaciela, przerywany od czasu do czasu jakgdyby skokami, ruch trwający tygodnie, sprawia wrażenie czegoś nieodpartego, nasuwającego się jak jakaś ciężka potworna chmura, dla której przegrody się nie znajdzie. Jest w tem coś beznadziejnego, łamiącego wewnętrzne wartości człowieka i tłumu. Pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy. Wszędzie dookoła wpływ tego marszu widziałem. I gdy już poprzednio wspominałem o takim samym wpływie jazdy Budiennego, to teraz marsz nieustanny pana Tuhaczewskiego przewyższył znacznie swem znaczeniem i wpływem poprzednie wypadki" (str. 130).

OPERACJA WARSZAWSKA.

Według opisu Gaja.

Ogólne położenie walczących armij obu stron w dniu 10 sierpnia przedstawiało się następująco: (szkic Nr. 13).

Armje sowieckie po sforsowaniu rzek Narew i Bug osiągnęły następujące linje: IV Armja sow. — Chorzele — Przasnysz, XV Armja — Maków, 3 K. K. — Ciechanów, III Armja — Wyszków, XVI Armja — Węgrów — Siedlce, Grupa Mozyrska — Łuków — Parczów — Włodawa, XII Armja — Kowel, I Armja Konna na skrzydle XII Armji znajdowała się przy podejściu do Lwowa.

Armje polskie po cofnięciu się pod Warszawę przedstawiały następujący obraz: „Grupa Dolnej Wisły" — na lewem skrzydle w rejonie Torunia, Północna Grupa gen. Hallera: I Armja — przedmoście Warszawy, V Armja — Modlin, II Armja była za Wisłą na południe od Warszawy, właściwie w odwodzie, III i IV Armje w rejonie nad rz. Wieprz i rejonie Lublina stanowiły grupę uderzeniową Marszałka Piłsudskiego.

Plan działań wojsk sowieckich był następujący: głównemi siłami (IV i XV Armje sow.) uderzyć od północy po sforsowaniu rz. Wisły w rejonie Włocławek — Płock —

Warszawa, ruchem oskrzydlającym wyjść na tyły Warszawy i przez uderzenia zniszczyć żywe siły polskie, skoncentrowane w rejonie Warszawy. Uderzenie na Warszawę od zachodu i przesunięcie się w rejon Łodzi sparaliżowałoby życie w całym kraju, oraz odcięłoby gruntownie polski front od Gdańskiego korytarza, przez który szły transporty, nasycające wojska polskie amunicją i żywnością.

Przy tej olbrzymiej i śmiałej operacji d-ca zachodniego frontu sowieckiego, Tuhaczewski, liczył na współdziałanie XII Armji sow. i I Armji Konnej Budiennego.

W planie tym bardzo dużo wagi przypisywano motywom politycznym. Liczono mianowicie na wybuch rewolucji bolszewickiej w takich dużych ośrodkach fabrycznych, jak Warszawa i Łódź. Sparzywszy się na Białymstoku, gdzie bolszewicy też rachowali na powodzenie w sformowaniu czerwonej armji z robotników polskich, politycy sowieccy w dalszym ciągu liczyli na to, że Warszawa i Łódź nie zawiodą.

Sforsowanie Wisły przez armje sowieckie było wyznaczone na dzień 15 sierpnia. IV Armja sow. miała po zdobyciu rejonu Torunia, pozostawiając jedną dyw. piech. w rejonie Ciechanów — Płońsk, pierwsza sforsować Wisłę w rejonie Włocławek — Dobrzyń między 14 a 15 sierpnia.

Jakiż był plan naszej obrony?

Zatrzymanie na rzekach Narew i Bug armij sowieckich miało na celu zmontowanie uderzenia na front południowy dla rozbicia XII Armji sow. i I Armji Konnej Budiennego. Dopiero po wykonaniu tego planu miało nastąpić natarcie na froncie zachodnim. Jednak szybki ruch oskrzydlający północnych armij sowieckich, a w szczególności IV Armji, 3 K. K. i XV Armji sow., uniemożliwił wykonanie tego planu. W tej sytuacji w umyśle Naczelnego Wodza powstał inny plan przeciwuderzenia i obrony. Opierając się o ostatnią potężną przegrodę wodną, jaką stanowiła Wisła, oraz wyczuwając słabość lewego skrzydła zachodniego frontu sowieckiego, gdzie działała tak zwana Grupa Mozyrska, najsłabsza ze wszystkich — skoncentrował On na tym odcinku oddziały IV i III Armij polskich dla uderzenia właśnie w tym kierunku, t. j. na północ.

I Armja miała czołowo powstrzymać uderzenie na Warszawę i umożliwić koncentrację grupy uderzeniowej pod przykryciem rz. Wieprz w rejonie Lublin — Dęblin. Ta ostatnia miała uderzyć na Grupę Mozyrską i wyjść na Białą i Brześć-Lit., mając za zadanie dostanie się na tyły armij zachodniego frontu sowieckiego. Grupa uderzeniowa składająca się z IV Armji (14, 16 i 21 dyw. piech.) i III Armji (1 i 3 dyw. piech. Leg.) liczyła łącznie około 43000 bagnetów, 4500 szabel, 179 dział i około 800 ckm. Główne zadanie grupy uderzeniowej brzmiało: „Odrzucić wszystkie siły sowieckie ku niemieckiej granicy i zniszczyć je". Natarcie grupy uderzeniowej zostało wyznaczone na dzień 16 sierpnia.

Wróćmy do 3 K. K. i jego działań.

Po zdobyciu Przasnysza 3 K. K. wchodzi w dość wąski korytarz (szer. do 120 klm.) pomiędzy rz. Wisłą a pruską granicą (szkic Nr. 14).

Ugrupowanie wojsk polskich w tym korytarzu przedstawia się następująco:

Przedpole Modlina na rz. Płonce i dalej na południe nad rz. Wkrą mocno obsadza V Armja polska — ogółem 19800 bagnetów i szabel. Przeprawy na Wiśle w Płocku, Włocławku i Nieszawie obsadzone są przez specjalne garnizony, którym powierzono obronę tych przepraw. W Płocku — grupa gen. Osikowskiego (około dwóch pułków piechoty). We Włocławku — 14 pułk piechoty i 2 pułk szwoleżerów. W Nieszawie — nieznaczne oddziałki piechoty. Na północy (w Toruniu) — grupa płk. Aleksandrowicza — do 3000 bagnetów. W rejonie Kikoł — Mazowsze — grupa gen. Zaleskiego (do 1800 bagnetów). W rejonie Mławy — grupa mjr. Mielżyńskiego (płk. Habicha), która znajdowała się na skrzydle IV Armji sowieckiej [1]). W ten sposób na drogach, którędy miały się posuwać skrzydła IV Armji sow. w korytarzu Pomorskim, znajdowały się dwie grupy wojsk polskich. W środku korytarz był wolny od wojska. Położenie to wymagało od d-cy IV Armji sow. specjalnej rozwagi, jak to zaznacza Gaj. D-ca IV Armji (już nie Siergiejew, lecz

---

[1]) Dane nieścisłe, o czem w „Uwagach do Operacji Warszawskiej".

były jego szef sztabu Szuwajew) nakazuje 3 K. K. zająć Sierpc, aby wejść klinem między ugrupowanie nieprzyjaciela i rozbić każdą grupę zosobna.

D-ca 3 K. K. prosi o jednodniowy wypoczynek dla swego Korpusu w Ciechanowie. Zezwolenie na ten wypoczynek uzyskuje.

Dnia 8 sierpnia Gaj nakazuje: 15 dyw. kaw. ma zająć Ciechanów, 10 dyw. kaw. współdziała przy zdobyciu Ciechanowa, a następnie ma ugrupować się na północy w rejonie Grzybowo — Pawłowo — Czeruchy, wysyłając jedną brygadę na Mławę. Po jednodniowym wypoczynku w Ciechanowie, Gaj planował z 9 na 10 sierpnia zdobyć Sierpc.

15 dyw. kaw. dnia 8 sierpnia po kilkugodzinnej walce we wsi Dzbonie zmusza n-pla (203 p. ułanów, jedna komp. piech. i pociąg panc.) do odwrotu na Sochocin — Modlin. 15 dyw. kaw. zajmuje Ciechanów i około godz. 14-ej 3 K. K. koncentruje się zgodnie z rozkazem. Korpus przystąpił do przekuwania koni, oraz podciągnął tabory dla wykorzystania obiecanego wypoczynku.

1-sza brygada 10 dyw. kaw., posuwając się przez Szumsk ku Mławie, napotkała grupę płk. Habicha [1]). Natarcie tej brygady w szyku konnym zawiodło. Wówczas brygada ruszyła pieszo do natarcia na Mławę, lecz n-pl wykonał przeciwnatarcie i zmusił ją do wycofania się na Grudusk. W trakcie walki wyjaśniło się, że rejon Mławy jest obsadzony, według Gaja, przez poważniejsze siły polskie. Gaj rzuca całą 10 dyw. kaw. dla podtrzymania akcji 1-szej brygady. Nie dało to jednak w ciągu całego dnia pożądanego rezultatu i Gaj musiał rzucić na Mławę od zachodu całą 3-cią brygadę 15 dyw. kaw. Oddziały te wspólnemi siłami opanowały wreszcie Mławę pod wieczór dnia 9 sierpnia. O świcie dnia 10 sierpnia Polacy przeciwnatarciem wyrzucili z miasta kawalerję Gaja. Nie pomogło przeciwnatarcie 12 dyw. piech. sow., która podeszła w tym czasie pod Mławę. Dopiero po oskrzydleniu miasta od zachodu resztą 15 dyw. kaw. Polacy zmuszeni byli do wycofania się. Siły polskie

---

[1]) Grupę tę Gaj błędnie nazywa grupą mjr. Mielżyńskiego.

były następujące: 4 pułk piech. granicznej, 64 zap. p. piech., baon 65 p. piech., 265 p. piech., 1, 3 i 10 p. kaw. granicznej i 2 pociągi panc [1]).

3 K. K. pozostawia Mławę 12 dyw. piech. sow. i po skoncentrowaniu się w Szreńsku i Radzanowie, w dniu 12 sierpnia rusza i zajmuje bez oporu Sierpc. Do Sierpca w dniu 13 sierpnia przybywa do niego uzupełnienie, są to ochotnicy Niemcy-spartakusowcy z byłej kawalerji niemieckiej, którzy dobrowolnie przekroczyli granicę polską celem wzmocnienia czerwonej kawalerji. Jest ich 40 z oberleutnantem B. na czele. Jest to pierwsze i ostatnie a zarazem jedyne uzupełnienie, które 3 K. K. na ziemi polskiej otrzymał [2]).

W dniu 13 sierpnia 3 K. K. dostaje następujące zadanie:

14 sierpnia opanować przeprawy przez Wisłę pod Włocławkiem, wysuwając rozpoznanie w rejon Brześcia. Do dnia 15 sierpnia cała IV Armja sow. miała w myśl tegoż rozkazu zatrzymać się na linji: Brodnica — 12 dyw. piech., Lipno — 53 dyw. piech., Sierpc — 54 dyw. piech., Mochowo — Jasień — 18 dyw. piech. Sztab IV Armji — Ciechanów.

Gaj postanowił wykonać nocny marsz 80 klm. z zamiarem opanowania w dniu 14 sierpnia o świcie przeprawy w rejonie Nieszawa — Włocławek. Przed wymarszem 3 K. K. wysyła w korytarzu Toruńskim na wszystkie strony rozpoznanie. O zmierzchu Gaj nakazuje wymarsz:

1) 10 dyw. kaw. do godziny 24-ej tegoż dnia ma zająć Lipno, pozostawiając tam 60 p. kaw. dla zabezpieczenia tyłów 3 K. K. O świcie dnia 14 sierpnia zdobyć przeprawę w Nieszawie, niszcząc tor kolejowy Warszawa — Gdańsk.

2) 15 dyw. kaw. o świcie dnia 14 sierpnia ma opanować Włocławek, uchwycić tam przeprawy przez rzekę, oraz zniszczyć tor kolejowy Warszawa — Gdańsk.

Obie dyw. kaw. mają utrzymać przeprawy przez Wisłę do podejścia piechoty IV Armji sow.

---

[1]) Błędne O. de B. Rzeczywisty skład oddziałów, jak w rozdziale „Uwagi" według „Działań wojennych nad Dolną Wisłą w 1920 r." ppłk. dypl. Bohusz - Szyszko.

[2]) Nietrzeba chyba lepszego świadectwa, że czerwona kawalerja była traktowaną przez ludność polską, jako znienawidzony najeźdźca.

O godz. 21-ej 13 sierpnia nastąpił wymarsz 3 K. K. z Sierpca (szkic Nr. 14).

10 dyw. kaw. o godz. 24-ej zajęła Lipno. Tu pozostał 60 p. kaw. O godz. 9-ej dnia 14 sierpnia 10 dyw. kaw. zbliżyła się do Nieszawy i Bobrownik. Prom w tym rejonie był zniszczony i wyciągnięty na lewy brzeg Wisły, a brodów nigdzie nie było. Małe oddziały wywiadowcze 10 dyw. kaw. na łodziach przeprawiły się na lewy brzeg Wisły w celu zniszczenia toru kolejowego na Gdańsk. Tymczasem do Nieszawy podeszły Wisłą dwa statki polskie z Torunia. Ogień art. 10 dyw. kaw. zmusił je do zatrzymania się.

Załoga tych statków wysiadła na lewy brzeg Wisły przy flw. Wólce. O godz. 14-ej część 58 p. kaw. znów przeprawiła się na łodziach na lewy brzeg Wisły i wzięła do niewoli oba statki wraz z załogą. Obecność czerwonej kawalerji nad brzegiem Wisły była kompletną niespodzianką dla polskich statków, z których jeden był to statek wojenny, drugi zaś ciągnął z Gdańska dwie tratwy z ładunkiem mleka skondensowanego dla garnizonu modlińskiego. 10 dyw. kaw. powzięła zamiar wykorzystania tych tratw dla przerzucenia na prawy brzeg rzeki swej kawalerji, celem uderzenia na Włocławek od strony zachodniej. Przystosowanie tratw do tego celu wymagało jednak kilku dni pracy.

Tymczasem 60 p. kaw. w Lipnie sformował, tak samo, jak w Święcianach, prowizoryczny pociąg pancerny, który wsparł akcję pułku przy zdobyciu Kikoła. Oddziały grupy gen. Zaleskiego wycofały się do Lubicza. Tor kolejowy przy Nieszawie na linji Warszawa — Gdańsk został zniszczony przez ogień art. 10 dyw. kaw.

15 dyw. kaw. w rejonie Włocławka napotkała na poważny opór przy umocnionem i odrutowanem przedmościu tego miasta. Natarcie 15 dyw. kaw. na Włocławek nie dało rezultatu. W tym czasie 3 K. K. otrzymał rozkaz d-cy IV Armji sow., aby oddać do dyspozycji d-cy 12 dyw. sow. jeden pułk kawalerji ze swego składu. Rozkaz ten był bardzo kategoryczny i wypadło uszczuplić stan 3 K. K. o 500 szabel, wysyłając 86 p. kaw. do 12 dyw. piech. sow.

W dniu 14 sierpnia z dowódcą IV Armji sow. stał się

pewien bardzo przykry incydent, który pozostał nie bez wpływu na późniejsze działania całej IV Armji sow., a również i na działanie 3 K. K.

Dywizje IV Armji sow., wykonując swe zadanie posuwały się na zachód niejako w pustej przestrzeni, w tym czasie, gdy sąsiadująca XV Armja sow. zatrzymaną została nad rz. Wkrą przez naszą V Armję. Doprowadziło to w dniu 14 sierpnia do rozerwania się tych Armij i do powstania luki, która przy dalszym marszu IV Armji sow. wciąż się rozszerzała, dochodząc wreszcie do 30 klm. W tę lukę, mianowicie na Ciechanów, rzuconą została część grupy konnej gen. Karnickiego (8-a bryg. kaw.). W Ciechanowie w tym czasie właśnie znajdował się d-ca IV Armji sow. ze swym sztabem. Po drodze do Ciechanowa w rejonie Glinojecka polska grupa kaw. zdobyła długą kolumnę taborów IV Armji sow,, kierując je na Płońsk. W Ciechanowie powstała straszna panika. Sztab IV Armji sow., niszcząc wszystkie akta i radjostację, wycofał się samochodami na Mławę.

Od tej chwili łączność utracona przez IV Armję sow. z d-cą zachodniego frontu oraz z jej dywizjami, nie była nawiązaną aż do jej internowania i ostatecznego rozgromienia. Działania IV Armji sow. przybierają charakter czegoś oderwanego, lokalnego. Armja ta pcha się naoślep ku Wiśle, a im dalej idzie ku zachodowi, tem ma dłuższą drogę odwrotu. 3 K. K. otrzymuje zadanie: objąć front na linji Lipno—Włocławek w celu ubezpieczenia od strony Torunia i Wisły manewru 54 i 18 dyw. piech. sow. Jest to zadanie zupełnie bierne. W kilka godzin później przychodzi nowy rozkaz d-cy IV Armji sow., gdzie 3 K. K. ma współdziałać z 53 dyw. piech. przy zdobyciu Włocławka, ponadto ma zlikwidować n-pla w „najbliższym czasie“ w rejonie Rypin — Wąbrzeźno — Lubicz. Ze względu na rozpiętość przestrzeni jest to zadanie nie do wykonania. Wreszcie w dniu 15 sierpnia w nocy przyjechał do Lipna sam d-ca IV Armji sow. i wezwał do siebie Gaja.

Przy osobistem zetknięciu się z d-cą armji d-ca 3 K. K. otrzymuje ostatecznie takie zadanie: 1) Zgodnie z pierwotnym

rozkazem zdobyć przeprawy pod Włocławkiem. 2) 53 dyw. piech. sow. zostaje w tej akcji podporządkowaną Gajowi. 3) 86 p. kaw. wysłany do 12 dyw. piech. sow. powróci w skład 3 K. K. 4) D-ca IV Armji sow. obiecał w przyszłości nie rozdrabniać 3 K. K.

Gaj niechętnie przyjął wykonanie narzuconego mu zadania. Marzył on zawsze o spotkaniu się z większą grupą kawalerji polskiej, a ponieważ kawalerja polska właśnie ukazała się w rejonie Ciechanowa, Gaj błaga d-cę IV Armji sow., aby 3 K. K. tam został skierowany, oraz aby forsowanie nikomu niepotrzebnych przepraw przez Wisłę zostało narazie zaniechane. Jednakże d-ca IV Armji sow. prośby Gaja nie uwzględnił. W trakcie tej odprawy szef sztabu IV Armji sow. zameldował, że od 18 dyw. piech. z Drobina otrzymano wiadomość, iż do sztabu tej dywizji w Drobinie przybyło trzech parlamentarjuszy polskich z propozycją, aby IV Armja poddała się do niewoli, ponieważ jest odciętą i otoczoną, a Ciechanów zajęty jest przez wojska polskie. Delegacja polska wyznaczyła 3-dniowy termin—do 18 sierpnia, po którym, w razie niepoddania się, nastąpić miało koncentryczne uderzenie wszystkich oddziałów polskich na IV Armję sow.

Gaj pisze, że po otrzymaniu tej wiadomości ponownie błagał dowódcę, aby 3 K. K. skierować niezwłocznie na Ciechanów. Otrzymał jednak kategoryczny i surowy rozkaz, że ma o świcie nacierać i za wszelką cenę zdobyć Włocławek. Natomiast d-ca IV Armji sow. wykazał swą inicjatywę wysyłając dwie brygady piech. na Płońsk. Wobec uporu d-cy IV Armji sow. 3 K. K. rozwinął natarcie na Włocławek. Od północy natarła 15 dyw. kaw. przy wsparciu 1-ej bryg. 53 dyw. piech. sow. Natarcie było rozpoczęte w szyku pieszym, lecz powodzenie natychmiast zostało wyzyskane i pułk kubańskich kozaków, ścigając konno cofającego się nieprzyjaciela, uchwycił most na Wiśle. Dwa szwadrony tego pułku przeszły po moście na zachodni brzeg rzeki. Most, który uprzednio był polany benzyną, został podpalony. Gaj polecił natychmiast wycofać te dwa szwadrony, gdyż groziła im zagłada. Wycofanie było przeprowadzone z dużym trudem

i wielkiemi stratami. W akcji tej 15 dyw. kaw. zdobyła kilkadziesiąt ckm., 2 działa, około 700 jeńców, oraz zarąbała i potopiła w Wiśle około 600 żołnierzy polskich. Jednak Włocławka i mostu, który został spalony, 15 dyw. kaw. nie zdobyła.

W dniu 16 sierpnia pod Nieszawą oddziały 10 dyw. kaw., które przeprawiły się przy wsi Bobrowniki na zachodni brzeg Wisły, zostały odrzucone i przepraw w tym rejonie również nie uzyskano. Tymczasem XV Armja sow., energicznie naciskana przez V Armję polską, zaczęła odwrót. Wówczas d-ca frontu zachodniego, z powodu braku bezpośredniej łączności z IV Armją sow., nadał przez XV Armję sow. radjogram z poleceniem, aby IV Armja sow. przeprowadziła energiczne natarcie na północ od rz. Wkry na Sochocin, pozostawiając odwód w rejonie Ciechanów — Przasnysz. Jednakże d-ca IV Armji nie śpieszył się z wykonaniem tego razkazu, lecz, jak złośliwie zaznacza Gaj, o god. 23-ej dnia 16 sierpnia przyjechał osobiście podziwiać „grandioznyj pożar" mostu pod Włocławkiem.

O świcie dnia 16 sierpnia Marszałek Piłsudski rzucił swą grupę uderzeniową w kierunku północnym. Kolejne linje osiągane przez grupę uderzeniową w każdym dniu są wyszczególnione na załączonym szkicu (Nr. 15). Było to historyczne przeciwnatarcie, które zdecydowało o losach całej tej wojny [1]).

Nie mając pojęcia o ogólnem położeniu, przeniknięty złem przeczuciem, 3 K. K. wykonywał swe zadanie w dalszym ciągu. Dnia 17 sierpnia w rejonie Nieszawy 10 dyw. kaw. przygotowała tratwy i potrzebne środki przewozowe do

---

[1]) Groźba zagłady zawisła nad rozzuchwalonemi armjami Sowietów. Brawurowe polskie natarcie wybuchło jak lawa. Mogła je do pewnego stopnia powstrzymać tylko Armja Konna Budiennego, licząca w swym stanie 15000 szabel. Jednak Armja ta zawiodła. Rozkazu nie wykonała zbyt późno oderwała się od Lwowa aby ruszyć na północ. Plan bardzo prosty, bardzo ryzykowny, a jednocześnie genjalny, plan przeciwuderzenia Naczelnego Wodza, realizował się z upływem każdej chwili z żelazną konsekwencją.

przeprawy na lewy brzeg Wisły. W dniu 18 sierpnia Gaj mógł już przygotować do przeprawy cały swój Korpus. Z chwilą uchwycenia Ciechanowa przez kawalerję polską transporty z amunicją zupełnie ustały i w Korpusie dawał się odczuwać brak pocisków do dział, a nawet amunicji do kbk.

Dnia 17 sierpnia 3 K. K. otrzymał z IV Armji sow. nowy rozkaz zdobycia Płocka. 18 dyw. piech. sow. po silnem uderzeniu Polaków z nad rz. Wkry odskoczyła w kierunku na Jarocin — Zbyszyno. 3 K. K. został skierowany na Płock, aby tam ratować sytuację, poczem miał uderzyć na Płońsk.

Dnia 18 sierpnia 3 K. K. rusza na Płock. O godz. 21-ej 10 dyw. kaw. z 1-szą brygadą 15 dyw. kaw. przy wsparciu ogniowem art. (pociski pożyczone od artylerji 53 dyw. piech. sow.) wtargnęła do miasta, przerywając się przez umocnienia polowe, oraz linje drutów. W Płocku było kilka bataljonów piechoty polskiej, które bohatersko broniły miasta w walkach ulicznych. Ulice były ufortyfikowane, a niektóre domy umocnione zapomocą drutów i worków z piaskiem. Przy obronie Płocka odznaczył się szwadron naszej Jazdy Tatarskiej. 3 K. K. wyparł obrońców Płocka z połowy miasta, lecz sytuacji nie opanował. O godz. 24-ej dnia 18 sierpnia przyszedł nowy rozkaz, aby kończyć w Płocku i ruszać czemprędzej na Płońsk. O świcie dnia 19 sierpnia grupa gen. Osikowskiego przeprowadziła natarcie, wypierając 3 K. K. do centrum Płocka. O godz. 4-ej rano Gaj zostaje wezwany do aparatu w Goślicach przez d-cę IV Armji sow., który poleca mu natychmiast natrzeć na Płońsk, ponieważ położenie XV Armji sow. jest bardzo poważne, zaś nieprzyjaciel naciera z rejonu Płońska na IV Armję. Rozkaz ten wywołał ferment wśród d-ców pułków i żołnierzy 3 K. K., gdyż ludzie i konie Korpusu w ciągu dwóch ostatnich dni nie byli regularnie karmieni.

Płock został porzucony i 3 K. K. ruszył na Płońsk. W m. Gora zostaje zatrzymany przez grupę kaw. z samochodami panc. (grupa gen. Kosteckiego). Tu Gaj otrzymuje rozkaz odesłania taborów Korpusu przez Sierpc na Mławę. Z trudem uzyskuje połączenie telefoniczne z d-cą IV Armji

sow., prosząc o wskazanie mu zadań dla Korpusu, oraz zorjentowanie go w sytuacji. W rozmowie wyjaśnia się, że d-ca IV Armji nie ma żadnej łączności z XV Armją, jak również z większością swoich dywizyj. 3 K. K. ma osłonić odejście IV Armji w kierunku na Mławę — Konopki — Ciechanów, a zaniechać natarcia na Płońsk. W pół godziny po tej rozmowie Gaj wysyła cały tabor, większą część artylerji bez pocisków, szpitale san. i wet., chorych i rannych. Wszystko to pod dowództwem Wiłłumsona, który był zastępcą Gaja, zostaje skierowane na Mławę. (Tabor ten udało się wyprowadzić i później został on w pełnym składzie wcielony do I Armji Konnej Budiennego). Pod wieczór 3 K. K. wyparł n-pla ruchem oskrzydlającym 15 dyw. kaw. z m. Gora, zajmując ją i biorąc jeńców. W dniu 20 sierpnia 3 K. K. nie wiążąc się walką miał odejść na Drobin.

Pisząc o operacji Warszawskiej Gaj nie szczędzi ostrych uwag d-cy IV Armji sow., któremu przypisuje porażkę XV i IV Armij.

D-ca IV Armji otrzymał rozkaz pozostawienia jednej dyw. piech. w charakterze odwodu w rejonie Ciechanów — Mława, jednakże tego nie zrobił. Do dnia 14 sierpnia wszystkie dywizje IV Armji wyszły na linję Lipno — Sierpc. Brak odwodu w nakazanym rejonie odsłonił tyły IV Armji sow. i mały oddział kawalerji polskiej, zajmując Ciechanów, przerwał łączność ze sztabem frontu. Zamiast tego, aby z Drobina rzucić swą 18 dyw. piech. na Ciechanów, d-ca IV Armji sow. prosił o wsparcie XV Armję sow., która wysłała na Ciechanów 33 dyw. piech., przez co osłabiła swe prawe skrzydło i bitwa nad Wkrą została przegrana.

W tym czasie, gdy XV i III Armje sow. walczą nad Wkrą, IV Armja sow. stoi bezczynnie w pustej przestrzeni nie biorąc udziału w walkach.

Uderzeniem całą Armją na Płońsk na skrzydło V Armji polskiej w Modlinie, można ją było rozbić.

D-ca IV Armji nie wyczuwał sytuacji, nie orjentował się w położeniu, rozproszył pułki 3 K. K. i nie pozwolił mu iść na Ciechanów, o co prosił go Gaj. Zamiast tego nakazał niepotrzebne natarcie na Włocławek, zdobycie którego

w wytworzonej sytuacji nie dawało żadnych plusów. To samo się powtarza z nakazem zdobywania Płocka.

Należało odparować uderzenia armij polskich, dążących do zniszczenia żywej siły, a nie szukać nikomu narazie niepotrzebnych przepraw przez Wisłę.

UWAGI DO OPERACJI WARSZAWSKIEJ.

Nadzwyczaj szczegółowe i wyczerpujące opisy walk bezpośrednio odnoszących się do działań 3 K. K. w operacji Warszawskiej, znajdujemy u ppłk. dypl. Bohusza-Szyszko, autora książki pod tytułem: „Działania Wojenne nad Dolną Wisłą w 1920 r.“ (Wydanie Wojsk. Biura Hist. 1931 r.).

Na podstawie tej książki można również uzmysłowić sobie wszystkie te błędy i nieścisłości, które popełnia Gaj w swych opisach.

Wyliczanie ich przekracza jednak ramy niniejszej broszury, w której ograniczę się tylko do podania sił polskich w garnizonach Mławskim, Włocławskim i Płockim, oraz do ogólnej charakterystyki działań 3 K. K., opartej na polskich źródłach.

Co do oceny sił polskich w miejcach, gdzie 3 K. K. robił próby sforsowania Wisły, jak również co do sił garnizonu mławskiego — Gaj pozostał sobie wierny, można rzec „tradycyjnie“ je przesadzając.

W walce, jeśli się ma nawet powodzenie, jest rzeczą bardzo trudną dokładne i ścisłe obliczenie sił przeciwnika. Zawsze istnieje tendencja do powiększania stanów nieprzyjaciela. Błąd ten jest tem łatwiejszy do popełnienia, że wiadomości o n-plu zbiera nie sam dowódca, lecz jego podwładni.

Jednakże w tym wypadku, mimo niepowodzeń, które w operacji Warszawskiej spotykają 3 K. K., błędy w ocenie sił polskich są mniej rażące, mniej przesadzone niż w operacjach poprzednich.

Otóż pod Mławą grupa płk. Habicha liczyła 1231 bagnetów, 18 ckm. i 6 dział.

Pod Włocławkiem wojska broniące tego przyczółka mostowego stanowiły 1925 bagnetów, 18 ckm. i 8 dział.

Pod Płockiem grupa gen. Osikowskiego posiadała w swym składzie 3636 bagnetów, 53 ckm. i 20 dział.

Siły pod Włocławkiem i Płockiem nie były tak poważne, aby móc uniemożliwić uchwycenie i zdobycie przepraw przez Wisłę takiej jednostce jak 3 K. K.

A jednak 3 K. K. przepraw przez Wisłę nie zdobył. Mimo to w książce Gaja znajdujemy rozdziały zatytułowane „Uchwycenie przeprawy pod Włocławkiem" (str. 192) i „Uchwycenie Płocka" (str. 201). W rozdziałach tych wszakże, przy ogólnej charakterystyce operacji Warszawskiej, Gaj bynajmniej nie stwierdza faktów sforsowania Wisły, uchylając się jednocześnie od jawnego przyznania się do tego. Traktuje tam wyłącznie o błędach d-cy IV Armji, który doprowadził do zguby IV i XV Armje sow., co jest zresztą zgodne z prawdą. Może bardziej jeszcze słusznym jest pogląd wyrażony przez płk. dypl. Bohusza-Szyszko, że IV Armja sow. otrzymała od Tuhaczewskiego zadanie ponad swoje siły.

Po całym szeregu niezwykłych wprost sukcesów, 3 K. K. ani w Nieszawie — Bobrownikach, ani we Włocławku, ani też w Płocku nie zdobył przeprawy przez Wisłę w tym stopniu, aby maszerująca z tyłu piechota mogła, bez forsowania tych przepraw od początku, wykorzystać je i przejść na zachodni brzeg Wisły.

Tymczasem przedmościa nasze, tak w Płocku jak i we Włocławku, były bronione zupełnie wadliwie:

1) Przedmościa składały się z pojedynczej linji odrutowanych okopów i nie posiadały żadnych pozycyj ryglowych. Stosowany był kordonowy system obrony.

2) Brak było odwodów ruchomych. Wszystkie siły były rzucane dla nasycenia pierwszej linji.

3) Panował chaos w organizacji dowództw. Nie było dokładnie wiadomem kto, kim i czem dowodził. Kilku dowódców dysponowało jednym i tym samym oddziałem.

Mimo powyższych warunków sprzyjających Korpusowi

Gaja, były też jednak okoliczności, które mu utrudniły sforsowanie Wisły. A więc:

1) Nerwowość dowodzenia d-cy IV Armji sow., który nie wyczuwając położenia rzucał Korpusem Konnym, kilkakrotnie w ciągu jednego dnia zmieniając zadania.

2) Brak amunicji, zwłaszcza artyleryjskiej, bez której sforsowanie takiej rzeki jak Wisła, jest nie do pomyślenia.

Utracenie łączności IV Armji z dowództwem frontu sowieckiego i sąsiedniemi armjami, nieracjonalne i niebezpieczne rozproszenie sił IV Armji, brak zaopatrzenia, a szczególnie amunicji — stworzyły atmosferę, w której powodzenie 3 K. K., doszedłszy do najwyższego szczytu, załamało się nad brzegami Wisły.

Mimo jednak katastrofy 3 K. K. nie uległ panice i podczas walk odwrotowych wykazał wielką siłę charakteru.

W operacji Warszawskiej na specjalne podkreślenie zasługuje akcja kawalerji naszej nad rz. Wkrą, na lewem skrzydle frontu północnego, gdzie miała ona zadanie przesłaniania zewnętrznego skrzydła V Armji.

Uchwycenie Ciechanowa przez 8-ą bryg. kaw. było nadzwyczaj korzystne pod względem operacyjnym.

Jak wiemy IV Armja sow., po zajęciu Ciechanowa przez naszą kawalerję, traci łączność z d-cą frontu, ze swemi dywizjami i z 3 K. K. Akcja sztabu IV Armji sow. staje się nieskoordynowaną, przypomina ruchy ślepca. W rezultacie V Armja sow. i 3 K. K. nie biorą udziału w rozstrzygających walkach pod Warszawą.

Wspaniałem swem posunięciem 8-a bryg. kaw. pod d-wem gen. Karnickiego doprowadziła do izolowania IV Armji sow., zaś zniszczenia radjostacji sowieckiej i rozpędzenia d-wa IV Armji sow. dokonał 203 p. ułanów (dzisiejszy 27 p. ułanów).

Ten wyczyn kawalerji podniósł ducha naszej V Armji, oraz pod względem operacyjnym ułatwił dalszą akcję na Nasielsk, którego dotąd nie zdołaliśmy zdobyć.

W dalszej akcji kawalerja nasza osłaniając tyły V Armji, zaangażowanej w bitwie (działanie płk. Dreszera pod Płoń-

skiem), wywiązała się z powierzonego jej zadania równie wspaniale jak poprzednio.

Kombinowana dywizja płk. Dreszera składała się z 9-ej bryg. kaw. (mjr. Głogowski) i 8-ej bryg. kaw. (płk. Stablewski). W skład 9-ej bryg. wchodziły: 1 p. szwoleżerów, 201 p. szwoleżerów, 203 p. ułanów. W skład 8-ej bryg.: 2 p. ułanów, 108 p. ułanów, 115 p. ułanów.

W dniu 16 sierpnia płk. Dreszer miał tylko 1 p. szwoleżerów, który po 50 kilometrowym marszu, wprost z kolumny natychmiast po przybyciu do Płońska, wykonał błyskawiczne uderzenie i odrzucił n-pla, czem uratował tyły 18 dyw. naszej piechoty.

W dniu 17 sierpnia działanie 9-ej bryg. kaw. pod d-wem płk. Dreszera (akcja 201 p. szwoleżerów, a szczególniej szarża 1 p. szwoleżerów) zabezpieczyła tyły całej V Armji przez utrzymanie Płońska i terenu na zachód od niego. Teren ten pozostał w naszem ręku, mimo ogromnej przewagi przeciwnika i wielkich trudności w utrzymaniu łączności. W wyniku tej energicznej akcji płk. Dreszer zdobył 2 działa, 21 ckm. oraz wziął do niewoli około 800 jeńców wraz z taborem 18 dyw. piech. sow.

W tym samym czasie 8-a bryg. kaw. wykazuje również wielką aktywność, w szczególności 2 p. ułanów. W dniu 13 sierpnia pod Milewem akcja tego pułku (III-go szwadronu pod d-wem ppor. Antoniego Bułhaka i II-go szwadronu pod d-wem por. Lechowskiego) doprowadziła do rozbicia i całkowitego zlikwidowania 29 p. piech. sow. Było to otworzenie drogi na tyły wojsk rosyjskich.

W dniu 17 sierpnia II-gi i IV-ty szw. 2 p. uł. pod d-wem rtm. Żelisławskiego szarżują i rozbijają baon piechoty n-pla pod Kraszewem.

Akcja ta jest jaskrawym przykładem współdziałania z własną piechotą, (18 dyw. piech.), która w rezultacie jej zajęła utracone pozycje na wzgórzach pod Ojrzeniem.

Tak więc w krytycznym momencie płk. Dreszer ze swą dyw. kaw. był w miejscu najbardziej czułem naszej V Armji, t. j. w rejonie Płońska, gdzie należało się spodziewać uderzenia na tyły.

W dniu 18 sierpnia płk. Orlicz-Dreszer rozpoznał ruchy wsteczne Gaja. W związku z tem zwrócił się do d-cy V Armji z wnioskiem przesunięcia niezwłocznie naszej dywizji kaw. na północ nad Narew, by uderzeniem z Ostrołęki na Myszyniec odciąć w najdogodniejszym dla nas terenie drogę odwrotu 3 K. K. Jednakże gen. Sikorski na tę śmiałą koncepcję nie zgodził się, obawiając się, że Gaj uderzy na Płońsk i że może to zachwiać ducha armji i doprowadzić do katastrofy. Ta uzasadniona poniekąd obawa utrudniła w przyszłości pościg za 3 K. K., ułatwiając mu przejście do Prus Wschodnich.

ODWRÓT 3-GO KONNEGO KORPUSU I JEGO INTERNOWANIE.

Według opisu Gaja.

W dniu 20 sierpnia o godz. 7-ej 3 K. K. przechodzi zpod m. Gora w rejon Drobina. W Drobinie po raz ostatni spotyka się Gaj z d-cą IV Armji sow., który prosi go o ratowanie 53 dyw. piech. sow., znajdującej się jeszcze w rejonie Lipsk — Płońsk. Po wydaniu tej dyspozycji d-ca IV Armji sow. (Szuwajew) ucieka samochodem przez Mławę do Grodna i już więcej swą armją nie dowodzi. Dywizje IV Armji sow. są pozostawione samym sobie.

Polskie natarcie zaczęło rozwijać się z rejonu Gory w kierunku Bieżuń — Mława. Jednocześnie dywizje polskie tworzące grupę manewrową Naczelnego Wodza, posuwając się w kierunku północnym w dniu 20 sierpnia osiągnęły linję, wskazaną na szkicu Nr. 15. Ruch tych dywizyj odcina drogi odwrotu XV, a w szczególności IV Armji sow., która znalazła się zamkniętą w worku. W nocy następuje odwrót 3 K. K. z Drobina. 10 dyw. kaw. osiąga rejon Radzanów — 15 dyw. kaw. — Strzegowo. Sztab 3 K. K. staje w środku. Pod Glinojeckiem i w okolicy Żurominka 15 dyw. kaw. musiała nocą wymijać znaczniejsze siły kawalerji polskiej, która starała się powstrzymać

odejście Korpusu Konnego. Drobin został zajęty przez oddziały polskie. Pętla zaczęła się zaciągać ze wszystkich stron [1]).

Tymczasem Mława była już zajęta przez oddziały naszej V Armji. Rozpoznanie 3 K. K. zameldowało, że oddziały 53 dyw. piech. sow. próbowały przebić się w rejonie st. Konopki, lecz zostały rozbite i posuwają się w kierunku Mławy, zaś obecnie w rejonie Mławy znajduje się olbrzymi tabor IV Armji, który się zmasował na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych. W taborze tym szerzy się niebywały popłoch i panika, ponieważ na południe od Mławy działają 2 polskie pociągi pancerne, odcinające ogniem swej artylerji drogę odwrotu. Jednocześnie d-ca 15 dyw. kaw. zameldował, że stwierdził w rejonie Strzegowa znaczniejsze siły kawalerji polskiej. Brak pocisków i artylerji zmusza 15 dyw. kaw. do odwrotu na Mdzewo. Położenie staje się krytycznem. Oceniając sytuację Gaj widzi możliwość wycofania 3 K. K. w kierunku południowo-wschodnim, gdzie wychodząc na tyły polskiej V Armji, mógłby mieć jeszcze wolną drogę. Jednakże w tym wypadku musiałby porzucić w rejonie Mławy 53 dywizję piech. sow. Na to się Gaj nie decyduje. Postanawia zostać przy piechocie i próbować szczęścia w odwrocie tą samą drogą, którą przyszedł ku Wiśle. Samorzutnie obejmuje dowództwo nad piechotą i nakazuje jej koncentrację w m. Kosiny (szkic Nr. 16).

---

[1]) Jednak jakiś dziwny zbieg okoliczności zrządził, że dywizja jazdy płk. Orlicz-Dreszera rozminęła się z głównemi siłami Korpusu Gaja. Nasza 9-ta brygada jazdy, działająca wzdłuż szosy Strzegowo—Żurominek—Mława utknęła w nocy koło wsi Drogiszki. W ciemności nocnej, w terenie rozmokłym, pokrytym małemi laskami i pagórkami, zdezorjentowana 9-ta brygada jazdy zatrzymała się na nocleg pod bokiem nieprzyjaciela w polu. Będąc w bezpośredniej bliskości obie strony nic o tem nie wiedziały. 3 K. K. w ciągu tej nocy kontynuując odwrót, oddalił się w kierunku północno-wschodnim. W dniu następnym pod Żurominkiem doszło do starcia konnego między 201 pułkiem szwoleżerów a pułkiem kozaków ze składu 3 K. K. Kozacy przyjęli szarżę konną, lecz poniósłszy straty, wycofali się prowadząc walkę odwrotową. Jest to tylko mały epizod. Niestety. 3 K. K. nie dał się dopędzić i związać.

Od południa zasłania się 15 dywizją kaw. w m. Mdzewo, a 10 dywizję ściąga do m. Kosiny. Tu już spotyka rozbite szczątki 18, 54 i 53 dyw. piech. sow. Oddziały te uległy panice i już nie są zdolne do walki. Piechurzy sowieccy na widok nieprzyjaciela rzucają broń i rozbiegają się we wszystkie strony. Gaj decyduje, że 3 K. K. razem z 53 dyw. piech. sow. w dniu 23 sierpnia o świcie ma zrobić próbę przerwania się w rejonie wsi Wyszyny. Plan przerwania się i ugrupowania jest następujący: piechota sowiecka ma uderzyć czołowo, zaś obie dywizje kawalerji, idące na skrzydłach od południa i północy, mają dziurę przebitą przez piechotę rozszerzać i utrzymywać wyrąbany w ten sposób korytarz, zanim nie przejdzie piechota sow. i tabory IV Armji (szkic Nr. 16). Natarcie zostaje wyznaczone na godz. 6-tą rano, jednakże piechota spóźnia się o całą godzinę. Przy wsi Wyszyny widać sylwetki dwóch polskich pociągów pancernych, patrolujących bez przerwy na linji Mława—Ciechanów. Z racji spóźnienia się piechoty, dopiero o godz. 7 min. 20 Gaj wydaje rozkaz, aby jedna brygada piechoty uderzyła czołowo na Wyszyny. W natarciu mają wziąć udział po jednej brygadzie kaw. na skrzydłach. Polacy z przygotowanych stanowisk obronnych otworzyli bardzo silny ogień ckm. i artylerji. Jednocześnie doszły odgłosy walki od południa z rejonu Żurominka, gdzie znajdował się w straży tylnej jeden pułk 15 dyw. kaw., na który w tym momencie natarli Polacy. Piechota sowiecka, pod przykryciem nasypów przy torze kolejowym, położyła się i nie chciała ruszyć dalej. Żadne groźby nie pomogły. Gaj rzucił 3-cią bryg. 15 dyw. kaw. do szarży konnej na Wyszyny. Kawalerja doszła do pierwszej linji, lecz poniosła olbrzymie straty. W tym momencie od południa ukazał się nowy polski pociąg pancerny, który wysadziwszy transport piechoty ruszył na tyły czerwonej kawalerji. Całą artylerję Korpusu (tylko 7 dział) wysunięto naprzód, aby unieszkodliwić tę pancerkę. Jednocześnie Gaj rzucił całą 15 dyw. kaw. dla zniszczenia toru kolejowego i wyjścia na tyły pociągu panc. 10 dyw. kaw. natarła na północny wschód w kierunku na Trzciankę. Po dwugodzinnej walce pancerki polskie cofnęły się. 10 i 15

dyw. kaw. uderzyły wówczas koncentrycznie na Wyszyny, zgniotły oddziały 18 dyw. piech. polskiej, a piechota i tabory sowieckie wlały się do wyrąbanej przerwy. 3 K. K. kierował się po osi: Szydłowo—Dębsk—Szumsk—Chorzele. Po tem przerwaniu się, które było wyłączną zasługą 3 K.K., piechoty sowieckiej nie udało się jednak doprowadzić do porządku. Demoralizowała ją obecność olbrzymiego taboru IV Armji. Piechota ta posuwała się małemi grupkami, pułki przemięszały się ze sobą, część wgramoliła się na wozy, część maszerowała bez broni. Gdy trzeba było nacierać, piechota kładła się w tyraljerze i z całych sił krzyczała „Hurra!", nie ruszając się ani kroku naprzód. Pod Szydłowem zdarzył się następujący epizod: Polacy cofnąwszy się z Wyszyn zajęli stanowiska obronne w Szydłowie, gdzie ugrupowali się na wyniosłościach. Siły polskie w Szydłowie były nieznaczne, około pułku piechoty z baterją art. Zdemoralizowana piechota sowiecka, pomimo gróźb dowództwa, położyła się po obu stronach drogi i nie chciała ruszyć z miejsca, pokrzykując jedynie „Hurra!" Na widok sztabu Korpusu Gaja i jego licznego pocztu, zaczęli krzyczeć: „Dawaj kawalerję!" i „Kawalerja naprzód!" Lecz kawalerji wpobliżu nie było. 10 dyw. kaw. walczyła z oddziałami polskiemi, nacierającemi od strony Mławy, a 15 dyw. kaw. na południu z polskiemi pancerkami i ich osłoną.

Wówczas Gaj stanął na czele swego pocztu, który razem ze sztabem liczył około dwóch szwadronów i ruszył z tym oddziałem do szarży konnej na Szydłowo. Piechota sow. zerwała się i rzuciła się za kawalerją do szturmu. Piechota polska chciała się cofnąć, lecz Gaj oskrzydlił ją i w przeważającej części zagarnął do niewoli. Piechota bolszewicka rzuciła sie na jeńców, zaczęła ich rozstrzeliwać, rąbać łopatkami, zdzierać ubranie z żywych i zabitych żołnierzy polskich. Uratowano, jak podaje Gaj, tylko 300 Polaków. Zarąbanych łopatkami i szablami było przeszło 1000.

Tymczasem dywizja jazdy płk. Orlicz-Dreszera zaczęła szarpać ogon cofającej się kolumny 53 dyw. piech. sow. Do niewoli wpadło około dwóch pułków piechoty bolszewickiej, stanowiących straż tylną tej kolumny. Fakt ten

przyśpieszył chaotyczny odwrót i dezorganizację. Droga od Szydłowa w kierunku na Chorzele przedstawiała ponury obraz odwrotu. Zawalona była przez porzucone wozy taborowe, furmanki. samochody, maszyny do pisania, ckm., naboje i skrzynie z amunicją. Tu i owdzie leżały rozbite kasy pułkowe i akta dywizyj piechoty sow., które tędy się cofały. Te ślady paniki zaraźliwie działały na oddziały posuwające się w dalszym ciągu temi drogami. 3 K. K. szedł dwoma dywizjami po obu stronach drogi, trzymając piechotę i tabory we środku.

Posuwając się w takiem ugrupowaniu, Korpus Konny, manewrując ciągle na tyłach n-pla jedną dywizją kaw., przerywa się jeszcze czterokrotnie: w Grabowie, w Chorzelach, w Surowem i w Myszyńcu.

Jednakże po zdobyciu Myszyńca nerwy 53 dyw. piech. sow. nie wytrzymały. Było to w dniu 25 sierpnia. Na wiadomość o tem, że na Myszyniec maszeruje cała dywizja polska, 53 dyw. piech. sow., nie uprzedzając wcale o tem Gaja, którego widocznie bardzo się bała, zawróciła z drogi w prostym kierunku ku granicy niemieckiej na Dąbrowy, gdzie dobrowolnie z całym sztabem i taborem przekroczyła granicę, poddając się do niewoli. Maszerując na czole kolumny, Gaj zauważył ten manewr dopiero w momencie, gdy już większa część dywizji sowieckiej była za granicą niemiecką. Ta ucieczka piechoty zrobiła, jak pisze Gaj, fatalne wrażenie na szeregowcach jego Korpusu, który tyle zużył krwi i wysiłków w jej obronie, na to by być świadkiem jej zdrady i dezercji.

3 K. K. posuwał się już bez piechoty w kierunku na Kolno. 10 dyw. kaw. dotarła do m. Cieloszka. Tu dosięgła ją dywizja jazdy płk. Dreszera. 10 dyw. kaw. nie przyjmując walki odskoczyła ku północy, a trzy pułki tej dywizji w m. Łączki samowolnie przekroczyły granicę niemiecką. Zrobiło to bardzo przygnębiające wrażenie na reszcie Korpusu, w którym zaznaczył się silny upadek ducha. Lepiej jeszcze trzymała się 15 dyw. kaw., 10 dyw. kaw. uległa znacznemu rozkładowi. Przy wsi Leman nieprzyjaciel w sile około bataljonu piechoty zagrodził drogę Korpusowi. 15 dyw. kaw.

rozpaczliwie rzuciła się do szarży i wycięła w pień tych 400 piechurów polskich. Jeńców już nie brano.

Pod Kolnem 3 K. K. napotkał potężną barjerę 14 dyw. piech. gen. Konarzewskiego. Dywizja ta była uprupowana obronnie na przygotowanych stanowiskach, prawem skrzydłem opierając się o granicę niemiecką, a lewem o skrzydło 15 dywizji piechoty. Była to zapora nie do przełamania. 3 K. K. instynktownie zawrócił na północ i zatrzymał się nad samą granicą przy wsi Łacha, do której dotarł idąc piechotą i prowadząc za uzdy zmęczone i głodne konie. Tu Gaj kazał ustawić radjostację i po raz ostatni skądś z bardzo daleka udało mu się wywołać XV Armję sow. Nadano radjogram: „Doszedłem z 3 K. K. do Kolna. Cała piechota IV Armji sow. przekroczyła granicę. Staram się przebić na Grajewo. Brak amunicji i pocisków. Natychmiast proszę podać linję frontu. Komkor. — Gaj. Wojenkom — Scibor".

Gaj zwołuje odprawę d-ców wszystkich pułków, brygad i dywizyj, oraz komisarzy tych jednostek, dla wyjaśnienia opinij w związku z wytworzoną sytuacją. Na odprawie zdania podzieliły się. Część opinij była za tem, aby ze względu na zły stan bojowy Korpusu oraz dla uratowania materjału ludzkiego, niezwłocznie przekroczyć granicę. Większość jednak potępiła postępek komisarza Korpusu, Postnowa, który już zwiał za granicę, i była za tem, aby nacierać dążąc do połączenia się z czerwoną armją. Zdanie to zwyciężyło.

Gaj przed wydaniem rozkazu do natarcia obchodzi wszystkie oddziały 3 K. K., zagrzewając je do walki. Wszędzie słyszy to samo: „Konie już nie idą i niema czem strzelać"!—„Mamy szable—będziemy rąbać! Konie nie idą—pójdziemy piechotą"! — brzmiała odpowiedź, jak pisze Gaj.

Rozumie się, że w ten sposób prowadzone natarcie na stanowiska ogniowe naszej 14 dywizji piechoty, nie mogło mieć powodzenia.

15 dyw. kaw. otrzymała rozkaz natarcia w szyku pieszym czołowo i sforsowania wbród rz. Pissy. 10 dyw. kaw. miała ubezpieczyć tyły Korpusu, wysuwając wywiad ku granicy. Artylerja Korpusu (7 dział) miała wesprzeć natarcie 15 dyw.

kaw., używając 40 ostatnich pocisków artyleryjskich. Trzykrotne próby uderzenia 15 dyw. kaw. zostały odrzucone. W tych natarciach zginęło dużo wyższych czerwonych d-ców i wojennych komisarzy.

Po tych nieudanych próbach jeden pułk 15 dyw. kaw. przeszedł granicę na północy. Gaj zrozumiał, że żadną siłą nie da się zatrzymać czerwonoarmiejców od ucieczki za granicę i zdecydował o świcie dnia następnego przekroczyć ją w sposób zorganizowany.

Dnia 26 sierpnia o godz. 4 min. 40 z rozwiniętemi sztandarami, przy dźwiękach orkiestry i śpiewie „Międzynarodówki", pod ogniem artylerji polskiej, 3 K. K. przekroczył granicę niemiecką, uprowadzając ze sobą 600 swoich rannych 11 zdobytych polskich dział i około 2000 jeńców.

Tak się zakończyło działanie 3 K. K. na naszym froncie w 1920 r.

UWAGI NA TLE ODWROTU 3-GO KONNEGO KORPUSU.

Wszyscy autorzy, tak polscy jak i sowieccy, z uznaniem podkreślają bohaterstwo, które wykazał 3 K. K. podczas odwrotu.

Czy było to bohaterstwo „zapędzonych lwów", według słów Pana Marszałka, czy tylko zaciętość straceńca otoczonego ze wszystkich stron, a pewnego że niema dlań litości ni ratunku—trudno to powiedzieć.

Ciekawym jest fakt, że najprzód rozkładowi moralnemu uległa 10 dyw. kaw., składająca się w znacznej mierze z robotników pochodzących z ośrodków przemysłowych na Uralu, czyli z elementu, zdawałoby się, bardziej uświadomionego ideowo. Natomiast 15 dyw. kaw. utworzona z kubańskich kozaków, a więc elementu reakcyjnego i raczej wrogo usposobionego dla idei Sowietów, zachowała dzielniejszą postawę i wytrwała do końca.

3 K. K. wykazał w tym odwrocie cechy, które charakteryzują go jako bardzo niebezpiecznego przeciwnika. W każdym razie to, że nie dał się schwytać, nie dał się

otoczyć i złamać moralnie, należy przypisać jego sferom kierowniczym.

Gaj nie ukrywa, że rozkład w szeregach 3 K. K. zaczął się szerzyć z chwilą, gdy czerwoni kawalerzyści wyczuli podejście dywizji płk. Dreszera.

Dywizja polskiej kawalerji składała się w przeważnej części z ochotniczych pułków, ożywionych duchem ofenzywnym, który zapanował w armji polskiej po dniu 16 sierpnia.

W artykule swym „Nasza kawalerja na lewem skrzydle bitwy Warszawskiej" w Przeg. Kaw. z 1929 r., płk. dypl. Tadeusz Machalski szczegółowo przeanalizował i umotywował niepowodzenie naszego pościgu za 3 K. K. Główną usterką w użyciu naszej kawalerji przez V Armję, było zbyt późne wysłanie jej w pościg. Gdyby w dniu 18 sierpnia d-ca V Armji przyjął koncepcję płk. Dreszera i puścił go natychmiast na północ, a nie dopiero, jak to miało miejsce, w dniu 20 sierpnia — wynik pościgu za Gajem byłby zupełnie inny.

W nocy z 20 na 21 sierpnia 2 p. ułanów (szwadrony I-szy, III-ci i techniczny) w akcji nocnej dopada pod wsią Dalnia 15 dyw. kaw., zadając jej straty. 15 dyw. kaw. przysyła alarmujący meldunek o grupie kaw. polskiej i omija Glinojeck od północy.

Jest to moment, w którym Gaj postanowił dnia następnego zaprzestać osłony tyłów odchodzącej IV Armji sow., oderwać się od ścigającej go kawalerji polskiej i przejść na czoło cofających się wojsk sowieckich dla torowania drogi.

W dniu 21 sierpnia i dniach następnych płk. Dreszer ze swą dywizją został odgrodzony od 3 K. K. wielotysięcznym tłumem zdemoralizowanej piechoty sowieckiej. Nie było to wojsko zdolne do walki, jednak samą swą masą uniemożliwiło naszej kawalerji przebicie się do czoła.

To uratowało 3 K. K. od zniszczenia jego żywej siły.

BILANS DZIAŁAŃ I POCHODU 3-GO KONNEGO KORPUSU.

Według opisu Gaja.

„26 sierpnia 1920 roku 3 K. K, jako siła zbrojna przestał istnieć dla Republiki Sowieckiej. Zginął z honorem, przynosząc olbrzymi uszczerbek polskiej szlachcie“.

Tak pisze Gaj.

Bilans zaś swej pracy określa w ten sposób:

1) Od 5 lipca do 26 sierpnia (50 dni) 3 K. K. odbył marsz w ciągłych walkach, pokonywując przestrzeń ponad 1300 klm. (szkic Nr. 17).

2) Nie posiadając środków technicznych sforsował trzy duże rzeki: Niemen, Narew i Wisłę.

3) Nie posiadając dostatecznej ilości pocisków i amunicji, działając czasem jedynie szablami, prowadził walkę z 67 oddziałami wojsk polskich (tak z piechotą jak i kawalerją).

4) W ciągu 1 i $^1/_2$ miesiąca zdobył 68 dział różnego kalibru, około 250 ckm., 5 czołgów, około 80 samochodów, około 2000 podwód taborowych, 1500 koni, 7 aeroplanów.

5) W walkach zarąbano do 8000 Polaków, wzięto do niewoli około 13000. Jeńcy byli częściowo wysłani do IV Armji, częściowo oddani do dywizyj piechoty sowieckiej i wojskom litewskim.

6) Zawładnął Korpus 4 miastami „gubernjalnemi“: Wilno, Grodno, Łomża i Płock; zdobył do 35 miast powiatowych i 8 fortec, jak Osowiec, Grodno, Łomża, Nowogród, Ciechanów, Przasnysz, Mława i Płock, które posiadały po kilka rzędów drutów kolczastych.

7) Nie otrzymując z armji umundurowania, wyekwipowania, furażu, uzupełnień, a głównie — bez wypoczynku, posiadając w swym stanie tylko do 3000 szabel, Korpus Konny brał czynny udział w 20 wielkich bitwach (trwających niemniej jak 24 godziny) i 35 małych potyczkach (trwających niemniej jak 5 godzin).

UWAGI DO POCHODU 3-GO KONNEGO KORPUSU.

Pomijając w tym rozdziale stronę operacyjną i taktyczną, przytoczę stopień wysiłku marszowego koni w działaniach 3 K. K.

Mjr. dypl. Adam Sokołowski w artykule swym (Przeg. kaw. 1929 r. Tom VI) podaje następujące podsumowanie wysiłku koni:

1) Operacja Święciańska: 7 dni — 185 klm. Przeciętny dzienny wysiłek marszowy: 30 klm.

2) Operacja Wileńska i Grodzieńska: 13$^1/_2$ dni (po przebyciu 418 klm.). Przeciętny wysiłek dzienny: 31 klm.

3) Operacja Łomżyńska: konie 3 K. K. mają za sobą 28 dni pracy bojowej i przebytych 730 klm. Przeciętny wysiłek dzienny: 27 klm. Pomimo bardzo silnego przemęczenia koni, Korpus działa bez przerwy.

4) Operacja Warszawska: konie 3 K. K. docierają pod Nieszawę—Włocławek—Płock, a następnie wykonują odwrót połączony z ciężkiemi walkami, bez żadnych odpoczynków.

Ogółem Korpus zrobił przeszło 1300 klm. w 50 dni pracy bojowej, czyli przeciętna wysiłku marszowego na jeden dzień wynosi 26 klm.

Jest to cyfra nieduża, lecz istota rzeczy leży w długotrwałości wysiłku.

Konie były typu chłopskiego, zupełnie przeciętne. W jak szerokim zakresie mogła być dokonaną w marszu zamiana koni na zdobyczne i rekwirowane—trudno to ustalić na podstawie książki Gaja. Odświeżenie sił końskich można liczyć na 60$^0/_0$. Były to jednak konie niewciągnięte do pracy pod siodłem, tem bardziej zastanawia owa zdolność marszowa i wytrwałość w wysiłku.

Należy zaznaczyć, że marszów forsowniejszych (70 — 80 klm.) w jednym dniu Gaj nie robił. Marszów takich na przestrzeni całej akcji miał 3 K. K. tylko kilka.

OGÓLNE WNIOSKI GAJA O UŻYCIU JAZDY.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć charakterystykę ogólną i wnioski co do użycia jazdy, podane przez Gaja w ostatnim rozdziale jego książki.

Gaj stawia zarzut swym przełożonym, a w szczególności d-cy IV Armji, Siergiejewowi, że wycieńczył Korpus Konny, stawiając mu zadania ponad siły. 3 K. K. od początku ofenzywy aż do samej Wisły był strażą przednią, ciągnąc za sobą większość dywizyj IV Armji, których rola polegała na zakańczaniu rozpoczętych przez kawalerję bitew przy zdobywaniu fortów i miast.

Taka zasada użycia jazdy strategicznej jest błędną. Według Gaja należało:

1) dać możność Korpusowi Konnemu rozwinąć powodzenie uzyskane przez piechotę,

2) dając możność szerokiego manewru, wykorzystać Korpus dla współdziałania przy uchwyceniu umocnionych punktów zdobywanych przez piechotę,

3) włączyć w skład Korpusu specjalne oddziały piechoty, zaopatrzone na cały okres operacyj w zmotoryzowane środki przewozowe.

Pomimo pomyślnych wyników pracy Korpusu w wojnie z Polską, doświadczenia tej wojny udowodniły, według Gaja, z całą oczywistością przecenianie znaczenia jazdy, która jednak swego czasu w wojnie domowej „tryumfowała już przez samo swe ukazanie się“.

To przecenianie jazdy srogo się zemściło pod Lwowem, a w mniejszym stopniu—pod Ostrołęką i Łomżą.

Gaj robi następujące wnioski ogólne:

1) Królową pola walki nawet w wojnie ruchowej i klasowo-rewolucyjnej pozostanie nazawsze piechota („matuszka — piechota“). Kawalerję należy używać w dużych masach tylko na skrzydle i na tyłach nieprzyjacielskich.

2) Kawalerja, by nie utracić swej samodzielności, winna być ciągle wspieraną przez piechotę. Należy „opancerzyć“ kawalerję, wzmacniając jej siłę ogniową i moc uderzeniową.

3) Normalną formą walki kawalerji w przyszłej wojnie

będzie bój kombinowany, t. j. połączenie walki pieszej z uderzeniem konnem. Połączenie ognia z uderzeniem białą bronią jest najlepszym sposobem działania jazdy.

Wniosek ogólny: Kawalerja przygotowuje uderzenie ogniowo, a rozstrzyga walkę konno. Hasło zachodnio-europejskie: „La cavalerie manoeuvre à cheval et combat par le feu“ — jest, według Gaja, nie do przyjęcia.

OCENA DZIAŁAŃ 3-GO KONNEGO KORPUSU.

Nie mam pretensji do podawania wyczerpującej oceny działań 3 K. K., zadowolę się tylko przytoczeniem kilku uwag na tle tej oceny.

Wyliczając sukcesy 3 K. K. Gaj poniekąd przesadza, jednak większość zdobyczy, które przytacza, osiągnął w rzeczywistości.

Jakim metodom działania Gaj zawdzięcza swe powodzenie?

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, należy wrócić do charakterystyki ogólnej ugrupowania, które przyjęte było w 1920 roku na całym naszym północnym froncie.

Polski front północny była to jedna linja ciągła na przestrzeni prawie 1000 klm. Ugrupowanie wojsk na tej linji było kordonowe, czyli pozbawione zupełnie odwodów, któreby mogły uderzyć w potrzebnym kierunku. Jednocześnie przypominało cienką nić, łatwą do przerwania w każdem miejscu.

Wódz Naczelny w swej książce „Rok 1920“ na zasadzie dokumentów udowodnił, że jeszcze przed rozpoczęciem ofenzywy bolszewickiej wydał dyrektywy i wytyczne stworzenia na północnym froncie takich grup manewrowych, zdolnych do przeciwuderzeń.

Jednak do stworzenia tych grup manewrowych nie doszło. Czem się to tłomaczy?

Autor sowiecki Siergiejew w swej pracy „Od Dźwiny ku Wiśle“, zastanawiając się również nad tem zagadnieniem,

pisze, że brak jakichkolwiek grup manewrowych zdolnych do uderzeń, nie można tłomaczyć nieznajomością sztuki wojennej strony przeciwnej, czyli, jak się wyraża: „niewieżestwom polskich generałow".

Opinja Siergiejewa w tej sprawie pokrywa się z opinją gen. Żeligowskiego.

Zbyt mała ilość wojsk, oraz względy natury polityczno-państwowej zdecydowały o przyjęciu kordonowego ugrupowania wojsk na naszym północnym froncie. Objęcie pewnego terytorjum na bolszewickim froncie w 1920 roku było równoznaczne z uratowaniem ludności polskiej od czerwonego terroru.

Prestiż Państwa, jego autorytet, oraz autorytet samego wojska, wymagał ogarnięcia jaknajszerszego terytorjum i utrzymywania go. Przemawiały tu nadzwyczaj silne względy moralne i polityczne, a nie strategiczne lub operacyjne.

To „kordonowe" ugrupowanie naszych wojsk na północy dało 3 K. K., przy taktyce stosowanej przez Gaja, bardzo szerokie pole działania.

Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć opinję gen. Żeligowskiego, który zalet operacyjnych w działaniach Gaja nie docenia.

Gen. Żeligowski w książce swej „Wojna w roku 1920" (str. 37 i 38) stawia następujące pytanie:

„Czy Korpus Gaja działał właściwie, idąc na nasze głębokie tyły, czy też powinien był zaryzykować stratę kilku godzin czasu, po to, aby na tyłach 10 i 8 dyw. piech. stworzyć zupełne zamieszanie i umożliwić zamierzony „Sedan"?

Wiemy o tem, że Gaj otrzymał rozkaz sforsowania linji okopów niemieckich. D-wo sowieckie zupełnie słusznie przewidywało, że na linji tych okopów nasze armje mogą robić próbę przegrupowania się i stworzenia grup manewrowych.

Ten plan został udaremniony przez nadzwyczaj szybkie działanie Konnego Korpusu Gaja, który już w trzecim dniu ofenzywy sowieckiej (7 lipca) sforsował linję okopów w rejonie Widz.

Po przebiciu frontu polskiego, Gaj idąc na północ jakgdyby nakłada drogi, obawiając się przy wyjściu na bliskie

nasze tyły jakiegoś niepożądanego zatrzymania przez tę lub inną dywizję polską, które mogłoby zwolnić i tak narazie niezbyt szybkie tempo jego marszu.

Decyzja ta oparta na przesłankach teoretycznych (ponieważ na linji okopów niemieckich nie było wówczas żadnych zgrupowań wojsk polskich) w bezpośrednim swym skutku uniemożliwiła zgotowanie zamierzonego „Sedanu", w następstwie jednak dała ogromne sukcesy całemu półn. frontowi sowieckiemu.

Przejście linji okopów niemieckich wpłynęło na cofnięcie się z tej linji I Armji polskiej, następnie IV Armji, a później zachwiał się cały front polski.

To pierwsze powodzenie nadało taki rozpęd 3 K. K., że z nadzwyczajną szybkością zajął Wilno, prawie bez obrony z naszej strony. Dalszą konsekwencją było stosunkowo łatwe zdobycie Grodna i Osowca, tak jak Wilno zupełnie nieprzygotowanych do obrony.

Szybkość ruchu 3 K. K. była tak wielka, że północne armje polskie nie mogły poprostu opamiętać się. Głębokie oskrzydlenie Gaja zmuszało polskie wojska, posiadające na początku (w pierwszych dniach ofenzywy sowieckiej) przewagę moralną nad przeciwnikiem, do hańbiącego odwrotu, bez idei manewrowej, bez woli, bez temperamentu.

A więc to głębokie oskrzydlenie Korpusu Gaja nie było szukaniem „łatwego zwycięstwa i małoznaczącego zysku w terenie", jak to określa gen. Żeligowski, gdy Korpus wyminął jego dywizje, nie biorąc udziału w zamierzonym, a nieudanym „Sedanie", gotowanym dla naszej grupy północnej.

Sposób zwalczania nieprzyjacielskiej kawalerji, występującej w większych masach, zalecony przez gen. Żeligowskiego, budzi poważne wątpliwości.

Chodzi o to odpowiednie „nastawienie psychiczne" wszystkich „taborytów, intendentów, szoferów i wogóle mężczyzn na tyłach" w chwili wkroczenia tam większych mas nieprzyjacielskiej kawalerji.

Tego „nastawienia psychicznego" na tyłach nigdy niemożna być pewnym. Kto przypomni sobie jakie wrażenie

wywierają „ławy“ większych mas kawalerji w natarciu, ten przyzna, że w najlepszem nawet wojsku wszyscy ci „nielinjowi“, często rozproszeni z tytułu swoich funkcyj bez jednego dowódcy, wogóle nie są w stanie walczyć. Nagłe ukazanie się na tyłach nieprzyjacielskiej kawalerji stwarza zawsze moment silnej depresji moralnej.

Pomijając trudność utrzymania wszystkich „taborytów“ na tyłach w należytej formie pod względem „nastawienia psychicznego“, wykorzystywanie wszystkich murowanych domków, jako punktów oporu przy walkach z większą masą kawalerji n-pla, jak to zaleca gen. Żeligowski, również budzi poważne wątpliwości. Albowiem skąd wziąć te murowane domki, szczególnie na kresach...

W terenie, gdzie Gaj rozpoczynał swe operacje, brak był wybitny domków murowanych, nawet w miasteczkach...

Ponadto gen. Żeligowski pisze (str. 87 i 88), iż dzięki Gajowi drugi „Sedan“ (pod Zambrowem) również nie doszedł do skutku.

Istotnie, Gaj sam potwierdza, że popełnił tu błąd taktyczny. Posuwa się nawet w autokrytyce tak daleko, że wyraża żal, iż wbrew rozkazowi d-cy armji, nakazującemu wysłanie tylko jednej dyw. kaw. na st. Małkinię, nie ruszył tam z całym Korpusem.

Mimo odniesionych ogromnych sukcesów strategicznych, daje się wyczuwać w książce Gaja jakgdyby żal, że nie danem mu było wziąć poważniejszego udziału w niszczeniu żywej siły przeciwnika, uchodzącego za potężną przegrodę wodną — Wisłę. Niski poziom wyszkolenia strzeleckiego i brak przygotowania do walki pieszej niewątpliwie wpływały na to, że 3 K. K. unikał walki tego rodzaju. Natomiast podczas odwrotu, przyciskany do granicy niemieckiej, zdobył się na wielką zdolność uderzenia i przebił się pięciokrotnie, działając przeważnie w szyku konnym.

Gen. Żeligowski poświęcił działaniom 3 K. K. cały rozdział w swej książce. Krytykę Gaja opiera na następujących zarzutach:

1) Jazda Gaja unikała uderzeń na większe jednostki wojsk polskich. Raczej wymijała je, napadając na pojedyncze

kompanje stojące bez ubezpieczenia, które wycinała w pień.

2) Jazda Gaja cały czas miała zadanie ułatwione, ponieważ ani w Wilnie, ani w Grodnie, ani w Osowcu nie napotkała poważniejszego oporu. Dwukrotnie nie wyszła na bliskie tyły naszej I Armji i nie zrobiła „Sedanu“: po raz pierwszy pod Szarkowszczyzną, po raz drugi — pod Zambrowem — Małkinią.

„Od tej chwili straciliśmy dla tej jazdy wszelki respekt“ — pisze gen. Żeligowski.

Tego respektu dla jazdy Gaja nie stracili ani d-cy naszych armij, ani szczególnie d-ca frontu Litewsko-Białoruskiego.

Gen. Żeligowski, który w nadzwyczajnej formie mimo ciężkich walk, doprowadził swą bohaterską grupę aż na przedmoście Warszawy, ma prawo ze swego punktu widzenia nie doceniać działań 3 K. K., który nie zaważył w tym stopniu na tej grupie wojsk, aby ją zdemoralizować. Zupełnie jednak inaczej zaważyła kawalerja Gaja na położeniu ogólnem naszych armij i całego naszego północnego frontu. Istotnie Gaj wszędzie miał ułatwione zadanie, nie napotykał na poważniejszy opór aż do samej Łomży, gdyż potrafił wyprzedzić przewidywania i decyzje naszych wyższych dowódców. W ten sposób, dzięki niemu, inicjatywa stale była w ręku Tuhaczewskiego. Najpowolniejszy marsz Gaja w pierwszym tygodniu ofenzywy sowieckiej dał w rezultacie olbrzymi sukces strategiczny: sforsowanie linji okopów niemieckich i w konsekwencji — zdobycie Wilna.

Dalej gen. Żeligowski zaznacza: „Gdy na południu jazda Budiennego opierała swą taktykę na ogniu i ruchu, Gaj opierał ją wyłącznie na ruchu. Dlatego też rezultaty działań tych dwóch grup są różne. O ile jazda na południu dowodzona przez Budiennego dała się nam we znaki, zasługując na to, aby uważnie zbadać jej sposoby walki, o tyle jazda na północy, po za zajęciem bezbronnego niemal i ogarniętego paniką Grodna, a później Łomży, nie zasługuje na większą uwagę. Było to krwiożercze wojsko, lecz aby mieć sukcesy szukało bezbronnych ludzi. Jedynie w czasie

odwrotu jazda wydobyła z siebie wielką energję. Szkoda, że dzięki naszym omyłkom zdołała przejść do Prus Wschodnich".

Gen. Żeligowski zadaje sobie pytanie: co wpłynęło na to, że jazda, która jak się zdawało, skończyła swą rolę historyczną, nie uzyskawszy żadnego poważniejszego znaczenia w wojnie światowej, nagle w wojnie polsko-bolszewickiej wystąpiła jako czynnik ostry i decydujący?

Dwa są tego powody — według autora. Po pierwsze, tyły naszych armij były odsłonięte, zupełnie niezdolne do obrony. Powtóre, piechota nasza źle strzelała i nie miała wypracowanej taktyki walki z kawalerją. Tu gen. Żeligowski przytacza niezwykle ciekawy przykład z wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 r., w której sam brał udział.

Gen. ros. Miszczenko na czele grupy jazdy tej wielkości, co Armja Budiennego, wykonywa głęboki rajd na m-ko Inkou, które było bazą operacyjną wojsk japońskich. Rajd ten skończył się niepowodzeniem, ponieważ drobne oddziałki piechoty japońskiej wszędzie stawiały silny opór, tem zaciętszy im były mniejsze.

Tracąc czas na walki z każdym pojedyńczym żołnierzem, grupa gen. Miszczenki spóźniła się i do Inkou zdążył przybyć bataljon piechoty japońskiej, który w oczach Miszczenki stanowił już tak wielką siłę, że generał nie zdecydował się zaatakować go i rozpoczął odwrót ze swą jazdą.

Przytoczony przykład z walk gen. ros. Miszczenki z armją japońską nie może mieć, według mnie, zastosowania u nas. Naszych taborytów bezwzględnie trzeba szkolić na każdem większem ćwiczeniu, jak się mają bronić przeciwko kawalerji. Jednak takiego rezultatu jak u Japończyków nie możemy się spodziewać. Stoi temu na przeszkodzie różnica psychiki. Japończyk potrafi umierać samotnie, otoczony ze wszystkich stron przez wroga, i będzie to robił z uśmiechem na ustach, z wiarą, że czeka go lepsza przyszłość. A skąd taką twardą wiarę wziąć u nas?

Japończyk posiada odrębną psychologję, która daje mu przewagę, a której nie da nam najlepsze wyszkolenie.

Największą trudnością w dowodzeniu nowoczesnem jest

duża ilość dowódców. Trudność polega na podporządkowaniu się młodszego dowódcy względem dowódcy wyższego na zrozumieniu jego intencyj oraz na działaniu wyłącznie na jego korzyść. Tylko przy tych warunkach aparat dowodzenia będzie działał sprawnie i harmonijnie. Z tego punktu widzenia wydaje mi się, że Gaj jest dowódcą wyższej klasy niż Budienny.

Gaj działa zawsze na korzyść frontu północnego, lub przynajmniej na korzyść IV Armji, z którą współdziałał i do której był przydzielony. Starał się zawsze wniknąć w intencję wyższego dowódcy i działać planowo. Wszystkie powierzone mu zadania wykonywa z wielką intuicją i wyczuciem, za wyjątkiem rajdu na Małkinię, do czego się zresztą sam przyznaje jako do błędu. Ma tu jednak okoliczność łagodzącą: IV Armja rzucała go na Ostrołękę, rozdzielając jego siły na połowę.

Tymczasem zachowania się Budiennego z jego Armją Konną pod Lwowem niczem nie można usprawiedliwić. Budienny działał samodzielnie, prowadził walkę na własną rękę. Sam sobie stawiał cele i zadania operacyjne i strategiczne. I Armja Konna był to kolosalnych rozmiarów kadłub o bardzo ruchliwych kończynach, lecz pozbawiony dobrej głowy.

Kto wie, co byłoby z naszą koncentracją nad Wieprzem i przeciwuderzeniem na północ, gdyby Budienny wykonał nakazany mu plan, porzucił wcześniej kierunek Lwowski i ze swą Armją Konną zjawił się na tyłach nacierających III i IV Armij? Zahamowałoby to niewątpliwie ich rozpęd i klęska północnych armij sow. nie przybrałaby tak wielkich rozmiarów.

Działania 3 K. K. dają cały szereg tematów dla analizy różnego rodzaju form walk kawaleryjskich z punktu widzenia operacyjnego.

1) Zagon.

3 K. K. wykonał cały szereg zagonów o charakterze operacyjnym: na Święciany, Wilno, Grodno, Osowiec, Łomżę, Ostrołękę, oraz celem uchwycenia i sforsowania przepraw na Wiśle. Ten ostatni zagon na Wisłę nie dał pozytywnego

rezultatu, natomiast wszystkie poprzednie zagony, mimo całego szeregu błędów, o których niżej, miały swój cel i osiągnęły powodzenie.

Główny sukces tych zagonów, to zmuszenie przeciwnika przez zaskoczenie do zmiany planów operacyjnych.

W jakim stopniu ruchy 3 K. K. wpływały na zmianę naszych planów operacyjnych, znajdujemy jaskrawe dowody w książce gen. Szeptyckiego „Front Litewsko-Białoruski", gdzie autor, ówczesny dowódca tego frontu, pisze na str. 65:

„Po porażce 4 lipca nie miała I Armja wielkiej swobody co do kierunku odwrotu. Kierunek na Wilno krył wprawdzie ważne politycznie Wilno, uniemożliwiał zato współdziałanie z IV Armją, był poważnie zagrożony obejściem 3-go sowieckiego Korpusu Konnego, który przez Brasław kierował się na Święciany".

Mamy tu dowód „liczenia się" gen. Szeptyckiego z ruchem oskrzydlającym 3 K. K., jednakże pomimo brania pod uwagę tego ruchu, wniosek jego był z gruntu błędny, albowiem w dniu 5 lipca skierował I Armję nie na Wilno lecz na Lidę.

Skutek tego błędu odrazu dał się odczuć. 3 K. K. swobodnie posuwał się naprzód.

W dalszym ciągu na str. 73 książki gen. Szeptyckiego czytamy:

„Pozostawało jeszcze zabezpieczenie Wilna. Sytuacja pogorszyła się tu o tyle, że dnia 9 lipca o godz. 5-ej nieprzyjacielska kawalerja, wsparta piechotą na podwodach (2000—3000 szabel i bagnetów) opanowała Święciany. Na mój rozkaz wyznaczyło d-two I Armji sześć bataljonów jako wzmocnienie grupy gen. Boruszczaka, a szef sztabu omówił z szefem sztabu I Armji, w jaki sposób miało miasto być bronione".

Rozmowy te nie uratowały Wilna, gdyż I Armji już był nadany zgubny kierunek odwrotu, czemu w dniu 5 lipca można jeszcze było zapobiec. W następstwie mimo otrzymywanych z Nacz. Dow. kategorycznych rozkazów, aby bronić Wilna, oraz by wzmocnić lewe skrzydło, d-ca frontu Litewsko-Białoruskiego nie mógł już powstrzymać ruchu 3 K. K.

Ciągłe oskrzydlenie przez Korpus Konny stawiało gen. Szeptyckiego przed koniecznością kilkakrotnych zmian planu operacyjnego, jak to miało miejsce po upadku Wilna (str. 83, 84, 86), Grodna (str. 94) i Osowca (str. 103), gdzie „wzmocnienie" lewego skrzydła było wszędzie spóźnione.

Utrzymywanie inicjatywy i ciągły marsz naprzód były to czynniki, o których Pan Marszałek w „Roku 1920" pisze, że łamały one ducha sztabów, ducha żołnierza i społeczeństwa.

W tej próbie ogniowej żołnierz okazał się wytrwalszym od sztabów i społeczeństwa.

W „Ogólnej instrukcji walki. Cz. II. Działania samodzielnej kawalerji" 1933 r., znajduje się ustęp, który brzmi: „W zasadzie zagon wymija napotkany opór, aby prędzej dotrzeć do wyznaczonego celu. Jeżeli jednak napotka kawalerję, powinien ją rozbić, aby się uwolnić od pościgu".

Kawalerji 3 K. K. na swej drodze nie napotkał, co znacznie ułatwiło mu zadanie. Gaj trzymał się powyższej zasady w sposobie prowadzenia zagonu i dlatego nie wziął udziału w okrążeniu naszej I Armji pod Szarkowszczyzną, nie ryzykując straty czasu. Maszerując na Święciany zbliżał się do Wilna, zajęcie którego miało tak doniosłe znaczenie.

Uderzenie kawalerji w zagonie nie powinno być czołowe. W tym sensie błędem Gaja były działania pod Grodnem, Łomżą i Ostrołęką. Kawalerja w zagonie winna stosować szeroki manewr i oskrzydlenie.

Do błędów zasadniczych w działaniach kawalerji Gaja należy zaliczyć również brak współdziałania z przydzieloną piechotą, która będąc pozbawioną środków zwiększających szybkość jej marszu, nie była w stanie nadążyć za Korpusem Konnym. Oczywiście w takim wypadku kawalerja zmuszona jest porzucić swą piechotę, aby nie być przez nią hamowaną w swym marszu.

Do braków wyposażenia 3 K. K. należy również brak środków łączności, a przedewszystkiem lotnika.

2) Działania kawalerji na skrzydle podczas ofenzywy.

Wszystkie epizody bojowych i operacyjnych działań 3 K. K. miały miejsce na tle jednego dużego zadania operacyjnego, mianowicie działania na prawem skrzydle IV Armji sow. Zagony wykonane przez Korpus Konny były skokami z tego skrzydła.

3 K. K. dbał o współdziałanie z IV Armją sowiecką. Są liczne tego dowody we wszystkich jego operacjach. Np. dążenie do utrzymania za wszelką cenę Grodna do chwili podejścia piechoty, uderzenie z własnej inicjatywy na Sokółkę i t. p. Jednakże na pierwszym planie Gaj stawiał zawsze cele związane z zagonem.

Cele te niezawsze dadzą się pogodzić z działaniem korzystnem bezpośrednio dla piechoty i tutaj można postawić pewne zarzuty 3 K. K. Chodzi o stopień oderwania się od swych oddziałów, czyli od własnego skrzydła, oraz o cel uderzeń kawalerji działającej na skrzydle.

Stopień oderwania się od własnej piechoty zależny jest od intuicji dowódcy kaw., a w działaniach 3 K. K. bywał często zbyt duży, np. pod Grodnem. (Korpus Konny poniósł tam dużo strat).

Celem uderzeń kawalerji na skrzydle winno być niszczenie żywej siły nieprzyjaciela, czyli systematyczne „odgryzanie" organów bojowych n-pla.

Gen. Żeligowski ma rację, twierdząc że 3 K. K. należycie tu się nie wywiązał. Jednakże taka ocena jest jednostronną, gdyż dążenie do zdobycia Wilna i zdobycie Grodna dominowało nad ważnością rozgromienia żywej siły n-pla.

Pochłanianie terytorjum przez ciągły marsz wojsk nie prowadzi jeszcze do zwycięstwa. To pożeranie przestrzeni jest zasadą słuszną, jeśli chodzi o użycie kawalerji, która będąc skierowaną we właściwym kierunku może wpływać na zmianę planów operacyjnych przeciwnika. W zastosowaniu jednak do całego frontu zasada ta kryje w sobie ryzyko. W tym wypadku doprowadziło to do porażki wojska sowieckiego nad Wisłą.

W działaniach 3 K. K. na skrzydle charakterystyczną jest wąskość pasa, w którym wypadło operować Konnemu Korpusowi. Pas ten przylegał od północy do granicy litew-

skiej i niemieckiej, co znacznie utrudniało akcję Gaja i zmuszało poniekąd 3 K. K. do czołowych uderzeń, co jest błędne dla kawalerji.

W działaniach na skrzydle termin „uchwycić“ dla kawalerji winien oznaczać: zmusić nieprzyjaciela do opuszczenia danego objektu. Przeciwko tej zasadzie Gaj zgrzeszył niejednokrotnie (Łomża, Ostrołęka), gdyż uderzał czołowo i ponosił znaczne straty. Dopiero gdy oskrzydlił te objekty i wyszedł na tyły, grożąc ich odcięciem, zmusił n-pla do kapitulacji.

3) Pościg.

Działania kawalerji na skrzydle noszą najczęściej charakter pościgu.

Dużo materjału dla charakterystyki tego rodzaju walki daje praca bojowa 3 K. K.

Pościg winien być prowadzony równolegle do osi, po której cofa się nieprzyjaciel, jednak w takiej odległości, aby ścigająca kawalerja mogła działać na żywą siłę przeciwnika, odcinając jego elementy i wnosząc panikę.

Pod tym względem praca 3 K. K. nie daje wielkich rezultatów. Wprawdzie pod Wilnem przy zetknięciu z nieudolnie dowodzoną grupą gen. Boruszczaka, 3 K. K. odniósł wielki sukces, natomiast pod Grodnem wypuścił n-pla, który spokojnie przekroczył Niemen w m. Łunna. Również pod Zambrowem pościg zupełnie się nie udał. Dużo innych przykładów pomijam.

4) Osłona odwrotu.

3 K. K. rozpoczął swój odwrót, będąc okrążonym przez n-pla. W działaniach tych nie znajdujemy nic charakterystycznego dla kawalerji. Nie była to właściwa „osłona odwrotu“. Wręcz przeciwnie, 3 K. K., jako jedyna jednostka zdolna w takim momencie do walki aktywnej, wziął na siebie rolę tarana, który swemi uderzeniami torował, przeważnie w szyku konnym, drogę dla przejścia. Piechota cofająca się w ogonie kolumny, nie była osłaniana przez kawalerję i topniała z każdą chwilą, przekraczając granicę pruską, lub poddając się do niewoli.

Na przykładzie 3 K. K. mamy możność obserwować

ciekawy proces narastania ducha ofenzywnego w miarę odnoszonych sukcesów. Ten zapas entuzjazmu bojowego daje siłę 3 K. K. do pięciokrotnego przerywania się nawet podczas odwrotu. Sam fakt, że w czasie odwrotu 3 K. K. nie porzucił piechoty i taborów, że podczas walk odwrotowych poległo dwóch d-ców dywizji, jeden d-ca brygady, a nawet inspektor 3 K. K., wskazuje na to, że duch bojowy nie osłabł w tej kawalerji nawet w chwili wyjątkowo ciężkiej. Indywidualność Gaja musiała wywierać olbrzymi wpływ na podwładnych.

Dopiero gdy dywizja płk. Dreszera zbliżyła się od południa pod Kolnem, 10 dyw. kaw. zachwiała się i Gaj zdecydował poddać się internowaniu. Trzeba jednak przyznać, że stan 3 K. K. dawał mu niejako prawo moralne walki tej nie przyjąć. Korpus jego zbyt był wyczerpany fizycznie i moralnie.

Książka niniejsza nie ma pretensji uchodzić za studjum historyczne, oparte wyłącznie na ściśle sprawdzonych danych, zaczerpniętych ze źródeł archiwalnych.

Ani możliwości, ani czasu na taką pracę nie miałem.

Jest to próba wczucia się w ducha, który panował w kawalerji sowieckiej.

Proces narastania ducha ofenzywnego w 3 K. K. podczas ofenzywy, ujęcie działań Korpusu przez samego Gaja, siła moralna czerwonego kawalerzysty—więcej mnie interesowały od ścisłości przebiegu działań w poszczególnych operacjach i od stopnia ich zgodności według opisów Gaja ze stanem faktycznym.

Jeśli dane, które przedstawiłem, przyczynią się do wyrobienia bezstronnej opinji o psychologji czerwonej kawalerji, oraz jeśli będą mogły służyć do rozważań teoretycznych o operacyjnem użyciu jazdy, — to uważam swe zadanie za spełnione.

W dobie dzisiejszej jesteśmy świadkami dużych przemian w kawalerji sowieckiej. Proces usuwania błędów i niedomagań zaopatrzenia z roku 1920 został dawno ukończony, obecnie stwierdzamy wyposażenie jej w lotnictwo, broń pancerną i zmotoryzowane jednostki piechoty.

Rozbudowana do 79 pułków kawalerji kadrowej i 18 pułków kaw. terytorjalnej, o 3-ch letnim terminie służby, przy istnieniu 2000 samolotów i 5 pułków broni pancernej, któremi rozporządza rząd bolszewicki, współczesna kawalerja sowiecka jest w stanie sprostać wszelkim zadaniom, postawionym najbardziej nowoczesnej jeździe.

Jeśli uda mi się odzwierciedlić doktrynę użycia jazdy w ujęciu sowieckiem i spopularyzować pogląd, że kawalerja bolszewicka po zaprowadzeniu tych zmian, jest groźną siłą wymagającą od nas pełnego uświadomienia i wielkich wysiłków technicznych dla utrzymania naszej przewagi — to uważam zadanie swe za podwójnie spełnione.

LITERATURA I ŹRÓDŁA.

Marszałek Józef Piłsudski: „Rok 1920".

Gen. L. Żeligowski: „Wojna w roku 1920".

Gen. St. Szeptycki: „Front Litewsko-Białoruski".

Gen. Wł. Sikorski: „Nad Wisłą i Wkrą".

Gen. Wł. Sikorski: „Przyszła wojna".

Ppłk. dypl. Bohusz-Szyszko: „Działania wojenne nad Dolną Wisłą w 1920 r."

Mjr. Dąbrowski: „Bitwa odwrotowa I Armji".

Ppłk. dypl. T. Machalski: „Nasza kawalerja na lewem skrzydle bitwy Warszawskiej" („Przegląd kaw." Tom VI 1929 rok).

Mjr. dypl. A. Sokołowski: „Wysiłek marszowy koni w działaniach 3-go Konnego Korpusu rosyjskiego w 1920 r." („Przegląd kaw." Tom VI 1929 r.).

Historje polskich pułków piechoty i kawalerji, które zetknęły się z Gajem: 33 p. p., 34 p. p., 76 Lidzki p. p., 77 Kowieński p. p.. 78 Słucki p. p., 79 Białostocki p. p., 2 p. uł., 27 p. uł., 1 p. szwoleżerów.

Gaj: „Na Warszawu".

Kakurin i Mielikow: „Wojna s biełopolakami".

Siergiejew: „Od Dwiny k Wisle".

I. Salitan: „Operacyjne działania kawalerji podług doświadczeń wojny z Polską 1920 r." („Wojna i Rewolucja" 1928 rok).

Kakurin: Krytyka książki Gaja „Na Warszawu" („Wojna i Rewolucja" 1928 r. dział krytyki i bibljografji).

„Bolszaja Sowieckaja Enciklopedija".

„Małaja Sowieckaja Enciklopedija".